PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

25, 26, 27. I. 1980 R. ◆ NR 20 (9831) ROK XXXII ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD. A,

31 stycznia posiedzenie Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP). Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 28 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 31 stycznia 1980 r.

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

— sprawozdanie Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Komisji Prac Ustawodawczych o poselskim projekcie ustawy zmieniającej ustawę Kodeksu Postępowania Administracyjnego;

— sprawozdanie Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska;

— sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości o przedstawionym przez Radę Państwa projekcie ustawy o zmianie ustawy o prokuraturze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

— poselski projekt ustawy o godle, barwach i hymnie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

— projekt uchwały w sprawie zamknięcia sesji Sejmu.

Port gdyński nocą — Fot. CAF

Spotkanie Komitetów Pokoju krajów socjalistycznych

24 bm. w Warszawie rozpoczęło dwudniowe obrady doroczne spotkanie konsultatywne przedstawicieli Komitetów Pokoju krajów socjalistycznych. Spotkanie poświęcone jest wymianie informacji o pracy komitetów w tych krajach w ub. r. oraz omówieniu kierunków działania w roku bieżącym.

W obradach, których gospodarzem jest Ogólnopolski Komitet Pokoju, uczestniczą działacze z Bułgarii, CSRS, KRLD, Kuby, Mongolii, NRD, Rumunii, Wietnamu, Węgier i Związku Radzieckiego.

W oparciu o wszechstronną analizę aktualnej sytuacji międzynarodowej, uczestnicy spotkania podkreślili, że pierwszoplanowym działaniem jest dalsze aktywizowanie wysiłków społeczeństw, konsolidacji wszystkich postępowych sił dla umacniania pokoju, bezpieczeństwa międzynarodowego, odprężenia. Zadanie to ma szczególne znaczenie w sytuacji podejmowania przez imperializm prób zaognienia sytuacji międzynarodowej, rozpalania ognisk zapalnych, gdy podjęte zostały decyzje zbrojeniowe zagrażające pokojowi Europy i świata. Wiele miejsca poświęcono w dyskusji sprawie przygotowań do światowego Parlamentu Narodów w Obronie Pokoju, który zbierze się na jesieni w Sofii.

W obradach uczestniczył kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR — **Wacław Piątkowski.**

Po krwawych zajściach w Salwadorze

HAWANA (PAP). Wielkie napięcie panuje w stolicy Salwadoru całkowicie zajętej przez siły wojskowe po wtorkowym ataku na około 250-tysięczny tłum demonstrantów. Mimo to w środę przeszedł ok. 45-tysięczny pochód żałobny ze zwłokami 10 osób, które zginęły podczas zajść poprzedniego dnia. Tłum ten wyruszył z terenu uniwersytetu i dotarł do znajdującej się w centrum miasta katedry, w której umieszczono także zwłoki 13 innych poległych we wtorek.

Do chwili obecnej nie jest całkowicie znana ostateczna liczba ofiar tragicznych zajść, ani też aresztowanych demonstrantów. Rzeczniczka Komisji Obrony Praw Człowieka, **Marianela Garcia** mówiła o 67 zabitych i około 250 rannych. Bestialska rozprawa z pokojową manifestacją wywołała szok w społeczeństwie salwadorskim.

San Salvador przypomina na w pół umarłe miasto — sparaliżowany jest transport miejski, po południowej środowej strzelaninie zamknięte zostały urzędy, a na ulicach przybywa barykad wznoszonych zarówno przez ludność cywilną jak i oddziały wojskowe. Większość mieszkańców nie wychodzi z domów.

Prezydent Panamy o „aresztowaniu b. szacha"

NOWY JORK (PAP). Prezydent Panamy, Aristides Royo, oświadczył w środę wieczorem, że b. szach Iranu „znajduje się pod ochroną panamskich władz bezpieczeństwa" w związku z prośbą rządu irańskiego, by rozpoczęte zostało postępowanie w sprawie ekstradycji **Rezy Pahlawiego.** Komunikat w tej sprawie został ogłoszony po nadzwyczajnym posiedzeniu rządu panamskiego. Komunikat ten stwierdza, że w depeszy do irańskiej Rady Rewolucyjnej prezydent Royo poinformował, iż oficjalny wniosek Iranu w sprawie ekstradycji b. szacha powinien zawierać załączniki, w tym kopię nakazu aresztowania Rezy Pahlawiego wydaną przez kompetentne władze irańskie. Dokumenty te powinny być dostarczone Panamie w ciągu 60 dni i wówczas Panama przystąpi do rozpatrzenia wniosku.

Komentując depeszę prezydenta, rzecznik rządu panamskiego stwierdził, że określenie, iż szach znajduje się pod ochroną władz bezpieczeństwa nie oznacza, że został aresztowany.

Otrzymanie depeszy od prezydenta Panamy potwierdził w czwartek rano w Teheranie irański minister spraw zagranicznych **Sadek Ghotbzadeh.** Na konferencji prasowej powiedział on, że prezydent Royo zapewnił, iż b. szach nie będzie mógł opuścić Panamy do czasu zakończenia postępowania w sprawie ekstradycji.

Przemówienie Cartera w Kongresie USA

WASZYNGTON (PAP). W środę wieczorem prezydent Carter przedkładając Kongresowi Stanów Zjednoczonych doroczny raport prezydencki o stanie państwa, wygłosił przemówienie na połączonym posiedzeniu Senatu i Izby Reprezentantów.

Półgodzinne przemówienie było poświęcone głównie polityce zagranicznej administracji i odzwierciedlało zwrot, jaki w tej dziedzinie dokonał się w Waszyngtonie.

Przemówienie pełne było gwałtownych ataków i oskarżeń pod adresem Związku Radzieckiego. Kryła się w nim zapowiedź polityki przyspieszonych zbrojeń i przebijały wyraźne obawy o wpływy i pozycje USA na Bliskim Wschodzie i w rejonie Zatoki Perskiej. Mówiąc na ten temat, Carter nie zawahał się przed stwierdzeniem, że swoich wpływów i pozycji w tym rejonie Stany Zjednoczone będą „bronić wszelkimi dostępnymi im środkami, włącznie z użyciem siły zbrojnej".

Zapowiedział on m. in. kroki zmierzające do przywrócenia w przyszłości zawieszonego po wojnie wietnamskiej poboru do armii, jak też wzmocnienie i rozszerzenie działalności CIA i innych agencji wywiadowczych.

Zdając sobie sprawę z niepokoju, jaki w amerykańskiej opinii wzbudziły ostatnie posunięcia administracji, prezydent fragment przemówienia poświęcił sprawie rokowań rozbrojeniowych, stwierdzając, że oba wielkie mocarstwa — a więc i Stany Zjednoczone — odpowiedzialne są za działanie zapobiegające konfrontacji atomowej i temu właśnie celowi służą porozumienia SALT I i SALT II. Wysiłki w tym kierunku — stwierdził prezydent — będą nadal kontynuowane.

Plenum Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR

WARSZAWA (PAP). 24 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR.

W czasie obrad, które prowadził przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej — **Arkadiusz Łaszewicz,** omówiono działalność CKR za okres kadencji oraz wyniki przeprowadzonych kontroli.

Plenum rozpatrzyło i zatwierdziło sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej na VIII Zjazd PZPR.

magazyn M

PIĄTEK SOBOTA NIEDZIELA

Na feriach zimowych w Osieczanach k. Myślenic przebywa 120 dzieci pracowników krakowskiego MPK.
CAF — Rybak — telefoto

Narada KW PZPR w Nowym Sączu

Kłopoty kłopotami — a budować trzeba

(Inf. wł.) Ocenie realizacji procesów inwestycyjnych, należytemu przygotowaniu się do zwiększonych zadań budowlanych roku bieżącego — poświęcona była wczorajsza narada w KW PZPR w Nowym Sączu — z udziałem regionalnych służb inwestycyjnych i aktywu partyjno-gospodarczego, której przewodniczył I sekretarz KW Partii **Henryk Kostecki.**

Analizy sytuacji na froncie inwestycyjnym w regionie dokonał sekretarz KW Partii **Jan Kania** — stwierdzając na wstępie, że zarówno potencjał wykonawczy w istniejącym kształcie organizacyjnym, jak i osiągane efekty gospodarcze przedsiębiorstw budowlanych nie spełniają społecznych oczekiwań i potrzeb. W roku ubiegłym załogi budowlane miały przerobić w planie terenowym ponad 669 mln zł., w tym w robotach budowlano-montażowych ponad 511 mln zł., a w planie centralnym zadania wynosiły 1,8 miliarda złotych. Wykonując plan terenowy zaledwie w 93,5 proc., nie wykorzystano około 90 mln zł., w planie centralnym mimo lepszego zaawansowania robót planowych stracono 200 mln zł. Przyczyny tego stanu rzeczy tkwią: w słabości służb odpowiedzialnych za przygotowanie i realizację inwestycji, w szwankującej na wielu budowach organizacji i dyscyplinie pracy, w brakach, a przy tym marnotrawstwie materiałów i maszyn. To wszystko odbija się na złej ja-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Obradowało Plenum KK PZPR

Lepiej wykorzystać istniejące środki w realizacji tegorocznych zadań

• Ocena wykonania planu za rok 1979 • Powołanie komisji problemowych • Przyjęcie planu posiedzeń plenarnych

(INF. WŁ.). Uczestnicy obradującego wczoraj plenarnego posiedzenia KK PZPR pod przewodnictwem zastępcy członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KK KAZIMIERZA BARCIKOWSKIEGO, na wstępie zapoznali się z oceną realizacji zadań społeczno-gospodarczych w miejskim województwie krakowskim w roku 1979, której dokonał sekretarz KK HENRYK MICHALSKI. Z oceny tej wynika, iż krakowskie przedsiębiorstwa przemysłowe wyprodukowały wyroby i zrealizowały usługi w 1979 roku na kwotę ponad 134 miliardów złotych wykonując zadania roczne w 98,3 proc., czyli nieco powyżej średnich wyników krajowych.

Zadań planowych nie wykonało 47 przedsiębiorstw, spośród których najwyższe niedobory powstały w Hucie im. Lenina — wynoszą one 2,3 miliarda złotych. Należy jednak dodać, że kombinat w sposób szczególnie dotkliwy ponosił w ub. roku skutki ograniczeń dostaw energii elektrycznej i gazu, a wynikłe z tego powodu straty produkcyjne, w systemie pracy ciągłej Huty nie mogły być nadrobione. Również z powodu niedostatków energetycznych oraz materiałowych, blisko 100 zakładów musiało skorygować roczne plany, co w rezultacie przyczyniło się do obniżenia wartości produkcji o ponad 1,8 miliarda złotych. Godzi się tu zaznaczyć, że przemysł krakowski w produkcji rynkowej wykonał skorygowany plan z nadwyżką, dając dodatkowo towary o wartości ponad 425 milionów złotych, przy czym największe nadwyżki uzyskały: Krakowskie Zakłady Farmaceutyczne „Polfa", Zakład Narzędzi Gospodarczych w Sułkowicach, Fabryka Kosmetyków „Pollena-Miraculum" oraz niektóre spółdzielnie pracy. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt przekroczenia — już i tak zwiększonych w ciągu roku — zadań w produkcji eksportowej o blisko 70 milio-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kto posiada zabytkowe rękopisy, fotografie, pamiątki?

Wzbogacamy zbiory krakowskich muzeów

(Inf. wł.) Włączając się w historyczne dzieło odnowy Krakowa Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa, Klub Publicystów Polityki Kulturalnej przy krakowskim Oddziale SDP, Redakcja Programu „Tylko w niedzielę" TVP i Redakcja Publicystyki Kulturalnej Ośrodka Telewizyjnego w Krakowie organizują wielką ogólnopolską akcję wzbogacania zbiorów Muzeum Historycznego Miasta Krakowa i przyszłego Muzeum Stanisława Wyspiańskiego.

Muzeum Historyczne oczekuje na różnego rodzaju eracoviana: dzieła sztuki, obrazy, grafiki, fotografie, rękopisy, listy, prasę, książki, dokumenty, tea-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nasza konkurencja ma już 35 lat

„Dziennikowi Polskiemu" z najlepszymi życzeniami

25 stycznia 1945 roku, gdy w Polsce trwały jeszcze działania wojenne, w wyzwolonym Krakowie ukazał się „Dziennik Krakowski". Była to pierwsza po „Życiu Warszawy" gazeta w wyzwolonej Polsce. Kilka dni później pismo zmieniło nazwę na „Dziennik Polski". Lokal drukarni i redakcji przy ul. Wielopole 1 był nieco zdewastowany, ale tradycja pracy w każdych warunkach, aby tylko dotrzeć z informacją do społeczeństwa, nie była obca grupie postępowych dziennikarzy i towarzyszy sztuki dru-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

35. rocznica pierwszego wiecu ZWM w Krakowie

Swoje doświadczenia przekazali następcom

(Inf. wł.) Związek Walki Młodych był lewicową organizacją powołaną do życia w okresie II wojny światowej. W jego szeregach grupowali się młodzi patrioci czynnie występujący przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. ZWM zapisał na swoim koncie szereg brawurowych akcji zbrojnych. Po wyzwoleniu członkowie tej organizacji natychmiast przystąpili do odbudowy kraju.

24 stycznia 1945 r., zaledwie w kilka dni po wyzwoleniu Krakowa, w Domu Żołnierza odbył się pierwszy wiec ZWM-owców. Wiec będący z jednej strony wyrazem poparcia dla programu ogłoszonych w Polsce przemian społecznych, a z drugiej — kreślący zadania przed młodymi ludźmi, którzy swój zapał zbrojny zamienić mieli na codzienny, mozolny trud budowy socjalistycznej Ojczyzny.

Właśnie z okazji 35-lecia powołania w Krakowie ZWM odbyło się wczoraj plenarne, uroczyste posiedzenie Komisji Historycznej Rady Wojewódzkiej FSZMP. W obecności m. in. członka Sekretariatu KK PZPR **Stanisława Gąciarza,** wiceprezydenta m. Krakowa **Jana Nowaka** i przewodniczącego RW FSZMP **Jerzego Nykiela** przypomniano osiągnięcia ZWM. W Szkole Podstawowej nr 80 w Nowej Hucie otwarto Ośrodek Tradycji Ruchu Młodzieżowego, który będzie stałą ekspozycją ukazującą rozwój organizacji młodzieżowych w socjalistycznej Polsce. (hań)

W PÓŁ SŁOWA... Maciej Szumowski

Wyszedłem na swoje

Upadają zupełnie dobre zwyczaje. Jeszcze nie tak dawno — przed Nowym Rokiem chodzili po domach kominiarze. To miało przynosić szczęście. Nadzieja jakaś była — co ważniejsze: mało kosztowało. Ostatnio jednak doszło do zupełnej bezceremonialności. Nie, nie chodzi o to, że zamiast kominiarzy chodzą jacyś osobnicy i żądają pieniędzy. Tak bywało 2, 3 lata temu. Oni również życzyli szczęśliwego Nowego Roku. Kosztowało to więcej (więcej życzeń), ale mieściło się jakoś w konwencji. To, co przeżyłem w ostatniego Sylwestra przeszło jednak najśmielsze oczekiwania. W porze, gdy ludzie stroją się na bal, ktoś zapukał do drzwi. Radośnie podbiegłem do drzwi szukając w kieszeni tych dwóch dych. Nareszcie, ktoś o nas pamięta! W progu stanął człowiek w uniformie urzędnika średniego szczebla naszej wspaniałej administracji.

— Cóż za postęp — pomyślałem. Aktówka, but, nienaganny sposób powitania. Kominiarze idą w górę, zanotowałem szybko w pamięci...

Pan podpisze, powiedział rzekomy kominiarz i podsunął mi pod nos jakieś urzędowe pismo. Chciałem mu wepchnąć mimo wszystko 20 złotych choć nie życzył mi wcale szczęśliwego roku.

Gdy przeczytałem pismo, dopiero doceniłem takt i rozwagę tego człowieka. Pismo bowiem informowało mnie, że mam płacić dużo większy czynsz. Kultura tego pana polegała na tym, że uznał życzenia noworoczne w takim momencie za niezbyt fortunne. Cóż za nienaganny styl urzędowania! Wprost niebywałe.

Ponieważ nie szedłem na żaden bal więc wziąłem się za pilne studiowanie druku urzędowego, który nieświadom podpisałem. Byłem wdzięczny, że mogę pogrążyć się w fascynującej lekturze. Było to zajęcie ciekawsze od wszelkich programów sylwestrowych naszej telewizji. Na przykład szalałem z radości, bo dowiedziałem się o wysokości czynszu wszystkich tych, którzy mieszkają nade mną. I tak byłem najszczęśliwszy. Wszyscy, którzy mieszkają wyżej będą płacić o kilkanaście złotych więcej. Wiadomo — jeżdżą windą wyżej od nas: o 2 metry. Znów wyszedłem na swoje. Jestem górą, choć mieszkam na dole. Kilkanaście złotych a jak człowieka cieszy. Dowiedzieć się o tym w Sylwestra to jest dopiero prezent noworoczny.

Wyliczeń i cen, które trzeba brać pod uwagę przy ustalaniu nowego czynszu było tak wiele, że po trzecie w samą północ zaprzestałem rachunków bo okazały się dla mnie zbyt zawiłe. Gdy atmosfera radości nieco opadła po jakimś głębokim namyśle żony (to ona będzie płacić), opowiedziałem jaką to przygodę miał mój kolega Tadek na osiedlu Kozłówek. Kilka a może kilkanaście miesięcy temu przyszło do niego podobne pismo. Tyle tylko, że wiele grubsze. To była prawie książka, podręcznik ekonomii na co dzień. Tadek studiował to jeszcze dłużej. Przyjemności niby miał więcej, ale za to miał pecha. Wszelkie motywacje na temat podwyżki czynszu również opierały się na kalkulacjach bardzo szczegółowych. Jednym z głównych motywów był wzrost kosztów utrzymania wind w osiedlu. Wszystko się zgadzało. Co do złotówki. Wiem, bo przysięgał, że liczył cztery razy.

Pech chciał, że w jego domu w ogóle nie było windy... Wypiliśmy toast za nasze szczęście. U nas winda jest, tylko rzadko chodzi.

I znów — dzięki Tadkowi — wyszliśmy na swoje.

Zielona Góra — Krakowowi

Remont kamienicy przy ul. Szpitalnej 18...

Ulica Szpitalna 18 — dwupiętrowa kamienica, ozdobiona pięknym gotyckim portalem. Fronton domu nosi liczne ślady prowadzonych tu badań i poszukiwań konserwatorskich. Nie znamy jeszcze ich rezultatów, na to potrzeba bowiem czasu i szczegółowych, dalszych żmudnych prac konserwatorów, historyków sztuki, archeologów.

Dom jest już pusty. Lokatorzy opuścili swoje mieszkania. Na parterze działa jeszcze Koncesjonowany Zakład Instalacji Centralnego Ogrzewania, ale jego pracownicy już wkrótce przeprowadzą się do nowego lokalu. Przez dużą, półkoliście zwieńczoną bramę wchodzę do budynku. Wspaniała sień, o kolebkowo sklepionym stropie. Podworzec ciemny i ciasny w kształcie litery „L". Małe żelazne galeryjki na pierwszym i drugim piętrze. Klatka schodowa wąska i mroczna, strome schody, powybijane szyby w oknach, zniszczone stare wnętrza. W pokojach, porozbijane ozdobne piece, na ścianach grzyb i zacieki, gruz, sypiące się tynki ścian.

Pierwsze wzmianki o kamienicy pochodzą z roku 1564. Zachowany do dzisiaj wygląd budynku pochodzi głównie z XIX wieku.

Wiadomość o remoncie kamienicy ucieszyła wszystkich krakowian. **Jej odnowy podjęło się województwo zielonogórskie** (odpowiednia umowę podpisano dnia 22. XI. 1979 roku), a generalnym wykonawcą jest: **Komunalne Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane z Sulechowa.** Od 20 stycznia br. prace rozpoczęli tu, jako pierwsi, krakowscy rzemieślnicy — podbijanie i wzmacnianie starych fundamentów. Miejskie Biuro Projektów w Krakowie opracowało projekt techniczny dla kamienicy frontowej, kończy się projekt zagospodarowania oficyn. Z początkiem marca br. zielonogórskie przedsiębiorstwo będzie mogło rozpocząć właściwy remont. Po zakończeniu prac będzie się tu mieścić siedziba Zarządu Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków — galerie wystawowe, czytelnia, pokój recepcyjny, biura, a w piwnicach — Klub Plastyka. (gn)

Fot. Andrzej Gugała

Kronika dnia

Plenum WKR w Tarnowie

W Tarnowie obradowała wczoraj na plenarnym posiedzeniu z udziałem sekretarza KW PZPR **Stanisława Nowaka**, Wojewódzka Komisja Rewizyjna omawiając główne kierunki działalności WKR w br. Podczas dyskusji prowadzonej przez przewodniczącego WKR **Juliana Gruchałę** zwrócono m. in. uwagę na uściślenie współpracy z komisjami problemowymi Komitetu Wojewódzkiego oraz potrzebę inspiracji WKR w działalności terenowych komisji rewizyjnych.

(sad)

Z dalekopisu

POSIEDZENIE RADY OPWiM

(p) 24 bm. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa poświęcone zatwierdzeniu planu pracy Prezydium Rady na rok bieżący oraz omówieniu założeń programowych tegorocznego XVI alertu Związku Harcerstwa Polskiego.

Obrady prowadził przewodniczący Rady OPWiM — min. Janusz Wieczorek.

TITO CZUJE SIĘ LEPIEJ

Komunikat konsylium lekarskiego przekazany przez agencję Tanjug 24 bm. informuje, że prezydent Josip Broz Tito powraca do zdrowia. Stosuje się niezbędne medyczne środki rehabilitacyjne. Ogólny stan zdrowia pacjenta jest dobry.

BUNDESWEHRA NAD ZATOKĄ PERSKĄ

Wiceprzewodniczący CDU, Alfred Dregger, opowiada się za obecnością Bundeswehry nad Zatoką Perską. W artykule dla piątkowego wydania kolońskiego dziennika „Express", Alfred Dregger wyraził pogląd, że należy rozszerzyć działalność państw członkowskich NATO na rejony Zatoki Perskiej i Przylądka Dobrej Nadziei. Wojskowa obecność Zachodu winna wyrazić się w stworzeniu tam interwencyjnych sił zbrojnych i baz wojskowych. Zdaniem Dreggera, „Niemcy Zachodnie... nie mają żadnych powodów, aby ze względów politycznych lub moralnych wyłączać się z tych przedsięwzięć".

PODWYŻKA CEN ROPY

Minister Zjednoczonych Emiratów Arabskich ds. ropy naftowej i bogactw naturalnych Maani Ibn Said Al-Otejba zapowiedział ponowny wzrost ceny ropy naftowej w połowie br.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska południowa znajduje się na skraju niżu znad Ukrainy.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami opady śniegu i deszczu ze śniegiem, lokalnie powodujące gołoledź. W Tatrach okresami opady śniegu. Rano i w nocy mgły. Temperatura maksymalna w dzień od —1 do 2 st., minimalna w nocy od —5 do —2 st. W Tatrach temperatura około —10 st. Wiatr słaby i umiarkowany, północno-wschodni skręcający na północno-zachodni. W Tatrach dość silny, południowo-zachodni skręcający na północno-zachodni.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Miejscami opady śniegu, nieco chłodniej.

WCZORAJ NA TERMOMETRZE O GODZ. 13-TEJ: Szczecin 2, Świnoujście 1, Łeba 1, Gdańsk 0, Olsztyn —1, Suwałki —4, Białystok —2, Warszawa 1, Poznań 1, Wrocław 2, Śnieżka —6, Kłodzko 3, Lublin 1, Zamość 2, Sandomierz 1, Rzeszów 2, Przemyśl 2, Lesko 2, N. Sącz 0, Tarnów 4, Kielce 1, Częstochowa 3, Katowice 3, Kraków 2, Bielsko 4, Racibórz 2, Kasprowy Wierch —3, Zakopane 0, Hala Gąsienicowa —4.

GRUBOŚĆ POKRYWY ŚNIEŻNEJ O GODZ. 7 RANO: Wisła 8, Szczyrk 14, Skrzyczne 37, Żywiec 4, Rycerka Górna 23, Łopuszna 15, Poronin 14, Polana Chochołowska 20, Hala Ornak 20, Dolina Strążyska 18, Kościelisko-Kiry 17, Zakopane 11, Kuźnice 14, Myślenickie Turnie 37, Kasprowy Wierch 61, Hala Gąsienicowa 50, Bukowina Tatrz. 18, Morskie Oko 51, Luboń Wielki 24, Limanowa 12, Muszyna 18, Brzegi Dolne 14, Cisna 24, Myczkowce 16.

BIOMET INFORMUJE: Zaostrzone dolegliwości reumatyczne i dróg oddechowych. Warunki drogowe niekorzystne. Widzialność rano miejscami ograniczona.

1, 2, 3, 4, 5, 6

Przedzjazdowe spotkania

Edward Barszcz i Franciszek Witek wśród budowlanych

(Inf. wł.) W ub. r. załoga Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie oddała do użytku ponad 12 tys. izb, z tym że w niektórych budynkach trwają jeszcze roboty wykończeniowe. W tym roku przewiduje się wybudowanie około 13 tys. izb.

Ambicją budowlanych z KBM jest dalsza poprawa jakości oddawanych mieszkań, organizacji pracy. *„Możliwości usprawniania działalności szukamy przede wszystkim u siebie, musimy poprawiać efektywność gospodarowania, gospodarkę materiałową, zmniejszać koszty, wzmacniać dyscyplinę pracy"* — mówiono wczoraj w dyskusji na spotkaniu aktywu KBM z delegatami na VIII Zjazd PZPR: prezydentem m. Krakowa **Edwardem Barszczem** i mistrzem budowlanym Kombinatu **Franciszkiem Witkiem.** Udział w zebraniu wzięli też przedstawiciele władz dzielnicy Nowa Huta.

Wczorajsze spotkanie było jak gdyby podsumowaniem przedzjazdowej dyskusji w KBM, krytycznej, a jednocześnie konstruktywnej, podczas której padło wiele konkretnych wniosków. Podkreślano m. in. konieczność poprawy jakości elementów budowlanych, wspominano też o kłopotach, wiążących się z brakami materiałowymi i niedoborem części zamiennych do taboru samochodowego. W tym ostatnim wypadku załoga radzi sobie poprzez regenerację niektórych części we własnym zakresie.

Edward Barszcz przedstawił m. in. realizację ubiegłorocznych planów w województwie miejskim krakowskim oraz główne kierunki działań gospodarczych w tym roku. Wiele miejsca poświęcił rozwiązywaniu problemów komunikacyjnych w mieście, o których wiele mówili w dyskusji pracownicy Kombinatu. (AL)

Maria Riemen u nowosądeckich nauczycieli

(Inf. wł.) Co czwarty mieszkaniec województwa nowosądeckiego jest albo przedszkolakiem, albo uczniem. Jeżeli dla wszystkich 6-latków zapewniono już opiekę przedszkolną, to w młodszych rocznikach sytuacja jest dużo, dużo gorsza. Gdy chodzi natomiast o wdrażanie reformy oświaty i wychowania w ogóle — postęp jest zauważalny. Zbiorcze szkoły gminne, stanowiące podbudowę przyszłej 10-letniej średniej szkoły ogólnokształcącej, umacniają się z każdym rokiem. Szczególnie cieszy wzrost kadr z wyższym wykształceniem. Także poprawia się wyposażenie w pomoce naukowe. Pewne niepokoje budzi natomiast program inwestycji, w tych miejscowościach głównie, gdzie potrzebą chwili jest budowa dużych szkół, z kompleksem urządzeń towarzyszących, wzbogaconych o internaty dla młodzieży z miejscowości oddalonych od centrów gmin. O tych oraz innych problemach zawodu dyskutowano wczoraj w Nowym Sączu na spotkaniu środowiskowym nauczycieli z terenu całego województwa z delegatką na VIII Zjazd PZPR, posłanką na Sejm PRL, nauczycielką z zawodu — **Marią Riemen**, które prowadził kurator oświaty i wychowania — **Lechosław Miksztal.** Plonem kilkugodzinnej dyskusji było zgłoszenie szeregu wniosków. Wiele z nich dotyczy postulatu podstawowego, a jest nim stała dążność resortu oświaty do nadążania nauki za wymogami rozwoju ekonomicznego i społecznego regionu. (k-b)

„Dziennikowi Polskiemu" z najlepszymi życzeniami

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

karskiej, którzy w czasie okupacji wydawali w Krakowie wiele pism konspiracyjnych, a teraz wydawali „DP".

„Dziennik" miał swych „specjalnych wysłanników" na froncie, a później, po zakończeniu wojny, w wielu stolicach Europy. Pierwszy zaczął normalną penetrację dziennikarską wielu obszarów polskiego życia odradzającego się w nowym kształcie ustrojowym, pierwszy zaczął gromadzić wokół siebie lewicowych i postępowych dziennikarzy, pisarzy, plastyków, muzyków. Wystarczy przypomnieć chociażby „Dziennik Literacki", kulturalny dodatek tygodniowy o zasięgu masowym, kolportowany także poza województwami południowymi.

Trzydzieści pięć lat systematycznego ukazywania się „Dziennika" to okres stałej kontynuacji postępowych tradycji prasy polskiej, to trwały wkład w proces kształtowania nowej, socjalistycznej świadomości społecznej.

To zasługa naszych kolegów i przyjaciół z redakcji „Dziennika Polskiego", z którymi od 15 lutego 1949 roku — daty powstania naszej „Gazety" — łączą nas serdeczne więzi.

Wszystkim Wam — drodzy Przyjaciele — życzymy w dniu jubileuszu wielu sukcesów. Niech się Wam darzy przez następne długie lata!

Zespół „GAZETY POŁUDNIOWEJ"

Kazimierz Barcikowski przyjął przedstawicieli „Dziennika Polskiego"

Wczoraj — z okazji zbliżającego się jubileuszu, zastępca członka Biura Politycznego KC i sekretarz KK PZPR **Kazimierz Barcikowski** przyjął przedstawicieli „Dziennika Polskiego: redaktora naczelnego **Halinę Gugałową** i I sekretarza POP **Janusza Jakubowskiego**, którzy przedstawili bieżące zamierzenia Redakcji i wyniki gospodarcze osiągnięte w roku ubiegłym. Średni nakład w 1979 r. wyniósł 113,2 tys. egzemplarzy, natomiast zyski zostały przekroczone i wyniosły ponad 25 mln zł.

Kazimierz Barcikowski interesował się dalszymi planami pisma i budową kombinatu prasowego, który powstaje w Krakowie przy al. Pokoju. W spotkaniu uczestniczył członek Sekretariatu KK PZPR, kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej **Jan Broniek.**

Narada KW PZPR w Nowym Sączu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kości produkcji budowlanej, rzutując z kolei na niekorzystne relacje ekonomiczne.

Wprawdzie statystycznie wykonano, a nawet przekroczono plan uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego w ilości 1295 mieszkań, ale tylko dzięki pomocy zakładów pracy w Nowym Sączu i Nowym Targu, które podjęły się wykończenia 296 mieszkań i prace są jeszcze w toku. Natomiast zaległości notuje się w budownictwie towarzyszącym nowym kompleksom mieszkaniowym. Pod jednorodzinne budownictwo mieszkaniowe miano udostępnić 2.276 działek budowlanych, a przygotowano zaledwie 1910. Również spółdzielczość mieszkaniowa jest znacznie „pod planem" z wykonawstwem tej formy budownictwa. Od wielu lat mówi się też o zorganizowanym budownictwie na wsi dla potrzeb kadrowych gmin — jak dotąd bez rezultatu. Zleca się też biurom projektowym wiele dokumentacji technicznych, które będą zalegać półki inwestorskie, nie mając rychłych szans urzeczywistnienia. O tych i innych mankamentach budowlanych w regionie mówiono na wczorajszej naradzie, w której uczestniczył m. in. wojewoda nowosądecki **Lech Bafia.**

Plan nakładów inwestycyjnych na rok bieżący wynosi dla województwa 1,8 miliarda zł., z tego około 400 mln zł. na budownictwo mieszkaniowe, a 127 mln zł. na budownictwo rolne, służące intensyfikacji produkcji żywnościowej. Pod tę skalę zadań muszą odpowiednio przygotować się służby inwestycyjne — tak technicznie jak i organizacyjnie. Szeroki program reorganizacji struktury organizacyjnej, technologii budowlanej, uzbrojenia technicznego największego potentata budowlanego w regionie — przedstawił pełnomocnik resortu, dyrektor Nowosądeckiego Kombinatu Budowlanego inż. **Ryszard Marcinowski.** (jot-ka)

Jan KACZARA

„Zaczarowany Dorożkarz"

nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Dziadek i Brat, zmarł w Krakowie dnia 22 stycznia 1980 r., w wieku 73 lat, pozostawiając nas pogrążonych w głębokim bólu i żałobie.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 25 stycznia, o godz. 10, na cmentarzu na Czerwonym Prądniku.

ŻONA, SYNOWIE, SYNOWE, WNUKI, SIOSTRY i RODZINA

Choroba Chomeiniego

TEHERAN (PAP). Ogłaszane 24 bm. kolejne komunikaty oficjalne o stanie zdrowia ajatollaha **Chomeiniego** utrzymane były w tonie spokojnym i podkreślają, że jego choroba nie ma poważnego charakteru. 23 bm. wieczorem Chomeini został przewieziony z Kum do szpitala kardiologicznego w Teheranie i umieszczony na oddziale terapii intensywnej. Jak oświadczył osobisty lekarz Chomeiniego — dr **Arefi**, Chomeini odczuwał od pewnego czasu bóle w klatce piersiowej a jego elektrokardiogram wykazał nieznaczne zmiany w pracy serca.

Jednakże w czwartek radio i telewizja nadały krótkie wystąpienie Chomeiniego nagrane w szpitalu w Teheranie, w którym przywódca irański oświadczył, że czuje się nieźle.

Kończą się przygotowania do piątkowych wyborów prezydenckich. W ostatniej chwili znacznie zmalały szanse wyborcze jednego z najpoważniejszych kandydatów — admirała **Ahmeda Madani**, w związku z ogłoszeniem 23 bm. wieczorem przez studentów islamskich „wiernych linii imama" dokumentów znalezionych w ambasadzie USA w Teheranie, a mówiących o tym, że przed kilkoma miesiącami Madani zabiegał o poparcie Stanów Zjednoczonych dla swojej kandydatury.

W tej sytuacji największe szanse wyborcze ma dwóch kandydatów do tytułu prezydenta — minister kultury — **Hassan Habibi**, popierany przez większość kleru szyickiego, oraz minister gospodarki — **Abolhassan Bani-Sadr** cieszący się poparciem znacznej części społeczeństwa i wielu ugrupowań muzułmańskich.

Irańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych jeszcze raz potwierdziło w czwartek informację o aresztowaniu przez władze panamskie byłego szacha **Mohammeda Rezy Pahlawiego.**

Wystąpienie ministra Carringtona

LONDYN (PAP). Brytyjski minister spraw zagranicznych, lord **Carrington**, występując w czwartek w Izbie Lordów, przedstawił program jednostronnych posunięć zmierzających do ograniczenia kontaktów handlowo-gospodarczych i innych W. Brytanii z ZSRR. W swym przemówieniu, które zawierało ostre ataki antyradzieckie, minister Carrington ogłosił m. in. decyzję o nieodnowieniu radziecko-brytyjskiego porozumienia kredytowego dla finansowania handlu firm brytyjskich z ZSRR oraz poinformował o przerwaniu, na czas nieokreślony, licznych kontaktów między obu krajami. Brytyjski minister wystąpił także przeciwko przeprowadzeniu w Moskwie igrzysk olimpijskich. Zakomunikował również, że rząd brytyjski wydał polecenie brytyjskiej rozgłośni radiowej BBC zwiększenia ilości emitowanych w j. rosyjskim i przeznaczonych dla ZSRR audycji.

Obradowało Plenum KK PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nów złotych. Cały przyrost produkcji, choć niewielki, uzyskano w wyniku wzrostu wydajności pracy. W roku 1979 przemysł krakowski zrealizował swoje zadania przy zatrudnieniu niższym o 2.137 osób, niż zakładano w planie. Do osiągnięć przemysłu w minionym roku zaliczyć należy także dalszą poprawę jakości produkcji, czego wyrazem jest m. in. wzrost ilości wyrobów ze znakiem „1" i „Q". Dotyczy to szczególnie przemysłu elektronicznego, maszynowego, farmaceutycznego i spożywczego.

Na niepełne wykonanie zadań w transporcie złożyło się m. in. nieprzewiezienie przez Rejonową Dyrekcję PKP 280 tysięcy ton ładunków oraz przez oddziały PKS w Krakowie i Myślenicach — 37 tysięcy ton towarów. Trudności wywoływane brakiem części zamiennych, akumulatorów i ogumienia łagodzono niejednokrotnie uruchomieniem produkcji części i podzespołów we własnym zakresie, w czym niemałej pomocy udzieliły krakowskie zakłady pracy. Trudności transportowe nie przeszkodziły jednak w poprawie zaopatrzenia ludności i zakładów pracy w węgiel.

W obrocie towarowo-pieniężnym zanotowano nadal wysoki przyrost zasobów pieniężnych ludności (6,5 proc.) oraz wydatków na zakupy towarów i usług. Korzystnym natomiast objawem jest to, iż wydatki na zakupy artykułów przemysłowych były wyższe w porównaniu z towarami żywnościowymi. Odczuwane przez ludność braki w zaopatrzeniu wielu towarów, w tym także artykułów podstawowego użytku, łagodzone były dzięki staraniom władz krakowskich, w wyniku czego uzyskano dodatkowo przydziały m. in. 2.060 ton mięsa i przetworów, 480 ton tłuszczów zwierzęcych, 245 ton drobiu, 505 ton masła oraz towarów przemysłowych na sumę ponad 800 milionów złotych. Prócz tego, w wyniku współpracy przedsiębiorstw handlowych z krakowskimi producentami wyrobów rynkowych, skierowano do handlu ponadplanowo wyprodukowane towary wartości 250 milionów złotych. Handel krakowski wzbogacił się o 18 nowych sklepów oraz innych placówek. Nastąpił dalszy rozwój usług bytowych dla ludności, szczególnie szewskich, fotograficznych, zegarmistrzowskich, radiowo-telewizyjnych i złotniczych. Równocześnie jednak w takich rodzajach usług, jak remontowo-budowlane, motoryzacyjne i odzieżowe nadal odczuwa się niepełne zaspokajanie potrzeb.

W wyniku realizacji planów inwestycyjnych zakończono rozbudowę Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Vistula", tzw. II podetap walcowni zimnej blach w Hucie im. Lenina, przekazano do użytku zakład utylizacji w Gołczy. O wiele słabiej realizowane były zadania inwestycyjne objęte planem terenowym. Nie wykorzystano tu środków w wysokości 713 mln złotych, z czego ponad 590 mln zł przypada na nie wykonane roboty budowlano-montażowe. Na 68 zadań planowanych (bez rolnictwa), wykonano na koniec ub. roku tylko 41, co stanowi niewiele ponad 60 proc. Gdy idzie o plan budownictwa mieszkaniowego, obejmującego przekazanie 10,2 tys. mieszkań, będzie on w pełni wykonany, przy założeniu, że termin oddania niewykończonej jeszcze części budynków przesunięty zostanie na styczeń i luty tego roku. Budowlani deklarują także ukończenie obiektów towarzyszących, m. in. zagrożonych pod względem terminów — pawilonów na os. Wola Duchacka i Piaski Wielkie.

Nadanie wysokiej rangi odnowie zespołów zabytkowych Krakowa sprawiło, że ubiegłoroczne zadania w tej dziedzinie na wartość 455 mln zł zostały w całości wykonane. Pozwoliło to na oddanie 18 wyremontowanych kompleksowo obiektów, m. in. „Wierzynka", kamienic przy ul. Kanoniczej 6, Mikołajskiej 2, odnowiono wieżę kościoła Mariackiego. Prócz tego w 24 obiektach zakończono remonty częściowe, odnowiono także 29 elewacji.

Ze zmiennym powodzeniem przebiegała realizacja zadań inwestycyjnych w dziedzinie kultury. O ile pozytywnie należy ocenić realizację planowych zadań w rozwoju sieci placówek kulturalnych (na 11 planowanych — placówek w postaci klubów i świetlic — uruchomionych zostało 15), to znacznie gorzej przebiegała realizacja remontów. Z planowanych na te cele 32,4 mln zł wykorzystano zaledwie 4,2 mln zł. Wiąże się to głównie z bardzo słabym postępem robót przy budowie domu kultury w Myślenicach.

Obniżenie plonów w rolnictwie, spowodowane niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, dotyczyło przede wszystkim zbóż i rzepaku. Osiągnięte zostały natomiast wyższe zbiory ziemniaków i buraków cukrowych. Czerwcowy spis rolny wykazał, iż pogłowie bydła utrzymało się na poziomie roku poprzedniego, wzrosło natomiast pogłowie trzody chlewnej do ilości 226,6 tys. sztuk, tj. o około 5 proc. Pomyślnie przebiega skup żywca rzeźnego, który w przeliczeniu na wagę mięsa zrealizowany został w 103,3 proc., osiągając wzrost w porównaniu z 1978 r. o 10 procent. Nie został jednak w pełni zrealizowany plan skupu mleka (112,6 mln litrów), do pełnego wykorzystania zabrakło blisko 3 procent.

Niemniej rok 1979, mimo wszystkich trudności, zapisze się dla miejskiego województwa krakowskiego wieloma osiągnięciami, jak np. w konsekwentnym unowocześnianiu układu komunikacyjnego miasta, w kompleksowej modernizacji telefonii krakowskiej oraz przekazaniu do użytku wielu obiektów przemysłowych handlowych i mieszkaniowych. Z kolei zebrani zaaprobowali skład 16 nowo powołanych komisji problemowych KK i przyjęli plan posiedzeń plenarnych.

W dyskusji w której głos zabrali: dyrektor naczelny Krakowskich Zakładów Armatur **Leszek Drożdż**; prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej **Lucjan Leśniak**, brygadzista Kombinatu Budownictwa Mieszkaniowego **Adam Madej**, maszynista z Lokomotywowni Kraków-Płaszów, **Mieczysław Czaja**, dyrektor Wydawnictwa Literackiego **Andrzej Kurz** zastanawiano się nad sposobami realizacji tegorocznych zadań, Zwłaszcza, że wypada je realizować również w niełatwej sytuacji energetycznej i surowcowej kraju.

Nawiązał do tego w swojej końcowej wypowiedzi Kazimierz Barcikowski. Czy efekty naszej pracy mogą dać pełną satysfakcję? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć. To prawda, że występuje wiele trudności, ale chyba zbyt łatwo usprawiedliwialiśmy brak inwencji i zaradności w niektórych zakładach. Mamy bowiem jeszcze dalsze możliwości lepszego wykorzystania surowców i maszyn. Dotychczasowy przebieg posiedzeń KSR-ów wskazuje, że poszczególne załogi widzą możliwości rozwiązania niejednej trudności własnymi siłami. W porównaniu do wyników krajowych, przemysł krakowski wypadł w realizacji ubiegłorocznych zadań korzystnie, co w obecnej sytuacji gospodarczej nabiera szczególnego znaczenia. Spośród różnych problemów plan inwestycyjny nabiera pierwszorzędnego znaczenia. Niestety, nie możemy być zadowoleni z realizacji zadań inwestycyjnych, szczególnie objętych planem terenowym. W tym względzie musimy w roku bieżącym osiągnąć lepsze wyniki Trzeba więc nastawić się na znacznie lepszą pracę, zaś aktyw partyjny musi jeszcze energiczniej wspomagać załogi w przezwyciężaniu trudności. Ich pokonanie leży bowiem w naszych możliwościach.

Na zakończenie obrad odśpiewano Międzynarodówkę.

TADEUSZ STEC

Na odnowę Krakowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tralia, tabliczki z nazwami ulic, wyroby rzemieślnicze i inne — wszystko, co w jakikolwiek sposób związane jest z Krakowem, kolejnymi pokoleniami jego mieszkańców czy wydarzeniami, których miasto było świadkiem. Natomiast Muzeum Wyspiańskiego chętnie nabędzie wszelkiego rodzaju pamiątki po wielkim artyście: listy, autografy, albumy, zdjęcia z inscenizacji jego sztuk, wydawnictwa poświęcone autorowi „Wesela" i jego twórczości.

Akcja wzbogacania muzealnych zbiorów odbędzie się w niedzielę 3 lutego br. w gmachu Muzeum Historycznego Miasta Krakowa (Krzysztofory — Rynek Główny 35, godz. 10—16). Wszystkie ofiarowane lub oferowane do zakupu przedmioty będą na miejscu oceniane wstępnie przez ekspertów. Osobom, które przyjadą specjalnie spoza Krakowa, by ofiarować swe dary, Telewizja Polska zwróci koszty podróży. Wszyscy nie mogący przybyć osobiście proszeni są o pilny kontakt listowny z dyrekcją Muzeum Historycznego Miasta Krakowa.

(ZD)

Z Klęczan więcej kruszywa dla budownictwa komunikacyjnego

(Inf. wł.) Kopalnie Skalnych Surowców Drogowych w Klęczanach zrzeszają trzy zakłady eksploatujące górskie złoża piaskowców w Osielcu, Wierchomli i zakład macierzysty w Klęczanach. Ten ostatni już od kilku lat przechodzi gruntowną modernizację i rozbudowę. Po jej zakończeniu — a ma to nastąpić pod koniec 1981 r. — klęczański kamieniołom podwoi wydobycie i produkcję kruszywa. Na zakończenie poczynań inwestycyjnych z niecierpliwością oczekują budowniczowie szlaków komunikacyjnych na znacznej części obszaru Polski. Już teraz bowiem zespół kopalń „Klęczany" jest jednym z największych w kraju dostawców budulca dróg i szlaków kolejowych.

O możliwościach zwiększenia produkcji we wszystkich trzech zakładach w roku bieżącym dyskutowano na wczorajszej sesji Konferencji Samorządu Robotniczego, w której uczestniczył m. in. sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu **Eugeniusz Satoła.** Postanowiono tegoroczne zadania zwiększyć o 8 tys. ton w stosunku do wykonania dostaw roku minionego, i dostarczyć odbiorcom 1 milion 460 tys. ton kruszyw. (sś)

Telefoniczny dyżur prezydenta Tarnowa

Tarnów: jaki jest? jaki będzie?

Nie miał chwili spokoju prezydent Tarnowa Jerzy Szmyd podczas 4-godzinnego dyżuru **„Tarnów: jaki jest? jaki będzie?".** Dodzwoniło się ponad 50 czytelników i wszyscy otrzymali wyczerpujące odpowiedzi. A pytania były różne, bo od kształtu przyszłego osiedla mieszkaniowego Rzędzin, poprzez zaopatrzenie w gaz, ciepło, budowę zalewu do... interwencji w sprawie nauczania matematyki w nowej szkole, która niedługo otrzyma imię T. Kościuszki. Sporo uwag kierowano względem osiedla Jasna, które zdaniem rozmówców jest nienależycie zagospodarowane.

W najbliższy wtorek zamieścimy szczegółową relację z tego interesującego dyżuru. (zs)

Wznowienie „Króla walca"

Na scenę Krakowskiego Teatru Muzycznego przy ul. Lubicz 48 powróciła historia życia Jana Straussa ilustrowana jego walcami oraz operetkową muzyką. Widowisko przedstawiane będzie publiczności w ciągu nadchodzących dni aż do 2 lutego.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Z posiedzenia sejmowej Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej

Poparcie dla idei jedności ruchu olimpijskiego

WARSZAWA (PAP). Rola środków masowego przekazu w upowszechnianiu kultury fizycznej i turystyki — była 24 bm. głównym tematem obrad Sejmowej Komisji Zdrowia i Kultury Fizycznej.

Związek pomiędzy uprawianiem sportu, a stanem zdrowia jest bezsporny. W społeczeństwach, których większość przedstawicieli uprawia np. bieganie notuje się mniej dolegliwości, jakie niesie ze sobą współczesna cywilizacja.

Nasze społeczeństwo nie należy do przodujących pod tym względem. Zaledwie co dziesiąty obywatel naszego kraju deklaruje chęć czynnego uprawiania jakiejś dyscypliny sportowej; jeszcze mniej to robi rzeczywiście. W popularyzacji sportu i turystyki niemała rola przypada środkom masowego przekazu. Czy jednak ich oddziaływanie jest wystarczające?

Jej uczestnicy wskazywali na deficyt informacji dotyczącej zagadnień sportu i turystyki. Stosunkowo nieliczne są tytuły prasy poświęconej zwłaszcza problemom turystyki; niewielkie są też jej nakłady. Dotyczy to także pism o innym profilu, w których tematyka ta zajmuje niewiele miejsca oraz telewizji.

Zwiększenie zainteresowania sportami masowymi i turystyką zależy też w dużej mierze od samych działaczy sportowych. Zdarza się bowiem jeszcze, że organizują oni masowe imprezy „pod prasę lub telewizję", a nie na skutek rzeczywistego zrozumienia tej potrzeby.

Komisja podjęła uchwałę w sprawie poparcia dla idei jedności ruchu olimpijskiego niemieszania polityki do międzynarodowej współpracy sportowej, której najpełniejszym wyrazem jest organizowana co 4 lata olimpiada. Posłowie potępili jednocześnie działania tych wszystkich sił, które dążą do bojkotu tegorocznych igrzysk olimpijskich w Moskwie.

Dziś pierwsze konkurencje Memoriału Czecha i Marusarzówny

W piątek w godzinach wieczornych nastąpiło uroczyste otwarcie XXXV Memoriału Czecha i Marusarzówny, a dzisiaj odbędą się pierwsze konkurencje. Ze względu na małe ilości śniegu, biegi rozegrane zostaną w rejonie Kirów o godz. 9-tej — 10 km kobiet i juniorek, a o godz. 10-tej na Średniej Krokwi do kombinacji. Najciekawiej zapowiadają się dwa konkursy skoków w ramach Pucharu Świata: w sobotę o godz. 12-tej na Średniej Krokwi i w niedzielę o godz. 12-tej na Dużej Krokwi. Obsada konkursów jest silna, przyjechali m. in. Szwajcar Sumi i Weisspflog z NRD, są czołowi skoczkowie CSRS, no i oczywiście Polacy Fijas i Bobak. (ans)

Pod Tatry powróciła zima. Po halnym spadł śnieg, który pokrywa ulice Zakopanego kilkunastocentymetrową warstwą mróz niewielki.

Od wczoraj czynny był wyciąg z Kotła Goryczkowego i kursowała kolejka na Kasprowy, gdzie słupek rtęci wskazywał w południe —8 stopni. W dolnych partiach tras narciarskich nadal śniegu jest mało, wystają kamienie. GOPR ostrzega przed narciarską brawurą, a turystów — przed ambitniejszymi wyprawami ze względu na możliwość nawrotu halnego.

(kaw)

W rewanżu także porażka

Koszykarze krakowskiej Wisły przegrali także rewanżowe spotkanie z Legią Warszawa, tym razem 77:83 (30:46). Najwięcej punktów dla Wisły zdobyli: Międzik 39, Fikiel 16, Kudłacz 13; dla Legii: Kwasiborski 19, Raczek 14.

Gospodarze zaczęli mecz w słabym stylu i ustępowali legionistom wyraźnie, którzy uzyskali wysokie prowadzenie. Po przerwie przewaga gości wzrosła do 22 pkt., wtedy jednak wiślacy zdobyli się na zryw, zaczęli grać coraz lepiej i systematycznie odrabiać straty. W 35 min. objęli nawet prowadzenie 68:66 i byli bliscy zwycięstwa. Niestety, końcówka, tak jak w środowym meczu, należała do legionistów, którzy ponownie wygrali w Krakowie.

Pozostałe wyniki: Start Lublin — Zagłębie Sosnowiec 49:70 (22:32), Polonia Warszawa — Górnik Wałbrzych 91:121 (44:61), Resovia Rzeszów — Lech Poznań 87:77 (51:51), Śląsk Wrocław — Wybrzeże Gdańsk 97:85 (43:38).

W tabeli prowadzi Śląsk, Wisła zajmuje 9. przedostatnie miejsce. (TG)

48. rajd Monte Carlo

W czwartek uczestnicy 48. rajdu Monte Carlo wystartowali do trzeciego, ostatniego etapu tej imprezy. Do startu dopuszczono 100 czołowych załóg.

Na czele wyścigu znajduje się nadal rewelacyjnie jadący zawodnik RFN Rohrl (fiat abarth 131) przed Szwedami Eklundem (volksvagen golf GTI), Kullangiem (opel ascona).

Rewanż wygrali Polacy

W czwartek polscy hokeiści, przygotowujący się do Igrzysk w Lake Placid, rozegrali w Warszawie drugie spotkanie ze Skodą Pilzno. I ten mecz wygrali Polacy, tym razem 5:1 (0:0, 2:1, 3:0).

TKKF — sport dla wszystkich

Popularyzować sport, jego wszystkie formy w zakresie rekreacji fizycznej, kształtowania nawyków codziennej aktywności ruchowej i racjonalnego wypoczynku, oto główne cele jakie stawiają sobie organizacje Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej krakowskiego Śródmieścia.

O zadaniach ognisk i Zarządu Dzielnicowego Towarzystwa „Gazeta" rozmawia z przewodniczącym Śródmieścia inż. **Franciszkiem Ślęczkiem:**

„Postawiliśmy sobie zadania dosyć ambitne, realizujemy je ze zmiennym powodzeniem. Prowadzimy m. in. szeroką propagandę rekreacji wśród mieszkańców dzielnicy ze szczególnym uwzględnieniem dzieci i młodzieży. Rozwijamy z powodzeniem rodzinne formy rekreacji w ogniskach podczas spartakiad i różnego rodzaju imprez masowych, turystycznych oraz wycieczek. Naszą bazę rozszerzamy szczególnie w zakładach pracy tworząc tam nowe ognisko. Wachlarz uprawiania masowego sportu mamy dość rozległy: obejmuje on gimnastykę zdrowotną i rekreacyjną, pływanie, gry zespołowe, tenis ziemny i stołowy, kometkę, sporty wodne i zimowe, gry i zabawy rekreacyjne i świetlicowe a także karate i judo.

16 statutowych i 54 zakładowych ognisk TKKF działających w dzielnicy Śródmieście zrzesza blisko 8 tys. członków. Poważny odsetek stanowią kobiety i młodzież do lat 18 co szczególnie nas satysfakcjonuje.

Nasze największe bolączki to brak tak potrzebnych nam sal i urządzeń sportowych, a często także funduszów na działalność. Pokonujemy trudności. Wielka w tym zasługa ofiarnych działaczy pracujących społecznie, oraz pokaźnej liczby instruktorów którzy nieodpłatnie kierują i organizują szeroki ruch masowego sportu i rekreacji.

Skoro nie można często wejść na salę sportową czy treningową trzeba wychodzić z masową rekreacją po prostu w plener i temu aktualnie służą różnego rodzaju imprezy zimowe. Poczynając od ślizgawek poprzez zawody łyżwiarskie, narciarskie, a na spartakiadzie zimowej kończąc".

Wiele by można napisać jeszcze o działalności ogniska TKKF w Śródmieściu i ich śmiałych pomysłach i zamierzeniach. Warto także odnotować, że najlepsze z nich to „Tramwajarz", „Atlas", „Energia", „Chochlik", „Stomil", „Naftobudowa", „Polfa", „Czezam" oraz „PTSŁ Nr 5".

Rozmawiał: R. MALINOWSKI

Kalendarzyk sportowy

Bilard, mistrzostwa Polski, Rynek Gł. 10, piątek godz. 17, sobota godz. 16.

Piłka siatkowa mężczyzn: Hutnik — Resovia, sobota godz. 16.30, Hutnik — AZS Częstochowa, niedziela godz. 11.

Kosz mężczyzn (I liga): Wisła — Star Lublin, niedziela godz. 16, poniedziałek godz. 17.30.

Piłka ręczna mężczyzn (II liga): Cracovia — Unia Tarnów, sobota godz. 14.30, niedziela godz. 14.

Koszykówka mężczyzn (II liga): Hutnik — Siarka Tarnobrzeg, sobota godz. 19, niedziela godz. 14.

Koszykówka kobiet (II liga): AZS — Star, sobota godz. 17, niedziela godz. 10.

Hokej: Cracovia — Polonia Bytom, sobota godz. 11.30, niedziela godz. 16.30 (lodowisko Podhala w Nowym Targu).

Piłka nożna: Cracovia — Energie Cottbus, niedziela godz. 14.

SOBOTNIO-NIEDZIELNY MAGAZYN LITERACKI Nr 9

Przybliżenia

Po prostu TALENT

Artystyczne narodziny twórcy — prawem przyjętych schematów — chętni jesteśmy przenosić w jego faktyczne dzieciństwo. „Już dzieckiem będąc — kanonizowano na wyrost — imał się pędzla i palety; rodzina i najbliżsi wiedzieli, że z tego dziecka wyrośnie wielki malarz" Literatura chętnie partycypowała w mitologizowaniu biografii wybitnych osobistości każdej epoki, dopatrując się właśnie ich nieprzeciętnych uzdolnień już w najwcześniejszym okresie życia. STANISŁAW KUSKOWSKI, artysta-malarz z Nowego Targu — o którym będzie tu mowa — absolutnie w powyższym schemacie nie da się zmieścić. Przez całą szkołę podstawową i gimnazjum nic nie zdradzało, że w tym młodym człowieku drzemią jakieś zdolności plastyczne. Na świadectwie maturalnym z nowosądecką pieczęcią Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w rubryce: rysunki, widnieje trójka. Abiturient postanowił zostać prawnikiem. Na szczęście (dla przyszłego malarza, o czym wówczas ani mu się śniło) nie dostał się na prawo. W rok później wybrał się na krakowską PWST, gdzie na egzaminie wstępnym temu wielkiemu wzrostem chłopczysku kazano zaśpiewać: „Gdybym ci ja miała skrzydełka jak gąska...". Huknął tedy kandydat na aktora swym bukowym głosem niemal na góralską nutę, z tak klasycznym fałszem, że egzaminujący orzekli, iż ktoś tu komuś przydepnął na ucho. Wynik egzaminu został przesądzony. Zatem kolejny stracony rok. Zanim jednak przyszło wezwanie „do wojska", zdążył p. Staszek przystąpić do egzaminu na.. Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. I ku swemu zdziwieniu dostał się na studia. Zamieszkał w „Żaczku", który w tych latach (1961—65) zaczynał właśnie karierę najsłynniejszego w Polsce „akademika" za sprawą radiowęzła „Alma-Radio", kabaretu „Hefajstos", spotkań ze słynnymi w świecie ludźmi, Międzyuczelnianego Klubu Literackiego, w którym ostrogi wówczas zdobywali tak dziś znani poeci, jak Leszek M. Moczulski, Wincenty Faber, Leszek Długosz, a towarzyszyli im w literackich sporach dzisiejsi dziennikarze krakowscy (wtedy mieszkańcy „Żaczka"), jak Szumowski, Święch, Mazan, Piekarczyk i niżej podpisany.

— Do dwudziestego roku życia nie podejrzewałem siebie — powiada dziś — iż tkwią we mnie jakieś zadatki na malarza. I oto na studiach z rysunku już na pierwszym roku szło mi dobrze, nie gorzej z malowaniem. Miałem szczęście znaleźć się w pracowni znakomitego, już nieżyjącego pedagoga, profesora Zygmunta Rudnickiego. Dyplom broniłem u profesor Hanny Rudzkiej-Cybisowej. No i tak po sześciu latach terminowania i studiów zostałem magistrem ASP. Z tego tytułu nic jeszcze nie wynikało. Tyle, że ożeniłem się z koleżanką ze studiów, Marianną Beleć, uczennicą profesora Konrada Srzednickiego, u którego też robiła dyplom. Trzeba było jakoś ułożyć sobie codzienność, tym bardziej, że niebawem w drodze znalazło się dziecko. O malowaniu nawet nie myślałem. Skorzystaliśmy z oferty nowotarskich zakładów obuwniczych. Ja zostałem nauczycielem rysunków w przyzakładowym technikum, a żona projektantką obuwia. Potem uczyłem w nowotarskim liceum, wychowania plastycznego.

Potrzeba malowania naszła Kuskowskiego w 31 roku życia, w 1972 r. I oto po ośmiu latach pracy w tej materii, mamy do czynienia — co zgodnie potwierdza krytyka i znawcy przedmiotu — z artystą dużego formatu, jednym z najzdolniejszych malarzy w Polsce swojego pokolenia. Jerzy Madeyski napisał o nim: „Jest Kuskowski rasowym przedstawicielem najlepszych ocen bujnego nurtu dionizyjskiego w sztuce". Dodajmy, nurtu, który zrodził takie sławy jak Turniera, Rembrandta czy Velazqueza.

Malując, Kuskowski szybko określił genesis swej sztuki, mieszczącej się niewątpliwie w postimpresjonizmie (jeśli chodzi o operowanie kolorem i światłem), wzbogaconym u niego doświadczeniami mistrzów renesansu i baroku (dokładność w stosowaniu technik, precyzja warsztatu, dyscyplina przekazu), a w sposobie myślenia i formie stanowiącym malarstwo w pełni nowoczesne, które można by nazwać abstrakcyjnym. Nie jest to jednak abstrakcjonizm awangardy, usiłującej szokować zdeformowaną figuralnością, kontrastowością barwnych plam czy zachwianiem formalnych układów kompozycyjnych itp. „Abstrakcja" Kuskowskiego wyrasta z realizmu, ściślej mówiąc z pejzażu. Właśnie pejzaż — jako podkład wieńczący całość obrazu — ledwie domyślny (tworzący, nie „obrazek", lecz kompozycyjne tło) staje się u Kuskowskiego jedynie sceną, na której artysta reżyseruje dramaturgię obrazu, wykorzystując takie zjawiska przyrody, jak świetny refleks, blask, jakieś elektryczne spiecie, błyskawice, nagła jasność. W takim zestawieniu realność pejzażu traci swe podobieństwo, przechodząc w obszary znaków-symboli, znaków-pojęć i emocji, które jednak wiodą do ściśle zamierzonych przez artystę skojarzeń.

Obrazy Kuskowskiego utrzymane w tonacjach brązów, czerni, podkładów niebieskich, granatowych, czasem białych — rozświetlają prawem błyskawic zjaw świetlnych, refleksów całą scenerię. Owe refleksy są tutaj tym, czym w muzyce Szopena, Beethovena czy Haendla akordy. Muzyka w twórczości Kuskowskiego jest ważnym źródłem inspiracji. „Stąd może biorą początek — że raz jeszcze zacytuję J. Madeyskiego — rytmy jego dzieł, płynne jak u romantyków, choć wyraźne jak w matematycznej konstrukcji melodycznej klasycystów. Rytmy silnych, geometrycznych listew tnących obrazy dramatycznymi krechami i światła o wielu nieraz źródłach, budującego migotliwą i zmienną przestrzeń obrazów. Dzieł, będących w równym stopniu notacją nastrojów, rodzajem reportażu artysty, jak — w swym sumującym się ciągu — wykładnią i kwintesencją światopoglądu. Kumulujących więc w każdym następnym podejściu do sztalugi nie tylko doświadczenia formalne, lecz w większym jeszcze stopniu sumę odczuć rozwijającej się i pogłębiającej psychiki".

Stanisław Kuskowski, malując od lat ośmiu, uczestniczył już z powodzeniem w kilkunastu ogólnopolskich konfrontacjach malarskich, zdobywając czołowe nagrody i medale. Ma za sobą trzy wystawy indywidualne. I teraz tę czwartą, wielką, nobilitującą go jako artystę: w Pawilonie Wystawowym czyli w „Drobnerówce" przy placu Szczepańskim w Krakowie. W trzech wielkich salach ponad sto płócien — obrazów, które na chwilę jeszcze w życie zwykłe Kuskowskiego. Żyje, jak sam powiada, na prowincji I wcale nie zamierza uciekać do wielkich metropolii Ani on do nich, ani one do niego by nie pasowały. Poza tym uważa, że dla zdolnego i pracowitego artysty, każde miejsce na ziemi może stać się pępkiem świata, polem startu do wysokich lotów. On tu, w Nowym Targu wie przynajmniej, że w chwilach trudnych nie będzie sam. Górski pejzaż jest jego pejzażem, góralski folklor jego wyobraźnią, napotkani na ulicy ludzie jego znajomymi, kolegami, przyjaciółmi. Wie, że kiedy zabraknie mu na farby, to pójdzie do któregoś z zaprzyjaźnionych kuśnierzy i mu pożyczą, ile będzie potrzebował. A jak popadnie we frustrację, to zaraz zjawi się przyjaciel, Lucek Kowalski (nieprofesjonalista z talentem: malarz, rzeźbiarz i ceramik) i go swą witalnością dźwignie na duchu, choćby leżał na czterech łopatkach.

Pan Stanisław należy do Zakopiańskiego Okręgu ZPAP, liczącego 105 artystów plastyków, wśród nich takich mistrzów, jak Hasior, Brzozowski, Rząsa. Pełni tu funkcję wiceprezesa Okręgu, służąc swoim kolegom wraz z prezeską, p. Teresą Zydroń. Ich urzędowanie nie jest łatwe, jeśli się zważy, że cała administracja Okręgu mieści się w pokoiczku o powierzchni 10 m kwadratowych. A spraw do załatwienia dziesiątki.

Eh, ciągle kłopoty z tymi lokalami! Połowa artystów tego Okręgu nie ma swoich pracowni. W samym tylko Nowym Targu nie mają pracowni: rzeźbiarz Wacław Czubernat, plastyczki parające się tkactwem artystycznym — Elżbieta Nałęcz-Kęszycka, Małgorzata Medwecka, Teresa Zydroń. Hm, nie ma również swej pracowni i Kuskowski, ani jego żona Dobrze, że zlitował się nad nim dyrektor Miejskiego Ośrodak Kultury w Nowym Targu, Antoni Nowak, i udzielił mu kąt do malowania. Miejmy nadzieję, że władze miasta pomogą w tej materii twórcy, który Nowemu Targowi przysparza splendoru.

Krakowska malarka, Maria Więckowska, po obejrzeniu wystawy Kuskowskiego, a wspominając wrażenia z jego poprzedniej, napisała doń kartkę: „A jednak nie pomyliłam się. Jest Pan wielkim malarzem. Proszę pchać sprawę naprzód". Niech te słowa starczą za puentę prezentacji artysty.

STEFAN MACIEJEWSKI

Foto JADWIGA RUBIŚ

Od pieca

Redaktorzy żywią błogie przekonanie, zazwyczaj nie mające nic wspólnego z rzeczywistością — że czytelnicy zaczynają czytanie gazety od wstępniaka. Wstępniak to zwykle nudna piła, którą pomieszcza się na początku numeru. Nasze „Od pieca" usiłuje grać rolę wstępniaka i takoż usiłuje nie być piłą. Nie żywimy nadziei, że zaczniecie czytać „Przybliżenia" właśnie od tego, ale może komuś się pomyli i zacznie od początku. A wtedy będzie miał rekompensatę, od razu dowie się o smakowitościach numeru, które piec wypiekł w styczniu. Gdzie piekarzy sześć — powiada przysłowie o kucharkach — ale w naszym przekonaniu jest jednak co nieco i to nie takie maleńkie jak u Kubusia Puchatka — do zjedzenia.

Profesor Aleksander Krawczuk, wyborny eseista historyczny, wielbiciel antyku rozsmakowany w skandalach starożytności, które analizuje chłodnym umysłem naukowca — zgodził się stale współpracować z nami. Na początek napisał nam o francuskich komiksach, których bohaterem jest Asterix, wódz Celtów. Czy Asterix mógł mieć teoretycznie coś wspólnego z Krakowem? Dowiecie się tego z felietonu profesora. Porcję starożytności uzupełnia recenzja Olgierda Jędrzejczyka — z książki Natalii Rolleczek o starożytnej Aleksandrii, perle Morza Śródziemnego.

Tematem wojny secesyjnej w USA zajmuje się w krótkim szkicu kilku naukowców z Instytutu Badań Polonijnych UJ. Rzecz wiąże się oczywiście z losem niejakiej panny Scarlett O'Hara, — czyli nawiązuje do „Przeminęło z wiatrem", filmu aktualnie wyświetlanego w Krakowie znowu (po raz pierwszy ujrzeliśmy go w połowie lat 60-tych).

Z cyklu prezentacji środowisk twórczych Krakowa — dziś architekci. Od nich zależy trwały kształt budowli, jakie zostaną po naszej epoce i wedle tych kwadratowych pudełek sądzić nas będą — chyba surowo — późniejsze pokolenia. O architektach, architekturze — pisze Anna Wcisło. Solidną porcję publicystyki daje nam Elżbieta Dziwisz stała autorka „Gazety" w rozważaniach na temat: jacy naprawdę jesteśmy my, współcześni Polacy? Temat trudny, opinie czasem gorzkie, czasem kontrowersyjne.

Zbigniew Bauer, młody krytyk literacki — zastanawia się nad pozycją naszej narodowej literatury w swoim stałym felietonie, Stefan Maciejewski lekkim piórem .. No, przeczytajcie sami, warto.

Trzon stanowi oryginalna twórczość literacka. Proza młodego pisarza i taternika Michała Jagiełły, poezja Teresy Truszkowskiej — o autorach dowiecie się szerzej z notek biograficznych, które od tego numeru wprowadzamy w szerszym rozmiarze, aby wam autorów... przybliżyć. Piec kłania się wam, zaczynajcie czytać „Przybliżenia" od pieca, czyli od początku.

TERESA TRUSZKOWSKA

Za szpitalnym oknem

Tam jest drzewo
które wypuszcza liście —

Samotne drzewo
gałęzią dotyka okna
za którym chore dziecko
krąży wokół nocy i dni
swej choroby —

Jego palce są przeźroczyste
jak szyby
Jego oczy dwa małe ptaki
wylatują nocą przez sen —

Dziecko rankiem patrzy
przez okno
w świat namalowany przez dorosłych
w którym prawdziwe jest tylko drzewo
i aleja lat
po której wciąż biegnie ze skakanką —

Prosto z mostu

Demony jednej piwnicy

Był czas, że Kraków zapatrzył się w piwnice i odczuł pęd ku schodzeniu w podziemia. Brodacze ze Skrzyneckim na czele zeszli do lochu „Pod Baranami", sam w 1956 roku urządziłem awanturę dyrektorowi Grzybowi, który chciał młodych artystów z piwnicy wyeksmitować, jako że zajęli ją pono nieprawnie. Paryż z piwnicami egzystencjalistów nam majaczył gdzieś w tle i nadwiślański spleen chcieliśmy na gwałt mieszać z nadsekwańskim esprit I koniecznie w piwnicach... Piwnicę w Krzysztoforach dostał Kantor z teatrem Cricot, potem pojawiły się inne piwnice i lokale podziemne... Aż doszliśmy do takiego umiłowania piwnic, że krakowską modłą urządzać zaczęliśmy im jubileusze z sesjami naukowymi („Rola młodzieńczej brody Piotra Skrzyneckiego i wpływ dzwoneczka na drabinie na budzenie poczucia humoru w Krakowie". Rezultaty mierne).

W piwnicy „Pod Baranami" zrodziło się wiele sław, z czarnym aniołem polskiej piosenki (jak się człowiek naczyta i nasłucha Kydryńskiego Lucjana to potem ma styl, uchowaj Boże!) czyli Ewą Demarczyk. Czarny anioł chciał się piwnicznie wyemancypować i jako sława europejska mieć własną piwnicę. Władze rzekły, że a jakże. Czemu nie. Tak powstał mit piwnicy Ewy Demarczyk, pisało się i mówiło o piwnicy Ewy Demarczyk w kamieniczce bardzo zabytkowej, przy ulicy Kanoniczej 5

Pragnąłbym w tym miejscu zwrócić uwagę, że kobiety o imieniu Ewa miały zwykle pecha. Pramatka Ewa już została wygnana z raju, a Ewa Demarczyk ze swojej nowej piwnicy. Przy czym zważmy, że pramatka Ewa przynajmniej sobie w raju pobyła trochę, zanim namówiła Adama do grzechu. Ewa Demarczyk zaś wygnana została z tej piwnicy nie zasiedliwszy jej uprzednio w ogóle, a także nikogo do niczego nie namawiając, co wedle współczesnych wyobrażeń mogłoby być uznane za grzech.

Dlaczego tak się stało? Ewa Demarczyk miała wymagania. Nie jestem przeciwny wysokim wymaganiom artystów, skłonny jestem je nawet popierać. Ale pani Ewa chciała w swojej piwnicy serwować ciepłe potrawy. W tym celu miało się w zabytkowym portalu przebić okienko do wydawania flaczków. A skoro miało się jadać — potrzebny był własny i nieciasny w.c. Z tym okazało się najgorzej, bowiem wprawdzie można by próbować skruszyć opory konserwatora w sprawie portalu — ale gorzej znacznie z w. c. Budowa tego piwnicznego sub-pomieszczenia wymagała przebicia długiego kanału ściekowego aż w okolice Filharmonii... I tutaj o sławojkę piwniczną potknąwszy się — upadła piękna idea. Ewa Demarczyk podobno takiej piwnicy nie chciała — jak dowiedziałem się od Jerzego Kossowskiego.

Swoją drogą — w chwili, gdy kształtowała się idea piwnicy pani Ewy — nie skrystalizowała się jeszcze wizja przyszłej ulicy Kanoniczej po remoncie. Nie wiem, jak by się literaci zapatrywali na sąsiedztwo rozśpiewanej piwniczki, a jak historycy sztuki. Choć nieobca tym dwom profesjom atmosfera cyganerii, to pewne.

Sąsiednią piwnicę otrzymało Biuro Wystaw Artystycznych, aliści szczęście trwało krótko. Nie potrafiło tam pono pokazać niczego specjalnie atrakcyjnego i piwniczce pod tym protektoratem groziła plajta i zapomnienie. Jak z tego wybrnąć?

Zgłosił się wtedy ze swoich krzysztoforskich piwnic sam Tadeusz Kantor. O Tadeuszu Kantorze więcej wiedzą na świecie niż w samym Krakowie, ale jak to naprawić? Tym bardziej, że jak ktoś przybywa z tego świata do Krakowa — to pyta, gdzie może się zapoznać z bujnymi dziejami teatru Cricot, które zaczynają się jeszcze w okresie przedwojennym?! I okazuje się, że nie bardzo jest gdzie, że żadnego kącika w muzeum nie mają, żadnej witrynki... Tak więc Kantorowi w ostateczności przypadła piwnica — dla Cricot II, stało się dobrze i pięknie. Dyskusje, czy Kantora postawić wyżej niż Demarczyk, czy Demarczyk etc. — jako nonsensowne odłóżmy na potem, bo pewnie wybuchną, jako że uwielbiamy dyskusje absurdalne.

Tylko co z piwnicą Ewy Demarczyk? Nikt nie wie, czy dostanie nową, inną piwnicę, czy w ogóle dostanie, a może ukarana za zbyt wysokie wymagania — w oczekiwaniu na piwnicę doczeka artystycznej emerytury.

Na pewno dobrze, że piwnicę dostał Kantor. Niby wszystko jest o key. Ale jakoś głupio człowiekowi, gdy o tym pisze.

JANUSZ ROSZKO

ZBIGNIEW BAUER — NASZ CZŁOWIEK W AKADEMII

„Czy nie uważasz, że to dziwne — powiedział mój przyjaciel — tak bardzo przejmować się tym, że Fibak znów doszedł tylko do trzeciej rundy, a polonez ustępuje hondzie o dwie długości? Nikt jednak nie zauważa faktu, że ostatnią literacką Nagrodę Nobla dostaliśmy równo pięćdziesiąt lat temu. Najwyższa pora żebyśmy mieli tam swego człowieka. To przyjemne".

— „Pewnie — odparłem — zawsze byłoby o czym pogadać z sąsiadami".

Jechałem kiedyś z Warszawy w przedziale, w którym była jedna Japonka, jeden Amerykanin i jedna Holenderka. Całe to internacjonalne towarzystwo odbywało podróż dookoła świata zafundowaną im przez jakieś zwariowane towarzystwo turystyczne. Na Polskę przewidziano 3 dni, na Austrię, Szwajcarię i Francję również po trzy. Nie przeszkodziło to naszym europejskim, azjatyckim i amerykańskim przyjaciołom w stwierdzeniu, że Polska jest „very, very nice". „A słyszeli o Mickiewiczu?" — wypalił bezosobowo i nieoczekiwanie przedstawiciel polskiej strony przedziału. Zapanowało milczenie, świadczące, że pytanie nie było taktowne. USA odparły atak stosownie do własnego stylu narodowego, opierając się, jak wiadomo, na bezpośredniości i bezpretensjonalności: „M y c k e v i t z? Nie, nie znam żaden M a c k e v i t z. Nazwiska na -ski źle się wymawiają w Ameryce".

Kiedy ktoś z wysokości anglosaskiej lub romańskiej kultury przyznaje się do nieznajomości słowiańskich wieszczów, nie odczuwamy oburzenia. Odżywa w nas kompleks kuchennych schodów lub przedpokoju. Nietaktem jest jednak nie znać ICH pisarzy. ONI znają naszych wyłącznie ze snobizmu, my — ICH — z obowiązku. Zdarzają się wszakże wyjątki: pewien młodzieniec starający się na studia wyższe wykazał się absolutną nieznajomością pisarzy zagranicznych. Wysoka Komisja nie doceniła patriotyzmu kandydata. Zwyczajny Polak musi wiedzieć więcej o świecie niż świat o Polaku.

Kiedy opowiadałem tę historyjkę przyjacielowi, ten zabrał się do wygłaszania znanej dość teorii o nieprzekładalnym na żaden inny język charakterze narodowym naszej literatury. Dusza słowiańska wciela się w „chrząszcz brzmi w trzcinie" a nie w zachodnio-europejskie gulgoty i powarkiwania. „Poza tym — dodał — rzecz w realiach. Czy da się porównać restaurację hotelu „Crystal" w Białymstoku z restauracją w hotelu Hiltona w dowolnym mieście, gdzie hotel ów stoi? Czy „Orient-Ekspress" to osobowy ze Szczecina do Przemyśla? Czy na autostradzie nr 5 nie dzieje się więcej niż na drodze nr 182 poza tym, że jest to droga piątej kolejności zimowego utrzymania?"

„Wyjaśnij cudzoziemcowi wartość »Pana Tadeusza«" — nakazywali egzaminatorzy spoconym kandydatom na polonistykę. Studenci bowiem dużo podróżują i trzeba ich od razu przygotować do roli ambasadorów nad Potomakiem i Tybrem. Ambasadorowie rozpoczynali od Robaka. Cudzoziemiec kiwał głową do chwili, w której Robak „na swym wąsie węzełek zawiąże". a zaścianki się trzęsą. Cudzoziemiec bowiem nie pojmował związków, które dla nas są oczywiste.

Więc chyba rzecz w realiach. Pomyślałem jednak, że szkoda iż Janusz Anderman nie został Londonem baru „Prądnicki". Czyż w barze „Prądnicki" nie widać wartości ogólnohumanistycznych tak samo dobrze jak gdzie indziej? Czy wpływa na to trudny charakter obsługi i rodzaj menu? Może to one nie pozwalają pisarzom naszym i ich muzom wylecieć za opłotki, miałki i senności mazowieckiego, zgrzebnego pejzażu?

Spróbujcie pokazać wykształconemu literacko cudzoziemcowi wydane u nas ostatnio dwa tomy „Bibliografii literatury tłumaczonej" w Polsce w latach 1945—75. Zaskoczy go zarówno ilość, jak i różnorodność tytułów, autorów, ich światopoglądów i poetyki. Więc smutno, że w Ameryce tak mało wiedzą o „Myckevitz"?

W polityce kulturalnej i teorii komunikowania mówi się ostatnio dużo o „swobodnym i z r ó w n o w a ż o n y m przepływie informacji i wartości". Byłoby jednak całkowitą utopią sądzić, że równowaga polega na tym np. że seriale w rodzaju „Życie na gorąco" wypra programy amerykańskie z amerykańskiej telewizji. Znacznie bardziej prawdopodobne jest to, że n a s z e seriale kryminalne, programy rozrywkowe ulegną amerykanizacji. Czy to dobrze, czy źle? Czy powinniśmy rozdzierać szaty, że nasze filmy i programy telewizyjne źle się sprzedają na rynkach zachodnich?

W latach sześćdziesiątych dużo dyskutowano o narodowym i ponadnarodowym charakterze literatury. Kiedy wspomniałem o „nieprzekładalności" naszej literatury celowo wyolbrzymiłem jego znaczenie. Są bowiem takie, bardzo „polskie", dzieła, które na Zachodzie czytane są i oglądane z olbrzymią uwagą. Trudno nawet przypuszczać, że jedyną przyczyną tego zainteresowania jest egzotyka realiów. Tymczasem znaczna część literatury obcej w kraju odbierana jest jak sygnał z obcej planety, przyciąga nas „inność" świata, ludzi, tła. Bardzo łatwo wyciągamy wniosek, że „inność" ta dotyczy również p r o b l e m ó w ludzkich. Wiele ze stanowisk ujawnionych w dyskusjach lat sześćdziesiątych trwa do dzisiaj. Czy mamy dumnie obnosić naszą autonomię, godzić się z tym, że „nikt nas nie zrozumie" czy też pośpiesznie autonomii tej się wyzbywać, upodabniając na siłę powstające dzieła do „światowego" standardu??

W obu przypadkach powstają przekłamania. Najmniej groźne wtedy, gdy upodobnienie odbywa się w sferze stylistyki. Znacznie gorzej jest wtedy, gdy fałszujemy własną rzeczywistość tak, by była czytelna w s z ę d z i e. Z drugiej zaś strony potrafimy literaturę obcą zredukować do warstwy anegdotycznej, rozmienić na tysiące niespójnych elementów fascynujących swoistą egzotyką. Błędem krytyki piszącej o tej literaturze jest przyjęcie tezy, że „u nas inaczej". Tymczasem każda wielka literatura jest własnością tak narodu, jak całej ludzkości Być może żachną się niektórzy, że mówię banały, ale jakże często zapominamy o tej banalnej prawdzie wtedy, gdy domagamy się znajomości naszych dzieł za granicą.

Świat się zmniejsza coraz bardziej i nie ma już narodu, który żyłby w absolutnym odizolowaniu od życia reszty świata. Próby takiej izolacji w przeszłości i niektóre szaleństwa dzisiejsze kończyły się i kończą społecznymi katastrofami. Inne są nazwiska ludzi, inne reakcje, inne tła — ale przecież zasadą każdej dobrej literatury (i to nie tylko pięknej, ale reportażu, publicystyki i piśmiennictwa naukowego) jest pojmowanie przez rodaka jako człowieka w o g ó l e, a rodzimej rzeczywistości jako świata w o g ó l e. Do tego w o g ó l e należy bowiem nie tło, nie anegdota, nie tzw. realia, ale sam sposób analizowania człowieczeństwa, świata, zagrożeń skierowanych przeciw człowiekowi. Im bardziej zatem jesteśmy w tej analizie n a r o d o w i tym bardziej stajemy się o g ó l n o l u d z c y.

Z tej banalnej prawdy wynikają dalsze refleksje o naszej obecności w kulturze świata. Pisząc o rzeczywistości światowej zapominamy niezmiernie często, że ICH rozterki są także naszymi, choć inaczej się nazywają i gdzie indziej mogą być dostrzegane. Pisząc o sobie, znacznie częściej b a b r z e m y się we własnych problemach niż je a n a l i z u j e m y. Albo hermetyczność więc, albo zupełne oderwanie od polskiego gruntu. Tymczasem nie ma humanistyki ICH i NASZEJ. I nie ma spoirzenia ICH i NASZEGO. Mogą się one różnić w szczegółach w planie ogólnym są one własnością wspólną.

Wszelkie dostosowywanie się do nieistniejącego „światowego standardu" rodzi literaturę tuzinkową, podobnie jak całkowite zamykanie oczu na to, czy rozumieją nas i n n i. A tuzinkowej literaturze nie pomoże nawet nasz człowiek w Akademii Szwedzkiej. Bo rzecz nie w tym, że nazwiska na „ski" źle wymawiają się w Ameryce.

TERESA TRUSZKOWSKA

ATMA

Pamięci Karola Szymanowskiego

Drzwi uchylone —
Fotografie tak samo stężałe
dziś jak przed laty —

Melodie odbiegają od nieruchomych palców
zawisają w powietrzu —
Ściany rozstępują się
Świat przybiera kolor milczenia

Twoja twarz wszędzie obecna
spogląda przez czas
przejrzysty jak śmierć
w groźną otchłań muzyki —

Teresa Truszkowska, poetka i tłumaczka urodziła się w Milanówku. Od lat mieszka i pracuje w Krakowie. Studiowała filologię angielską i romańską na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie uzyskała w roku 1968 tytuł doktora anglistyki. Jest autorka książek poetyckich: „Krąg ciszy" (1963), „Strumień światła" (1965), „Ku źródłom" (1972), „Amfiteatr wyobraźni" (1977). Kilka dni temu do księgarni trafił tomik pod tytułem „Nostalgia niedzielna" Jest tłumaczem poezji angielskiej i amerykańskiej Opublikowała m. in. w formie książkowej: „Wiersze zebrane" Sylvii Plath (1975) i Teda Hughesa (1975) – współautorem był Jan Rostworowski Wydała również antologię poezji amerykańskiej pt. „Wizjonerzy i buntownicy" (1976) oraz przekłady prozy Dylana Thomasa „Szkoła czarownic" i Marka Twaina „Pamiętnik Adama i Ewy" Aktualnie przygotowuje Dylana Thomasa „Plażę Falesy" i prozę poetycką Kahlila Gibrana.

MICHAŁ JAGIEŁŁO

UCIECZKA

Stan ojca był beznadziejny. Wychudzona do niepoznaki chłopina leżała przyczepiona do kroplówki. Ordynator nie taił, że są to ostatnie godziny. Chory był nieprzytomny już od dwóch dni, choć matka twierdziła z uporem, że jeszcze nie dalej jak wczoraj rozpoznał ją po głosie. Nie mógł już otwierać oczu, ale na jej usilne dopytywanie się czy wie kto do niego mówi wypowiedział ponoć samymi tylko wargami: — Wiem.

— A przedtem nic tylko wołał ciebie. Długoś jechał, synu — na poczerniałej twarzy matki Latacz dostrzegł zaciętość, a może zresztą był to tylko tak dziwnie wyrażany żal, że wszystko układa się nie po jej myśli: zawsze coś musi wisieć nad domem, jakby orzech nie miał już mocy danej mu przez Anioła Stróża tej zagrody, by strzec ją od wszelkiego złego, od chorób, od pomoru na świnie i bydło, od nagłych i niespodziewanych zgonów, od pioruna, złodziei-łupieżców, a nawet, Boże odpuść, od braku porozumienia z własnym, rodzonym, wychuchanym synem, co to poszedł w świat jako nadzieje upadającego kmiecego rodu, a wraca jeśli nawet nie całkiem zwilczony, to jednak na poły obcy, spóźniony, wpadający z rumorem na szpitalne posadzki, oślepiony miastem tak dalece, że nie rozpoznaje ojca i kogoś zupełnie innego bierze za swego rodzica.

Rzeczywiście, Latacz najpierw podszedł do innego łóżka będąc przekonany, że tam właśnie leży ojciec i dopiero po chwili, po dobrych paru sekundach odsunął się od wezgłowia spłoszony, niepewnie rozglądając się po sali. Wtedy dopiero dostrzegł matkę skuloną przy tym jednym jedynym łożu, które przecież powinien był rozpoznać od razu.

Ojciec zmarł jeszcze tego wieczora.

Gdy go grzebano rozpętała się zamieć: dokuczliwy wiatr ciął od wschodu, akurat w twarze tych, co stali nad trumną skupieni przy wdowie i synu. Ksiądz w pośpiechu, przytrzymując urękawiczoną dłonią biret, a drugą stawiając karakułowy kołnierz wymieniał zalety zmarłego, a wśród nich na poczesnym miejscu stawiając „wychowanie syna Stanisława, chluby tej ziemi, syna, który choć tak wysoko zaszedł nie wstydzi się ojcowizny".

Podobnie było na stypie: sąsiedzi, bliższa i dalsza rodzina, ksiądz, nauczyciele szkoły zbiorczej, urzędnicy z gminy fetowali Stanisława Latacza o zmarłym Pawle wspominając tylko wtedy, gdy potrzebne to było dla podkreślenia w obecności syna, że pamiętają o nieboszczyku, bo jakże tu nie pamiętać o kimś, kto nosi nazwisko ministerialnej grubej ryby. Słuchał tego zażenowany i z każdym kieliszkiem wzbierała w nim złośliwa chęć wygarnięcia im prawdy o sobie. Matka jakby przeczuwając, co dzieje się z nim podczas tego okadzania próbowała tonować zachwyty, wtrącając:

— A cóż wy chcecie, syn jak syn, ani lepszy, ani gorszy — ale zakrzyczano ją gromadnie, z pijacką wylewnością sadzając za stołem, obcałowując po spracowanych, poczerniałych rękach i nie pozwalając już aby im posługiwała. Zaraz też wyręczyła wdowę młoda kobieta siedząca dotychczas w milczeniu. Latacz właściwie teraz dopiero ją dostrzegł i uzmysłowił sobie, że jest to jedyna bodaj — poza matką — osoba, nie biorąca udziału w rozmowie, nie wypytująca o stolicę, stanowisko, politykę, obce kraje, i znów o ministerialne dywany i żyrandole niczym w kościele.

Wydała mu się znajoma i nawet zapytał matkę kto to jest, ale podane nazwisko nic mu nie mówiło.

W izbach panował gwar i zaduch, oczy szczypały od papierosowego dymu. Korzystając więc, że biesiadnicy z ferworem rozpatrywali jakiś wsiowy, miejscowy temat wymknął się na podwórze. Wypogodziło się. Chwycił mróz i śnieg chrzęścił pod butami. Z chałupy dochodził nieustanny szum, od sadu zaś niosło się wycie psa. Cicho podszedł w tamtą stronę i zobaczył Bryłkę z łbem uniesionym ni to do wygwieżdżonego nieba, ni to w kierunku majaczącego na wzgórzu cmentarza. Nie mógł dłużej znieść jej wycia, jakby dopiero to uprzytomniło mu z całą brutalnością, że nigdy już nie zobaczy ojca, nie porozmawia z nim, nie pomilczy wieczorną porą, kiedy to nie zapalało się naftówki aby nie przeszkadzać w bezsłownej rozmowie i tylko ognik papierosa dawał poczucie bezpieczeństwa i czynił ten intymny kontakt ojca z synem jeszcze bardziej pełnym znaczeń, niewypowiedzianych nigdy, niezdefiniowanych i pozostających już na zawsze nieodgadnioną tajemnicą.

— Bryłka! Do nogi! — suka przybiegła z ociąganiem, ale nie pozwoliła złapać się za szyję, odskoczyła na parę kroków i znów zaczęła wyć, a on odbierał to jako atak na siebie, jako świadomy akt złej woli, tym bardziej upokarzający, że pochodził nie od człowieka, ale od zwierzęcia.

— Bryła! Bryła! — zaczął cmokać na sukę i ta wreszcie podbiegła obwąchując jego buty. I właśnie wtedy kopnął ją w brzuch, z całej siły, aż zaskowyczała z bólu i z podkulonym ogonem schowała się w ciemności sadu.

— Nie bij suki — tuż za sobą usłyszał niski kobiecy głos.

Odwrócił się zmieszany jak chłopiec przyłapany na czymś wstydliwie intymnym. O dwa kroki stała dorodna niewiasta, którą obserwował na stypie.

— Widać nie jest ci najlepiej w mieście — ujęła go pod ramię i pociągnęła w sad, a on w tym momencie już wiedział, że jest to dziewczyna. Ta sama! Jakże mógł jej nie rozpoznać od razu?!

Onieśmielony pozwolił jej się prowadzać wśród nagich drzew, i wysłuchiwał monotonnie smutnej opowieści zamykającej w paru prostych zdaniach dwadzieścia pięć lat; szkoła krawiecka w Miechowie, wyjazd na Śląsk do rodziny, praca w szwalni, powrót na wieś, małżeństwo, troje dzieci, najstarsze już uczy się na kelnerkę w Nowej Hucie, mąż zza Proszowic pochodzi, spokojny, flegmatyk, nie można narzekać.

— Nie trafiłam najgorzej. Powinnam być zadowolona — zakończyła.

— A nie jesteś? — odważył się wreszcie odezwać.

Nie odpowiedziała od razu. Ostrożnie wzięła w swe dłonie jego rękę i powolutku przybliżyła do niej wargi ruchem tak delikatnym jakby to był rzadki kwiat, którego silniejszy oddech może uszkodzić, a cóż dopiero mówić o dotknięciu. Było to zaledwie motyle muśnięcie włosów porastających jego palce, ale Latacz odnosił wrażenie, że jest wchłaniany, że znika cały wyssany przez ciepło bijące od ciężkich piersi, od bioder, bo przecież — nie wiedząc kiedy — stał przyparty do jabłoni coraz bardziej naciskany przez rozgrzaną wódką kobietę, która była kiedyś wiotką dziewczyną o długich nogach i ledwo zaznaczonych wzgórkach.

Chciał się wyzwolić, ale ona chwyciła go mocno za nadgarstki i do tak rozkrzyżowanego przylgnęła całym ciałem, aż zaczął uwierać go w plecy jabłoniowy pień.

— Tyle razy o tobie myślałam. Niby jest mi dobrze, ale czegoś mi czasem smutno. Mam w kredensie schowane twoje zdjęcie, patrzę, patrzę i tak sobie myślę... Coś cię gryzie. Dlaczego się nie ożeniłeś? Źle ci w mieście?

Nie chciał odpowiadać, więc uciekał się do pocałunków, lecz ona delikatnie odsuwała go od siebie tym bardziej, że na podwórku słychać było podniesione głosy. Stypa wyraźnie dogasała.

Przez następny dzień pozostał w domu. Z matką prawie się nie widział. Ona była zajęta sprzątaniem, gotowaniem, karmieniem świń, krowy i kur, a on wałęsał się po sadzie, obijał od drzewa do drzewa, coraz bardziej godny pogardy, bo nawet Bryłka omijała go z daleka jak zapowietrzonego. Matka wołała go na obiad, ale jemu zdawało się, że czyni to bez przekonania, więc zjadł nie patrząc, co mu podała, byle szybciej, byle znów uciec przed jej wzrokiem, w którym był niemy wyrzut. Tego był pewien. Nie musiał naocznie sprawdzać. Matka każdym krokiem, każdym gestem, nawet przestawianymi na piecu garnkami, nawet szelestem sukni dawała wyraz swemu potępieniu wyrodnego syna, który nigdy nie miał serca dla rodziców, spóźnił się do ojca, bo cudzołożył z kobietą należącą do innego, a w dzień pogrzebu nie potrafił uszanować pamięci zmarłego tylko lgnął do innej kobiety, całował ją bezwstydnie i chwytał w dłonie jej piersi. Wydawało mu się, że matka wie o tym wszystkim, że zna jego myśli, zna uczynki przeszłe i przyszłe.

Pod wieczór przyszła Dziewczyna. Siedzieli w trójkę przy rozpalonej „kozie", ale rozmowa rwała się jakby każde z nich mówiło innym językiem, słowa grzęzły w milczeniu przyduszone gorącem buchającym od rozczerwienionego piecyka.

— Powiedz coś, jak tam jest w tej Warszawie.

Wzruszył ramionami, a Dziewczyna ciągnęła dalej bardziej do siebie niż do niego:

— Nigdy nie byłam, tyle tylko, co z telewizji.

Nie mógł jej słuchać, nie mógł na nią patrzeć rozwaloną na niskim stołeczku, na te jej rozchylone usta, rozpięty dekolt, rozstawione mocne uda, silne ręce obnażone aż po gładkie ramię. Nie mógł dłużej znieść tej atmosfery naładowanej niewypowiadanym, ale tym bardziej wyczuwalnym zaciętym smutkiem matki i witalnością Dziewczyny. Tkwiły na tych małych zydelkach zrobionych kiedyś przez ojca, siedziały naprzeciwko siebie: jedna skulona, zgięta w pół, z zaciśniętymi ustami, w czarnej chustce zakrywającej siwą głowę, ściskająca w palcach różaniec i druga, młoda, oddychająca głośno, poruszająca bluzką by wpuścić do ciała nieco chłodniejszego powietrza, uśmiechająca się do swych myśli, odrzucająca do tyłu bujne czarne włosy upięte w gruby warkocz. Były tak różne, tak sobie obce, a równocześnie Latacz odnosił wrażenie, że uzupełniają się tworząc przedziwną całość, której on nie jest w stanie pojąć, więc reaguje na ten fenomen spłoszeniem, niepewnością jakby te dwie kobiety zagrażały mu swą wiedzą o nim samym, jakby go widziały na wylot, wszystkie jego najtajniejsze myśli rozkładając na klepisku, na tym skrawku kuchennej podłogi między nimi obiema, jakby bawiły się jego myślami, rzucając je o ziemię niczym dziecinne gumowe zabawki. Przebierały w nim jak w koszyku pełnym rupieci wykładając na rozświetlone klepisko co tylko im wpadło w ręce: młoda — z pobłażliwym uśmiechem, stara — z pełną godności dezaprobatą.

Bez słowa wyszedł na podwórze.

Orzeźwiła go mroźna noc. Oddychał głęboko, raz za razem aż do zawrotu głowy, tak właśnie jak czynił to od dzieciństwa ilekroć dopadał go smutek, wtedy wystarczyło podnieść ręce do góry, wciągnąć haust powietrza, a potem wypuścić je i znów nabrać, by pozbyć się zmory uciskającej piersi. Teraz jednak na nic zdały się te wypróbowane metody. Najchętniej pobiegałby po zaśnieżonych polach, tak jak dawniej, potarzał się z psem, pojeździł oklep na koniu przytulony do grzywy, wdychając ostry zapach potu. Zdawał sobie jednak sprawę ze śmieszności tych pragnień. — Profesor by to nazwał niedojrzałością emocjonalną — pomyślał. — Trzeba się otrząsnąć z tego wszystkiego. Nie można przecież tak żyć. Mam trzydzieści pięć lat, a zachowuję się jak dzieciak; jakiś niesprecyzowany smutek, jakiś niepokój, oczekiwanie na coś, co się powinno zdarzyć, a co przywróci dawny spokój, usztywni rozchwiane ramy, wzmocni pancerz albo wprowadzi nowy ład oparty na innym niż dotychczas systemie — to dobre dla chłopca, a nie dla mężczyzny.

Postanowił wziąć się w karby i nie poddawać się nastrojom, sprawdzać każdy krok, nie pozwalać sobie na spontaniczność. Jest to bowiem ryzykowne wskakiwanie w kłębiący się odmęt. — To nie tak, to nie tak — powtarzał krążąc pośród drzew. — Trzeba wszystko zracjonalizować i wtedy okaże się, że jest wiele sposobów opanowania rozedrganej, migotliwej rzeczywistości. Tylko chłodne rozumowanie, tylko zdolność logicznego myślenia, tylko budowanie przejrzystych modeli... Rezygnacja z tego byłaby aktem samobójczym; elementy, na pozór już opanowane i stabilne, łatwo, zbyt łatwo odzyskiwały energię i zbudzone z uśpienia wyfruwały w świat z łopotem skrzydeł i krążyły coraz szybciej i szybciej, wznosiły się coraz wyżej i wyżej, zataczały kręgi nad jego głową, a on nie chcąc stracić ich z oczu obracał się wokół swej osi i obracał, aż znów zaczynała się kręcić ta znienawidzona ale i fascynująca karuzela. I nieoczekiwanie on sam stawał nagi, odarty z pancerza, w środku wirującego kręgu, odurzony szybkością, przerażony, że świat z tej perspektywy jawi mu się jako jaśniejąca wstęga, jako świetlista obręcz, a na niej — niczym na kolorowej taśmie filmowej — pojawiają się obrazy będące jakby zapowiedzią czegoś niezmiernie istotnego, jakby zbliżał się do przezroczystych drzwi, za którymi majaczy zarys postaci tak łudząco podobnej do niego. Nigdy jednak nie odważył się sprawdzić tego przypuszczenia, nigdy nie zdecydował się na energiczne pchnięcie owych drzwi by stanąć oko w oko z tamtym. Nawet we śnie nie przekroczył progu cofając się już na myśl o takiej możliwości. I to samo było z wirującą karuzelą! nigdy nie utożsamił się z tymi świetlistymi postaciami na kolorowej taśmie, a jeśli był tego bliski, to uciekał w popłochu aż karuzela stawała i świat wracał do normy. Pozostawał jednak podświadomy lęk, że istnieje jakaś siła, która może mu zagrozić, więc tym bardziej gorliwie i metodycznie otulał się swym oschłym racjonalizmem.

Z takim też postanowieniem wszedł do kuchni. Matka nawet najmniejszym gestem nie zwróciła na niego uwagi. Spostrzegł, że bezgłośnie odmawia różaniec kiwając się rytmicznie jak mechaniczna zabawka. Z całej jej postaci biło takie pogrążenie się w modlitwie, że wycofał się szybko nie chcąc jej przeszkadzać. Dziewczyna kawałkiem patyka rysowała jakieś geometryczne figury na glinianej podłodze cała pochłonięta tą czynnością. Już przekraczał próg pokoju, w którym sypiał, gdy usłyszał donośny, wyraźny głos matki:

— Pan Marian cię pozdrawia.

Znieruchomiał.

— Rozmawiałaś z Marianem Całkiem?!

— Tydzień temu, w Słomnikach.

— To on nie w seminarium?

— Urlop mu jakiś dali, choruje znowu.

Czekał aż matka powie coś więcej ale ona znów zapadła w różaniec więc wszedł do pokoju dokładnie zamykając za sobą drzwi. Rozbierał się z rozdrażnieniem bo zaczął mu przeszkadzać domowy strój: — Cholerny przebieraniec — warknął i ze złością rzucał w kąt kapelusz po dziadku, stare, znoszone buty „oficerki" otrzymane kiedyś od ojca, półkożuszek z barana, z tego samego oczywiście barana...

Otworzył starą, przeżartą przez korniki szafę: na wieszakach, porządnie otulone w stary ortalionowy płaszcz czekało jego „ministerialne" ubranie pieczołowicie wyczyszczone przez matkę.

Na dnie szafy, w starym kuferku dziadka pamiętającym czasy wojny rosyjsko-japońskiej odnalazł swoje świadectwa ze szkoły podstawowej, fotografię ze świecą i lilią i grupowe zdjęcie, na którym rozpoznał dziewczynę — chudziutka panienka patrzy się w obiektyw wielkimi, przestraszonymi oczyma. Czy tak wyglądała Zocha?

Rano pożegnał się, wstydliwie wetknął do ręki dwa tysiące i nie oglądając się za siebie, zgarbiony jak złodziej wymknął się z obejścia. Czuł na sobie wzrok matki, wiedział, że stoi przed domem i wpatruje się w jego znikającą sylwetkę. Powinien choć pokiwać ręką, dać jakiś znak, ale nie potrafił się na to zdecydować. Dopiero gdy znalazł się na wierzchowinie porośniętej jałowcami i tarniną przystanął zdyszany i nieśmiało spojrzał w kotlinę, gdzie samotnie wśród pośniężonych pól, z dala od wsi, czerniała dogłębnie znajoma i aż boleśnie bliska kępa drzew. Miał taki moment, że chciał zawrócić do domu i ująć matkę w ramiona ze słowami: — Zostaję. Na stałe. — Była to chwila tak przejmującej miłości do matki jakiej nie doświadczył nigdy przedtem. Nie tylko do matki. Do wszystkiego co miało związek z domem, ze wsią, a nawet z krajobrazem, jakby odjeżdżając stąd zdradzał wszystkich i wszystko Teraz dopiero zrozumiał Szymona.

„Ucieczka" jest fragmentem kolejnej książki Michała Jagiełły „Bez oddechu", która niebawem ukaże się w księgarniach. Kolejnej, bo znany taternik i alpinista, goprowiec, obecnie szef Redakcji Faktu i Sensacji telewizji warszawskiej wydał już — i to większość w minionym roku — kilka książek. Między innymi jest autorem powieści „Hotel klasy Lux", zbioru opowiadań „Obsesja", „Świetlista obręcz", „Sygnały z gór".

PRZEMINĘŁO Z WIATREM

Wzruszenia i zachwyty towarzyszące oglądaniu przez przeszło 200 minut perypetii bohaterów filmu „Przeminęło z wiatrem" dobrze świadczą o wielu rzeczach. A więc przede wszystkim o tym, że ten „czterdziestolatek" się nie zestarzał, że główni aktorzy (żaden z nich już nie żyje) porywają swą grą, że w końcu autorka książki, stanowiącej podstawę scenariusza, mianowicie Margaret Mitchell, miała zręczne i wartkie pióro. Nastroje te nie są właściwe tylko nam, bowiem również w Stanach Zjednoczonych pojawia się ten film rokrocznie, by znaleźć swych rozentuzjazmowanych widzów.

Być może, że tamtejsi widzowie dostrzegają w nim coś więcej, coś co stanowi nierozłączną część przeszłości ich własnego kraju, jak np. u nas powstania narodowe XIX w.

TŁEM filmu, które wszakże wkracza w bieg życia bohaterów, jest czteroletnia wojna domowa wstrząsająca w latach 1861—1865 Stanami Zjednoczonymi. A coś, co „przemija z wiatrem" są to nie tylko jakieś przeżycia bohaterki, ale przede wszystkim określona kultura i potęga tej części Ameryki, w której przebiegało jej dotychczasowe życie, mianowicie tzw. „stanów południowych".

Już współcześni nazwali owe zmagania militarne „wojną secesyjną", ponieważ jedenaście stanów Konfederacji południowej postanowiło oderwać się od organizmu państwowego, by stworzyć swe własne państwo. Historycy piszący o tych wydarzeniach i dostrzegający ich dalekosiężne skutki mówią o „drugiej rewolucji" amerykańskiej, jakby dla podkreślenia, że wojna ta ukształtowała późniejsze oblicze Ameryki.

Do tego czasu rozwój Stanów Zjednoczonych przebiegał dwoma zupełnie różnymi szlakami. Kiedy na północy rozwijał się prężny przemysł i intensywne farmerskie rolnictwo, kiedy tam właśnie kształtowały się cechy społeczne Jankesów (bo tylko na północy mieszkali Jankesi) jak pracowitość, bezwzględność w dążeniu do celów czy zdobywczość, której obiektem był zarówno amerykański proletariat jak i pozbawiani swych ziem Indianie — na Południu było inaczej. Nie posiadało ono wielkich ośrodków przemysłowych, mało też tam było znaczących miast Istniały natomiast wielkie plantacje stanowiące własność miejscowej arystokracji, na których bawełnę uprawiali Murzyni-niewolnicy.

Istnieje przekonanie, że krwawe zmagania wojenne prowadzone były ze strony Północy dla wyzwolenia murzyńskich niewolników podczas gdy Południe broniło się przed tym zbrojnie. Mylne to przekonanie; niewolnicze i plantatorskie Południe chciało politycznej i handlowej dominacji na terenie całego państwa próbując m. in. narzucić zasady wolnego handlu mordercze dla przemysłu spragnionego barier celnych. Konfikt gospodarczy i społeczny dwóch regionów jednego kraju trwał już od dawna, ale w r. 1861 równowaga już nie istniała. Jak zauważono, Południe walczyło w owym czasie przeciw wymowie liczb. A mówiły one o akumulacji kapitału przemysłowego, o rozbudowie systemu linii kolejowych i o coraz większych obszarach uprawianych przez wolnych farmerów.

Wybór na szesnastego prezydenta Stanów Zjednoczonych w r. 1860 Abrahama Lincolna (1809—1865) zwolennika wyzwolenia Murzynów doprowadził do tego, że konflikt przebiegający dotąd na płaszczyźnie politycznej przybrał formę zmagań wojennych. Oderwanie się stanów południowych potraktowane zostało jako bunt, na który większość narodu odpowiedziała wojną. Przeciwko jedenastu stanom secesjonistycznym liczącym 9 milionów ludzi (z czego przeszło jedną trzecią stanowili niewolnicy) wystąpiły dwadzieścia trzy stany zaludnione przez 22 miliony mieszkańców. Nim walka dobiegła końca 2.890.000 mężczyzn przeszło przez szeregi armii federalnej i około 1.300.000 w konfederacyjnej. Nigdy w ciągu historii wojen XIX wieku zarówno Starego i Nowego Świata nie zmobilizowano tak wielkich mas ludzkich.

Mimo tych dysproporcji plantatorska arystokracja liczyła na to, że produkowana przez nią bawełna to „królowa", że dysponując surowcami niezbędnymi dla przemysłu Północy może go zrujnować. Liczyli w końcu na to, że panowanie nad surowcami skłoni Anglię i Francje do uznania ich niepodległości i poparcia. Politycy pragnący zapobiec zmierzchowi potęgi arystokratów-plantatorów podstawy swego optymizmu czerpali z wewnętrznego skłócenia Północy; ostatecznie na Lincolna głosowało nieco ponad jedną trzecią wyborców. Mieli osi w końcu w głębokiej pogardzie Jankesów powtarzając, że są to „wymazani smarami rzemieślnicy".

Nieprzygotowana do wojny Północ potrafiła jednak zmobilizować owych rzemieślników a niezłomna wola i hart ducha pozwoliły Lincolnowi zjednoczyć ją politycznie, co postawiło go w oczach rodaków tuż obok Jerzego Waszyngtona.

Lata 1864 i 1865 kiedy przewaga Północy uwidoczniła się wyraźnie, były decydujące dla losów wojny. Naczelny wódz, gen. Ulisses Grant (późniejszy prezydent kraju) walczył w okolicach stolicy gdy jego podkomendny William T. Sherman rozpoczął w połowie 1864 r. swój marsz ku Atlantykowi, co miało przepołowić resztę terytorium secesjonistów. Operacja ta, która w rzeczywistości rozstrzygnęła losy wojny, doprowadziła na początku września do zdobycia i spalenia Atlanty, co szeroko i dramatycznie zostało przedstawione w filmie. W grudniu Sherman zajął nadatlantyckie miasto Savannah a następnie skierował się na północ prowadząc wojnę w sposób bezwzględny i niszczycielski. Główna armia Południa skapitulowała przed wojskami Granta, a ostatnie oddziały złożyły broń 26 kwietnia 1865 r. przed nadciągającym Shermanem. Dnia tego nie dożył Abraham Lincoln zamordowany jedenaście dni wcześniej w waszyngtońskim teatrze. Zdążył jeszcze zrealizować jeden z celów swojego życia — obdarzenie wolnością Murzynów.

W tych dramatycznych wydarzeniach razem z 600.000 zabitych przemijał świat amerykańskiego Południa.

Przedstawione w trzeciej części filmu losy bohaterów Scarlett O'Hara i Reda Butlera rozgrywają się w powojennym okresie, tak zwanej „Odbudowy". Jakkolwiek były to czasy tragiczne dla przedstawicieli pokonanego Południa, — i to film wiernie pokazuje — trzeba pamiętać, że Północ dążyła do polityczego pokonania przeciwników, dlatego gospodarczo pomogła niedawnym wrogom. Koszty wojny oblicza się na 5 miliardów dolarów, koszty owej pomocy wyniosły w ciągu kilku lat 3 miliardy dolarów. (N. F.)

generał Robert Lee — Abraham Lincoln — generał Ulisses Grant

LUDZIE I PROBLEMY TEATRU

JERZY BOBER

Sceniczny FINAŁ serialu...

Nie wiem, w jakim stopniu powodzenie serialu telewizyjnego „Ja Klaudiusz" wpłynęło na wybór repertuarowy Teatru im. J. Słowackiego, aby dalsze dzieje rodziny Klaudiusza przedstawić już w wersji teatralnej. A tym samym zaspokoić — rozbudzoną u znacznej części widzów „domowego kina" — ciekawość, zarówno mechaniką tworzenia i rozpadu imperium cezarów, jak też obyczajów [illegible] cych, szczególnie na dworze, kolejno powoływanych władców Rzymu, gdzie miłostki i polityczne racje stanu, zbrodnie oraz męstwo, [illegible] biesiady filozoficzno-literackie i terror tak się razem wymieszały, że stanowią jeszcze do dnia dzisiejszego skomplikowaną zagadkę. Zagadkę triumfu i porażek już nie tylko wynaturzonej władzy oraz demoralizacji jej paladynów, lecz także odwieczną przestrogę wobec naruszania podstaw równowagi między prawami i obowiązkami rządzących oraz rządzonych. Brzmi to jak banał, ponieważ przypomina stare prawdy. Stare jak świat — od czasów antycznych i... wciąż odkrywane przez pokolenia coraz młodsze. W dramatach dziejów i dramaturgii wielkich, czy pośledniejszych pisarzy.

Serial telewizyjny *„Ja Klaudiusz"* opierał się na tkance powieściowej Gravesa. Czyli na utworze, w jakimś sensie współczesnym, bo napisanym już w naszej epoce. Teatr zaś sięgnął po sztukę sceniczną mistrza klasycyzmu, Jeana Racine'a [illegible] — tyle, że w nowym, więc współczesnym, tłumaczeniu Joanny Arnold. Zresztą, bardzo dobrze brzmiącym, choć — jak wiadomo — z wierszami na scenie bywa różnie.

Więc — teatr miał na podorędziu dramat niejako przedłużający akcję opowieści TV — co mogło, ale nie musiało, przyczynić się do stosunkowo mało odległego w czasie powiązania losów filmowych bohaterów „Klaudiusza" z losami jego następców w tragedii Racine'a, pochodzącej sprzed 310 lat. Piszę tu o prawdopodobieństwie motywów odkrycia „Brytanika" dla krakowskiej sceny, ale przecież nie tylko one stwarzały przesłanki do wystawienia tego dzieła w teatrze, na użytek dzisiejszych widzów i słuchaczy. W końcu Racine, to poważna firma literacka, choć jej sława trochę już przeminęła. Wciąż jednak jest symbolem epoki nawrotu do antycznej przeszłości i klasycznych mitów. Wystarczy przypomnieć niektóre tytuły tra[illegible] „*Berenika*", „*Ifigenia*" czy „*Fedra*" — [illegible] Racine'a czytelnik mógł się zorientować w tematyce jego dramaturgii. A także i w tym, że głównie interesowały go — co warto specjalnie podkreślić — losy kobiet, bohaterek zdecydowanej większości sztuk. Nawet *„Brytanik"* — choć zapowiada pod postacią tytułową zdarzenia związane z krótkim życiem syna Klaudiusza i Messaliny, odsuniętego od tronu na rzecz usynowionego (w małżeństwie z Agrypiną) Nerona — okazuje się w końcu pretekstem do rozbudowy dramatycznego studium duszy kobiecej: Agrypiny. Urażonej w swych, wygórowanych aspiracjach władzy — matki aktualnego cezara Nerona, spiskującej przeciw synowi ze swym (wciągniętym nieświadomie w sieć intryg) pasierbem, do wydziedziczenia którego sama kiedyś doprowadziła. Rzecz jasna, nie idzie tu o interesy Brytanika. Stawką jest utrzymanie w swoich rękach steru państwa, niezależnie od tego, kto formalnie sprawuje rządy. Skoro bowiem własny syn (Neron) wymyka się spod kontroli władczej matki, to lepszy już każdy sojusznik — a co dopiero prawowity (choć to paradoksalny przypadek przewrotności!) następca Klaudiusza — byle czuł się zależny od „szlachetnej" macochy. Agrypina podąża tedy śladami prababki Livii, boć jest córką Germanika, a [illegible] go wydała się za mąż li tylko po to, żeby zaznać rozkoszy samego smaku panowania, a dopiero potem zaspokoić ambicje wpływania na losy imperium.

Racine był tym pierwszym dramaturgiem swojej epoki, który sprawom analizy psychologicznej kobiet, heroin jego utworów — wplątanych w namiętności własne i cudze — wybudował artystyczne podstawy na scenie. Słusznie też uważa się go za pioniera psychoanalizy w teatrze. Równocześnie ten, naówczas wyborny stylista i znawca antyku, „przemycał" w odgrzewanych wydarzeniach starożytności oraz jej mitach — zjawiska bardzo bliskie pojęciom współczesnych aluzji. Warto przypomnieć, że tworzył pod okiem Króla-Słońca Ludwika XIV, a teatr wobec swego absolutnego mecenasa pełnił także funkcje zwielokrotnionego trefnisia. Choć bynajmniej nie tylko ku rozweselaniu monarchy i... psuciu krwi jego dworskim zausznikom.

Czy jednak *„Brytanik"* wnosi coś nowego, odświeżającego do naszej wiedzy o meandrach władzy, a wreszcie o klimacie obyczajowo-moralnym, o rodzeniu się i upadkach tyranów? W zasadzie wszystko, lub prawie wszystko, znamy z historii, listów, pamiętników i dzieł pisarskich, choć może nie w takim stężeniu występków i wyuzdania, jakie ukazał seryjny film angielski — lub, jak na swoim odcinku walki o jedynowładztwo między Agrypiną, Neronem i Brytanikiem, uwidacznia to tragedia Racine'a. Czołowy przedstawiciel klasycyzmu przedstawia bowiem sprężyny despotyzmu i samowoli ludzi, opętanych żądzą władzy z nieodłącznym kultem jednostki, obnażając na scenie ich charaktery, ale zarazem i ogranicza tło podejmowanych przez nich działań do swoistej gry namiętności. A nawet lirycznych uczuć (Brytanik — Junia), unikając drastycznych obrazów rozpasania erotycznego np. w scenach pomiędzy Junią i zdobywającym ją przemocą Neronem, gdzie należałoby się spodziewać (może pod wrażeniem serialu o Klaudiuszu?) niepohamowanej agresji seksualnej „boskiego" cezara, wyrosłego przecież w atmosferze gwałtów i orgii — jako rzeczy wtedy zwykłych. Zwłaszcza po szczytowych „osiągnięciach" na tym polu — Kaliguli i Messaliny...

Rzecz prosta, ponad trzy wieki dzieli Racine'a od Gravesa, zaś ówczesna swoboda obyczajowa, wcale nie mniejsza niż w czasach antyku i.. dziś, przejawiała się raczej w samym życiu, a nie w literackim jego zapisie. Jest zatem tekst „Brytanika" dość powściągliwy w sprawach erotycznych i nieco deklamatorski — bardziej odpowiadając czułemu słuchowi polonistycznemu, aniżeli uszom przeciętnej publiczności naszych czasów. Racine'a grywa się więc rzadko, a jeśli już, to przede wszystkim *„Fedrę"* — może najmniej dziś zalatująca naftaliną. Żeby nie zapomnieć o prekursorach stylu klasycystycznego w dramacie światowym.

„Brytanik" — w moim odczuciu — należy do słabszych tragedii starego mistrza. Nie ma w niej owej, bujnej krwistości, jaką prezentują nadal „kroniki historyczne" Szekspira, ani tak dynamicznej konstrukcji dramatycznej — mimo zagęszczenia okrutnych zdarzeń. Akcja płynie prawie spokojnym nurtem wierszy w monologach i dialogach, zaś o namiętnościach więcej się tu opowiada, niż je ma scenie rozniecą. Stąd, mimo wszystko, skłoniłbym się do wyrażenia opinii, że jednak serial telewizyjny był tym motorem pchającym teatr do prezentacji sztuki, a nie czysto artystyczna oraz ideowa potrzeba odnowienia znajomości z utworem Racine'a. Tym bardziej, że podobnych — tematycznie i problemowo — dramatów, i to bardziej dramatycznych, znalazłoby się więcej. Zarówno w klasyce, jak i twórczości nieco nowszej.

Przy wszystkich tych, wstępnych zastrzeżeniach, nie lekceważę wcale ani intencji skonfrontowania faktów historycznych (spopularyzowanych filmem *„Ja Klaudiusz"*) z interpretacją aluzyjno-literacką Racine'a — ani wysiłku teatru, który solidnie przygotował, a nawet tu i ówdzie przedobrzył — zwłaszcza w scenografii! — widowisko sceniczne. Reżyserowała je *Irena Wollen*, dobrze znana z ciekawych ujęć inscenizacyjnych w TV, ale tym razem chyba przeceniła wartości tekstu *„Brytanika"*. I to akurat przez próbę nałożenia na teatr Racine'a, skądinąd interesującej, maski barokowej. Niby, że maska ta jakby dodatkowo łączy antyczny oryginał z epoką autora sztuki, w wyniku czego dramaty ludzkie — a z nimi i historia — nabierają niejednoznacznej wymowy podnadczasowej. Wydaje mi się, że na skutek tego, właśnie barokowe stylizacje scenograficzne *Lidii* i *Jerzego Skarżyńskich* zaciążyły nad spektaklem i zamiast otworzyć p o d w ó j n e drzwi do tekstu, zamknęły widowisko w zbyt przytłaczającej je ramce. Przy czym dekoracje i kostiumy były same dla siebie przejrzyste i funkcjonalne. Lecz t y l k o dla siebie.

Aktorzy mówili wiersz Racine'a (i *Joannu Arnold*) na ogół ładnie i wyraziście mimo „uciekania" słów w górę sceny z otwartym pułapem — ale nadużywając, i tak obfitego w sztuce, patosu. I jeśli jeszcze starsi, bardziej rutynowani — jak *Halina Gruglaszewska* (Agrypina), *Andrzej Balcerzak* (Burrus, poczciwy prefekt prawtorianów), czy *Jerzy Nowak* (wyzwoleniec intrygant Narcyz) oraz *Maria Nowotarska* (zaufana Agrypiny) — wychodzili przeważnie zwycięsko z zawiesiny patetyczności, zarezerwowawszy sobie pewien dystans do kreowanych postaci, zresztą nie zawsze widoczny — to młodzi nie bardzo wiedzieli, czy g r a ć namiętności, czy żywych ludzi. Niezależnie od obowiązku deklamacji. Grali więc głównie owe namiętności, acz bez przekonania, ponieważ oddzielić je od wnętrz przedstawianych osób niełatwo. Nawet, jeśli autor stwarza tylko pozory przeżyć — zastępując je narracją słowną. Toteż *Zbigniew Ruciński* (Neron) był jedynie w paru scenach gwałtownym desootą z krwi i kości, częściej natomiast usiłował „opowiedzieć" o swoich stanach psychicznych, biegając przy tym drobnymi kroczkami po schodach, które zbudowali — jak piramidę — Skarżyńscy. Co, z uwagi na jego posturę, wywoływało odmienne od założonych, efekty. A przecież i tak parokrotnie zasygnalizował próbki autentycznego talentu i niezłej dykcji. Podobnie jak *Tomasz Międzik* (Brytanik) i *Iwona Bielska* (Junia) — oboje walczący z oporną materią sztuki o pełniejsze sylwetki swych bohaterów na scenie, a potykając się o brak jednolitej konwencji w stylu wykonawczym.

Na wstępie spektaklu wygłosił „przesłanie do króla" *Jerzy Nowak*, jednocześnie autor tego tekstu, pełniącego — moim zdaniem — funkcję kropki nad i, chyba zbytecznej u Racine'a. Muzykę (raczej w domyśle, bo mniemam, że nie o same uderzenia w blachy chodziło?) skomponował *Zygmunt Konieczny*.

W ten sposób, bez większych emocji artystycznych płynących z nieco zwietrzałego już dramatu klasycystycznego, wszyscy „zauroczeni" sensacyjkami serialu o Klaudiuszu i podbudowani naukowo przez enuncjacje prof. A. Krawczuka na temat świata antyku, mogą sobie zaliczyć wierszowaną lekcję historii aż do okresu Nerona. A na dodatek poznać dość znane tajemnice (Poliszynela) źle pojmowanej władzy.

Nowe książki

Oh, lamprotate!

Nieczęsto się zdarza, aby można było zauważyć, wyczuć, zrozumieć zafascynowanie tematem tak, jak to właśnie jest w wypadku lektury nowej książki **Natalii Rolleczek** „Świetna i najświetniejsza". Uwielbienie wielkiej Aleksandrii jest urokiem powieści i jej wątek fabularny — dzieje Himilkona sprytnego sługi, Apiona młodego Greka, jak gdyby przysłonięty jest bardzo interesującymi opisami największego po Rzymie i najświetniejszego miasta Cesarstwa. Wszystko to dzieje się już po bitwie pod Akcjum, kiedy 2 września 31 roku p.n.e Oktawian zwyciężył w wielkiej bitwie morskiej potężną flotę Antoniusza i Kleopatry.

Miasto egipskie, założone przez Aleksandra Wielkiego liczyło w okresie rzymskim za Augusta, prawie milion mieszkańców, było wielkim ośrodkiem kulturalnym i naukowym. Każdy z nas wie, czym była latarnia morska na Faros zaliczana do siedmiu cudów świata. Dzieje biblioteki aleksandryjskiej, stanowią po dziś dzień przedmiot zainteresowania archeologów, historyków. Wreszcie mozaika narodowościowa mieszkańców Aleksandrii starożytnej — to zjawisko w jakimś sensie do końca nie zbadane.

W ten cały gąszcz spraw obyczajowych, społecznych i politycznych Natalia Rolleczek wkroczyła niejako boczną furtką, stosując jak gdyby metodę powieści sensacyjnej, kryminalnej. Pokazuje całą dość skomplikowaną siatkę interesów bogatych kupców, arystokracji miejskiej i latyfundialnej. Czyni to nie tylko z dystansu obserwatora współczesnego. Słowa i przeżycia ludzi biednych, sług i niewolników, praca na przykład funkcjonariuszy publicznych w słynnej bibliotece, by przypomnieć chociażby dwie kapitalne postacie Uniego i Enuma, dają czytelnikowi jakieś wyobrażenie o różnych namiętnościach tamtego czasu. Rolleczek pokazuje gorączkową działalność starożytnych maklerów, zwyczajnych bandytów, napadających na karawany z cennymi ładunkami. W tej barwnej mozaice scena moralna czynu ludzkiego znajduje patetyczny wymiar. Nie można zapomnieć, że Natalia Rolleczek, autorka pasjonujących powieści społeczno-obyczajowych („Drewniany różaniec", „Rodzinne kłopoty i ja", „Bogaty książę", „Urocze wakacje") stara się właśnie nie tylko skonstruować w świecie przedstawionym swego utworu jakieś wydarzenie, jakąś czynność. Poddaje te powołane do życia (literackiego) fakty ocenie moralnej.

Można również potraktować powieść pt. „Świetna i najświetniejsza" jako odrębną, swoistą rekonstrukcję psychiki ludzi mieszkających w starożytnej Aleksandrii. Tu jednak wahałbym się z oceną pozytywną, ponieważ technika opisu, przedstawienia pejzażu architektonicznego wielkiego miasta uwodzi pisarkę, wtłacza ją w porównania poetyckie. Nie są one również pozbawione pięknych cech skrótu, kiedy od zagadnień ogólnych, od tzw. rzutu oka na całość przedmiotu, twórczyni przechodzi do szczegółu fabularnego. W ten sposób nieszczęścia, miłości i kaprysy bohaterów powieści są jak gdyby wynikiem zamiłowań, możliwości działania, stosunków społecznych.

Bohaterowie powieści — czy będzie to niewolnik, poganiacz, intelektualista, bogacz, czy mieszczuch — cieszą się życiem. Ich ustami pisarka wypowiada rodzaj swojego wyznania o rozwoju dziejów. Trzeba przyznać, że historia w takim wydaniu jest dla człowieka czymś przyjaznym, dobrym.

We wstępie do powieści Rolleczek nazwała za starożytnymi Aleksandrię „lampra kai lamprotate". „Świetną i najświetniejszą". Kończy ją symbolicznym opisem zdobycia miasta przez Arabów pod wodzą Kalifa Omara w roku 641. Jest to jakiś zgrzyt w tym pięknym dziele, ponieważ odbiega czasem akcji od tego, co się dzieje w środku powieści, o lat przynajmniej 600! Wolę mieć przed oczyma Aleksandrię całą, piękną i bogatą, której wizerunek nam dała autorka na poprzedzających to wydarzenie 509 stronach powieści.

Natalia Rolleczek „Świetna i najświetniejsza", Warszawa, „Nasza Księgarnia", 1979 r., str. 512, cena 65 zł.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Dom dla jedynaka

W popularnej serii „Koniczynki" — wydawnictw Radia i Telewizji ukazała się kilka dni temu książka krakowskiego dziennikarza **Stanisława M. Jankowskiego.** Jest to kolejna, szósta książka tego autora, tym razem zbeletryzowane słuchowisko, które w plebiscycie radiowym na najlepsze słuchowisko roku 1978 zdobyło drugie miejsce.

Autor, dziennikarz „Życia Literackiego", kiedyś pisujący znakomite reportaże m. in. właśnie z prowincji, pokazuje tutaj kawałek autentycznej wsi polskiej końca lat siedemdziesiątych. Wsi, której młodzież na bieżąco śledzi światowe listy przebojów, „wytywa się" do miasta, bo tam ciekawiej i łatwiej, ale również wsi, gdzie egzystują jeszcze stare normy moralne, których nie należy łamać.

Ów tytułowy dom dla jedynaka Mietka, stawia z olbrzymim wysiłkiem, dwoje starych ludzi. Buduje go wbrew opinii całej wsi, która Mietka nie lubi, bo zawsze stronił od wiejskich chłopaków, pisywał listy do stołecznych redakcji, wreszcie uciekł do miasta, gdzie co prawda jest tylko pomocnikiem magazyniera, ale maniery ma jak panicz. Od czasu do czasu przyjeżdża do rodziców prezentując swoje nowe dżinsowe ubranka... Brodziszowie budują ten dom przy całkowitej obojętności syna i wbrew zdrowemu rozsądkowi, za to z uporem...

Prócz zasadniczego wątku, — wiary starych ludzi w mit własnego domu, w który nie chcą już wierzyć młodzi, Jankowski rysuje drugi, bardziej generalny. Do wsi ma przyjechać telewizja. Rozpoczyna się bowiem telewizyjny turniej o tytuł gmina-mistrz gospodarności.

No i zaczyna się. Co powinniśmy pokazać, a co ukryć przed okiem kamery. Co nam może pomóc a co zaszkodzić... Te problemy spędzają sen z powiek miejscowym władzom. Oczywiście, w którymś momencie, — i nie można tego uniknąć — te dwa wątki łączą się, zazębiają. Zresztą, przeczytajcie sami. Warto. Zwracam uwagę na żywe, autentyczne dialogi. (AW)

Stanisław M. Jankowski. „Dom dla jedynaka". Wydawnictwa Radia i Telewizji 1979. Cena 15 złotych.

ALEKSANDER KRAWCZUK

KRAKOWIANIN ASTERIX

Ileż to krajów podbił Asterix, nim dotarł do Krakowa! Nie, raczej trzeba by powiedzieć: nim powrócił do tego miasta, poniekąd swej praojczyzny. Podbił? Nie tyle siłą mięśni i sprytem, ile urokiem komiksów, których jest bohaterem. Powrócił? Nie dosłownie, nie osobiście, ale na taśmie zabawnego filmu rysunkowego. Kraków jego ojczyzną? Owszem, to prawda, choć rozumieć należy określenie „ojczyzna" w tym przypadku szeroko — o czym za chwilę.

Ale po porządku. Najpierw, kimże jest ów Asterix? Odpowie na to pytanie niemal każde dziecko w naszym mieście, i wielu, wielu dorosłych. Otóż postać to bardzo sympatyczna. Wojownik celtycki — czyli, jak mówili Rzymianie, galijski — niewielki wzrostem, ba, wręcz nikczemnej postury, jak nasz pan Wołodyjowski, ale za to bardzo dzielny, zaradny, przemyślny. Zdobi go, jak wielu wówczas rodaków, włos piękny, bujny, płowy. A imię? Nie, nie wywodzi się od nazwy kwiatu, lecz od greckiego wyrazu „aster", gwiazda, do którego ojciec chrzestny bohatera, pan Réné Goscinny, doczepił bardzo dowcipnie celtycką końcówkę „rix", odpowiadającą polskiemu — wład. A więc razem coś jakby Gwiazdowład.

Powołał do życia Asterixa i jego miłych towarzyszy wspomniany pan Goscinny o nazwisku raczej nie w pełni francuskim. Rzekłbym nawet, że brzmi ono nader swojsko. I nasz to rodak, który tam, na gościnnej ziemi dawnych Gallów zdobył sławę prawdziwie międzynarodową wespół z panem Uderzo. Pierwszy z nich opowiada o przygodach Asterixa, drugi ilustruje je komiksowymi rysunkami. Ostatecznie, mógłby ktoś zauważyć, nic w tym wszystkim nadzwyczajnego. Komiksów produkuje się obecnie bez miary, a nawet, można by powiedzieć, bez umiaru, zawsze bowiem znajdują chętnych odbiorców, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży. Tak, to prawda, żyjemy w erze literatury kimiksowej, zwykle i niestety nie najwyższych lotów. Można nawet mówić o poważnym zagrożeniu estetycznej wrażliwości szerokich kręgów czytelniczych. Ich wyobraźnię zapełniają potworkowate postacie, doświadczające głupkowatych przygód na ziemi, na morzu, w powietrzu i w kosmosie. A postacie te wypowiadają się przy pomocy dymków, które ulatują im z ust i w które wpisane są słowa toporne, prymitywne, nieudolne — jak same rysunki, jak kolorystyka, jak pomysł. Owszem, to jest wielkie niebezpieczeństwo. Zwłaszcza że komiksy trafiają przede wszystkim do rąk osób bardzo młodych i młodych, dopiero kształtujących swe upodobania, jeszcze nie wyrobionych, jakby miękkich, a chłonnie odbierających wszystko co kolorowe i łatwe. Tak spłyca się umysłowość, deformuje wyobraźnię, rozleniwia lub wręcz zabija zdolność do wysiłku intelektualnego. Już odzywają się głosy krytyczne, już coraz więcej uwagi poświęca się różnym stronom zjawiska. Sądzę, że i na tych łamach znajdzie się kiedyś miejsce dla pełniejszych wypowiedzi na temat komiksoliteratury. Na razie wystarczy stwierdzić, że i w niej istnieją dwa nurty. Trafiają się przecież w tym zalewie papki również rzeczy dobre, nawet znakomite. I to zarówno pod względem pomysłu, jak też wykonawstwa. Książeczkom Gościnnego i Uderzo, czyli po prostu Asterokomiksom, dałbym notę wysoką.

Co do tematyki, to jest ona rzeczywiście niecodzienna i nietypowa. Przenosimy się nie w przyszłość, lecz w przeszłość, i to o 2000 lat wstecz. Autorzy kazali Asterixowi żyć w starożytności, około roku 50 p.n.e. Umieścili go w Galii,

czyli w dzisiejszej Francji, i to w takim zakątku kraju, który — rzekomo — jeszcze nie zajęły legiony pana Juliusza Cezara. A zająć chciały i wciąż atakowano tę ostatnią, wolną osadę! Dlaczego więc to im się nie udawało, nigdy i żadnym sposobem? Otóż bronił je odważnie i przebiegle zarazem sam Asterix i jego najbliższy przyjaciel, siłacz Obelix, bez trudu dźwigając ogromne głazy, rozmiłowany w walce — i w mięsie dzików. Władał osadą król pełen majestatu i męstwa; gdy dom opuszczał, wojownicy dźwigali go siedzącego na tarczy. Czyny obrońców opiewał pieśniarz bardzo dumny ze swych utworów, choć zdania o jego talencie były nader podzielone; przyznawano jednak, że bywa całkiem miły — kiedy nie śpiewa. Jakim jednak sposobem, zapytacie, garstka wojowników zdołała osłonić małą osadę, stawiając zwycięsko czoła największemu wodzowi i jego karnym kohortom? Było to w wielkiej mierze zasługą druida, czyli kapłana-czarownika, który przyrządzał napój dający każdemu, kto go łyknął, siły nadludzkie. Tylko Obelix nie musiał korzystać z tego eliksiru, wpadł bowiem do kotła, w którym płyn się warzył, jeszcze jako maleńki chłopiec, toteż moc cudotwórcza przepoiła go całkowicie i na wskroś.

Przygodom Asterixa i jego kompanów autorzy poświęcili całą serię książeczek komiksowych. Oto tytuły niektórych: Asterix gladiator; Asterix i Kleopatra: Asterix legionista; Asterix na igrzyskach olimpijskich; Asterix w Hiszpanii; Asterix w Brytanii. Od lat kilkunastu należą one do najpopularniejszych nie tylko we Francji, lecz w bardzo wielu odległych krajach, ukazują się bowiem w różnojęzycznych mutacjach: angielskiej, niemieckiej, hiszpańskiej, portugalskiej, szwedzkiej, fińskiej itd., itd. Dla porządku zaznaczyć muszę, że w owych mutacjach bohaterzy, z wyjątkiem oczywiście Asterixa i Obelixa, często występują pod innymi imionami. I tak pieśniarz, we francuskiej wersji oryginalnej noszący nieco przydługie imię Assouranceturix, zowie się w angielskiej mutacji Kakofonix, bardzo odpowiednio, kapłan zaś Panoramix lub Getafix. Bardzo mnie martwi, że jeszcze żadne wydawnictwo nie wpadło na pomysł, by wprowadzić Asterixa do Polski. Imiona dla jego towarzyszy, dobrze brzmiące i wymowne w naszym języku, łatwo by się znalazły.

Tak więc tylko niewiele osób u nas zna Asterixa poprzez książki o nim. Ale dzielny wojownik i tak potrafił dotrzeć do rzesz szerokich. Dzięki wrodzonemu sprytowi obszedł jakoś inercję wydawniczej biurokracji. Dokonał tego poprzez filmy rysunkowe. Jest ich cała seria, oparta oczywiście o historie książkowe. Jedne z nich, 12 prac Asterixa, mieliśmy okazję oglądać niedawno.

To zdumiewające, jak te dowcipne opowieści bawią dzieci, i osoby znacznie, znacznie starsze. To zastanawiające, że wydarzenia osadzone w starożytności trafiają wprost i bez żadnych przeszkód do umysłów ludzi, których wiedza o tamtych czasach jest właściwie żadna. Zrozumiałe i witane śmiechem są nawet aluzje i kpiny z rzeczywistych faktów, z prawdziwego biegu tamtej historii, czy też antycznej mitologii. Zasługa to przede wszystkim talentu obu autorów. Zarówno komiksy, jak też filmowe wersje, łączą w sobie barwność i dynamikę stylu Disneya z lekkością i dowcipem prawdziwie francuskim. Mówią o sprawach pozornie bardzo odległych, ale zarazem każą nam myśleć o nas samych i o problemach naszej epoki. Okazuje się raz jeszcze, jak żywotna, jak wciąż aktualna i bliska jest starożytność, jeśli tylko potraktować swobodnie, a więc twórczo, ów materiał, którego dostarcza aż w nadmiarze każdemu, kto ma nieco wyobraźni. Niezwykła to epoka, która wciąż i przez tyle wieków stanowi źródło inspiracji zarówno dla najwznioślejszych dzieł poezji, muzyki, sztuki, jak też dla zabawnych komiksów, trafiających tak celnie nawet do dzieci.

Asterix zwyciężył Rzymian. Opanował nawet ich stolicę. Juliusz Cezar musiał pokornie zająć się podlewaniem kwiatów w ogródku pod okiem czułej małżonki, Kleopatry. Byłoby może lepiej, gdyby historia właśnie tak się potoczyła i bardzo by to odpowiadało dumie Francuzów, potomków Gallów, naprawdę jednak wszystko wyglądało inaczej. Juliusz Cezar pokonał ogromny kraj pomiędzy Atlantykiem a Renem, cała wolna Galia zdumiewająco szybko, bo w ciągu zaledwie kilku lat. Opór gdzieniegdzie był bohaterski, ale krótkotrwały. Wercyngetorix (zwróćcie uwagę, końcówka „rix"!) bronił Alezji heroicznie, ale musiał się poddać. Potem romanizacja językowa i kulturowa czyniła błyskawiczne postępy. Już po kilku pokoleniach mówiono tu po łacinie. A w sto mniej więcej lat po Cezarze rzymskie legiony zajęły Brytanię, również zamieszkałą przez Celtów.

Były jednak w Europie miejsca, gdzie mogli oni długo utrzymywać niezawisłość, po prostu dlatego, że miejsca te leżały daleko od granic rzymskiego imperium. Do takich zaliczyć trzeba okolice Krakowa. Tak, dzięki archeologom wiemy dziś ponad wszelką wątpliwość, że istniały tu jakieś osady celtyckie. I to dobrze zorganizowane, wcale nie prymitywne! Najlepiej dowodzi tego fakt, że odlewano w nich monety. Gliniane monety, do tego służące odkopano w pobliżu Krakowa już przed laty.

Stąd oczywiście nasze krakowskie przywiązanie do miłego grosza, tak często wyśmiewane przez rodaków z innych rejonów kraju. Nie nasza to ani wina, ani zasługa, że pieniądz szanujemy w sposób szczególny. Odziedziczyliśmy ów kult po naszych celtyckich przodkach, którzy właśnie tu założyli pierwszą na ziemiach polskich mennicę. Ten fakt i ta starożytna tradycja zobowiązują.

Jeśli Asterix żył gdziekolwiek i kiedykolwiek, to z dala od legionów Cezara. Może więc w Krakowie, odlewając monety? Obecnie powrócił jako bohater filmu rysunkowego. Czy powróci również na stronach komiksowych książeczek? Gdyby zdołał tego dokonać, byłoby to jego trzynaste, najtrudniejsze zwycięstwo.

Motto: Architekt ponosi odpowiedzialność za szczęście lub nieszczęście ludzkości. Dla kogo budujemy nasze domy? Dla ludzi oczywiście, i w tym zamyka się wszystko.
Le Corbusier

SZTUKA WYMUSZONEGO KOMPROMISU

KIEDY poprosiłam o przykłady dobrej architektury współczesnej, znany profesor Politechniki Krakowskiej wymienił kościół św. Piotra i Pawła oraz Collegium Maius. Ktoś inny — typował oddany przed trzema laty kościół w Bieńczycach. Na mojej liście znalazły się ponadto: konsulat amerykański przy ulicy Stolarskiej, willa przy wjeździe do Lasku Wolskiego, kino Kijów. Jeszcze ktoś powiedział, że jego dom w którym za pół roku ma dostać mieszkanie. Liczy, że nie będzie zbyt dużych dziur między płytami w ścianie.

Ta mini-ankieta dobitnie świadczy, że nie ma u nas tak kontrowersyjnych budowli jak Centrum Pompideau, które podoba się lub nie (przypomnijmy, że na wieżę inżyniera Eiffela zżymali się Maupassant, Gounod, Aleksander Dumas-syn), ale jest i wywołuje spory. Nasze osiedla nie wzbudzają takich emocji. Są nijakie. Bloki uzupełnione pawilonem handlowym z falistej blachy.

Głośny architekt brytyjski **Malcolm Mac Even** powiedział: „Architekt był kiedyś twórcą myślącym o człowieku, który będzie mieszkał w jego domu, zastanawiał się, jak się będą czuli ludzie w nowej budowli. I każdą wątpliwość rozstrzygał dyskutując z nimi". Chciałby dyskutować z inwestorem, ale prezes spółdzielni mieszkaniowej odpowiada za ilość izb nie za wygodę mieszkańców. „Kiedyś — dokończył Mac Even — słowo architekt znaczyło artysta, inżynier humanista, dziś stało się brudnym słowem...".

Profesor Cęckiewicz jest tego samego zdania. Tak, przez wiele wieków, aż do połowy XX, architekt był przede wszystkim artystą. W architekturze naszego wieku zarysowały się dwa kierunki: artyści, którzy poszukują przede wszystkim formy i racjonaliści wywodzący się ze szkoły **Waltera Gropiusa**, którzy szukają nowoczesnych rozwiązań. A ostatnio o swoje prawa dopominają się humaniści. Architekt humanista, to moim zdaniem największy wymóg. Bo jest on jednocześnie artystą, którego zadaniem jest tworzyć piękno otoczenia i inżynierem, bo działa na konkretnym materiale, i osobą, która musi orientować się w dziedzinach takich jak socjologia, psychologia, medycyna. Architekt humanista to ten, który potrafi ustawić na jednej płaszczyźnie to co piękne i to co zapewni ludziom wygodne warunki życia. Tylko jest jeden warunek — tego, co projektuje nie należy realizować fragmentami, zubożając całą, właśnie humanistyczną koncepcję. Jeżeli w tej chwili projektujemy osiedle, wszystko jedno czy dla 5 tysięcy czy 20 tys. mieszkańców, zastanawiamy się w jakich warunkach będą żyć ludzie w tym osiedlu. W jakich warunkach będzie mieszkała rodzina, która składa się z dwóch, czasem trzech pokoleń. Jeżeli z dwóch — rodzice-dzieci, bierzemy pod uwagę jakie będzie połączenie tego osiedla z miejscami pracy? Gdzie ona będzie robić zakupy, a on parkował, mył i naprawiał swój samochód? Jak daleko dziecko będzie miało do przedszkola, czy szkoły? Gdzie będzie plac zabaw, boiska. Gdzie młodzież znajdzie miejsce dla sportu, wypoczynku, rozrywki? Gdzie wreszcie starsi ludzie będą wypoczywać? Gdzie będą mieszkać? Bo mieszkania dla starszych osób nie powinny być wyrzucane na peryferie miasta. Jest to podstawowy błąd, psychologiczny i społeczny.

Tymi kategoriami myśląc zupełnie inaczej musimy tworzyć nasze osiedla, i potem do końca projekt realizować. We wszystkich tych elementach.

*

Krakowskie środowisko architektoniczne ma bardzo wysoką markę w kraju. Kraków jest po Warszawie drugim dużym skupiskiem architektów. Pracuje tu ponad 1000 osób. Krakowski Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej cieszy się opinią najlepszego w Polsce. W 4 instytutach pracuje około 190 osób. Większość trafia do 5 dużych biur projektowych, z których jedno w tej chwili niemal całkowicie pracuje dla rewaloryzacji. Architekci zatrudnieni są jeszcze na budowach, w dozorze budowlanym, w administracji. Sporą grupę stanowią tzw. „wolni strzelcy", którzy projektują najczęściej domki jednorodzinne i kościoły. 713 osób nosi legitymacje Stowarzyszenia Architektów Polskich, kilkanaście osób otrzymało nadany przez ministra kultury i sztuki status twórcy. Są architekci. Czy jest środowisko? Jeśli za kryterium przyjąć fakt ukończenia wydziału architektury i przynależność do SARP środowisko istnieje. Jeśli poglądy na architekturę — środowiska nie ma. Są indywidualiści.

MEDAL ZA ŁAMANIE PRZEPISÓW

W tej chwili poza rewaloryzacją, która całkowicie zdominowała Miejskie Biuro Projektów, na deskach projektantów przede wszystkim — „mieszkaniówka". Wielkie, kilkunastotysięczne osiedla: Lotnisko, Prądnik Czerwony, Prądnik Biały, Wola Duchacka, Piaski Wielkie. Kończy się Bieżanów, wchodzi Kurdwanów, Ruczaj-Zaborze, Skotniki.

Architekci w pracowniach myślą nad najlepszym rozwiązaniem mieszkań i wzdychają, aby obowiązywała zasada: **Dobrze i długo projektować, dobrze i szybko budować.** Tymczasem faza koncepcyjna zajmuje niewielki procent całego procesu projektowania. Najdłużej ciągnie się faza dokumentacyjna, nawet kilka lat.

Projekt musi być wymuskany. Wszystko rozpracowane w szczegółach, łącznie z wykazem śrub i uszczelek. Dokumentację rysuje się tak jakby wykonywać pracę miał ktoś, kto o tym nie ma pojęcia. Profesor Cęckiewicz opowiadając o budowie, która sprawiła mu największą satysfakcję, wymienia oddanie do użytku dwa lata temu — ambasady PRL w New Delhi. — Ta radość z obiektu była podwójna. Budynek zdobył tytuł najlepszego budynku roku w Indiach, ale przede wszystkim zrealizowano go — to co profesora najbardziej cieszy — zgodnie z wszystkimi dyspozycjami, które nieraz rysował odręcznie na budowie. Wystarczyła znacznie skromniejsza od tej jaką wymagają nasze przedsiębiorstwa budowlane dokumentacja i zaledwie dwa 14-dniowe nadzory w ciągu roku.

Walter Gropius mawiał, że charakter epoki najpełniej wyraża się w budowlach. Gdy mówimy, że jakość architektury jest ważna społecznie, że jest odbiciem jakości życia, mamy rację. Ale ta racja traci sens, gdy do dyskusji zasiadają projektant i wykonawca. Przy tym stole dobry projekt oznacza zupełnie co innego, niż w pracowni architektonicznej. Tutaj dobry projekt to taki, który można zrealizować szybko, bez kłopotów, z elementów tradycyjnych, bez żadnych „udziwnień". Architekci spędzają więc czas na uzgodnieniach, rozmowach, negocjacjach. Ktoś nie wychodzi na swoje we wskaźnikach ekonomicznych, ktoś inny nie da potrzebnych elementów, dyskusję podsumowuje głos: tego się nie da zrobić...

Profesor Cęckiewicz, autor hotelu Cracovia i kina Kijów mówi, że obie te budowle powstały wbrew obowiązującym wtedy przepisom. W hotelu Cracovia zastosował — po raz pierwszy na tak dużą skalę — ścianę kurtynową z aluminium. W tym czasie obowiązywał ostry zakaz stosowania aluminium. Miał odwagę, jako kierownik pracowni i główny projektant (wcześniej aby być niezależnym zwolnił się z biura i sam sprawował nadzór), podpisać zamówienie na 50 ton aluminium. Wszyscy mu wtedy grozili. Potem, kiedy hotel i kino zdobyły wiele nagród, koledzy za to aluminium chcieli nadać mu order Marii Teresy — odznaczenie, które przyznaje się za postępowanie wbrew zarządzeniom, jeżeli przynosi ono korzystne skutki społeczne.

Romuald Loegler — uważa, że przepisy w poważny sposób determinują działanie twórcze. Ale na całym świecie obowiązują przepisy budowlane. Mądre i słuszne, a czasami ani mądre, ani słuszne. Będąc na stypendium w Finlandii dowiedział się, że tamtejsze ministerstwo oświaty ustaliło przepis określający stosunek powierzchni okna do powierzchni ściany szkoły. A przecież Finlandia ma najlepszą architekturę. Zawsze warunki dyktował inwestor i wykonawca. Tyle tylko, że może być to dyktat rozsądny, a może być karykaturalny.

Można oczywiście na warunki te przystać, i wtedy jest najwygodniej. Znając gust inwestora, możliwości wykonawcy, robić projekty najprostsze, sprowadzające się właściwie do adaptacji projektów typowych. Ci architekci zarabiają najwięcej, mają zdrowy sen i święty spokój. Ale zdarzają się — choć podobno coraz rzadziej — kłótliwi. Chcą mieć własne zdanie. I chcą jeszcze udowodnić, że jednak można. I ci albo z czasem rezygnują i przystają na wymagania wykonawcy, albo odchodzą z biura wierząc, że gdzie indziej jest lepiej. Część w ogóle rezygnuje z państwowej posady; zajmuje się urządzaniem wnętrz, projektuje domki jednorodzinne, robi prace na zlecenie Pracowni Sztuk Plastycznych. Zdarzają się i tacy, którzy rajzbret zamieniają na ladę sklepu agencyjnego...

KTO JEST DOBRYM ARCHITEKTEM?

Dyplom na Wydziale Architektury daje tytuł mgr inż., ale pełnoprawnym architektem zostaje się po zdobyciu uprawnień budowlanych. Jeszcze kilka lat temu, aby je uzyskać, zdawało się egzamin. Teraz wystarczy zaświadczenie potwierdzające trzyletnią praktykę i rok pracy na budowie.

Prezes Krakowskiego Oddziału SARP dr **Andrzej Wyżykowski** uważa, że powinno się wrócić do systemu egzaminacyjnego, ale w zmienionej formie. Egzamin powinien przeprowadzać SARP i opracować go tak, aby był to sprawdzian pewnego kompendium wiedzy architekta.

Architekturę co roku kończy kilkadziesiąt osób. Tylko o nielicznych mówi się, że są dobrzy. Z opinii samych zainteresowanych wyniką jednoznacznie, że dobrym architektem jest ten, który doprowadza do realizacji swoich projektów. Inaczej jest tylko dobrym rysownikiem. Ponieważ nie jest to łatwe, talent, doświadczenie, pracowitość, nie wystarczają.

Romuald Loegler: — Aby zostać architektem, trzeba mieć odwagę! Wytrwałość, aby wizję przekształcić w konkretną budowlę. Jeśli się tego zdecydowania nie ma na samym początku pracy zawodowej — schodzi się na boczny tor.

Profesor Mańkowski twierdzi, że w architekturze panuje niezrozumiały dla niego egalitaryzm: domy budują wszyscy — i dobrzy, i źli architekci. A kto jest dobrym?

Zdaniem profesora, architekt jest dzisiaj reżyserem dużego zespołu ludzi. Im większy temat, tym z większym gronem osób musi współpracować. Dlatego powinien posiadać umiejętność kierowania zespołami. Nie można pominąć jeszcze innych umiejętności: daru przekonywania inwestora i nieustępliwości w obronie własnego projektu.

W gabinecie profesora — popiersie racjonalisty Woltera — profesor uważa, że architektura jest sztuką kompromisu, ale każdy kompromis powinien mieć granice. Jeśli się je przekroczy, architektura staje się dewastacją krajobrazu. Dlatego architekt powinien mieć charakter.

*

Charakter i odwagę miał Krzysztof Bień. Wytoczył proces o naruszenie praw autorskich i dokonanie zmian w projekcie osiedla Widok. Proces trwa, a Bień od półtora roku jest bez pracy.

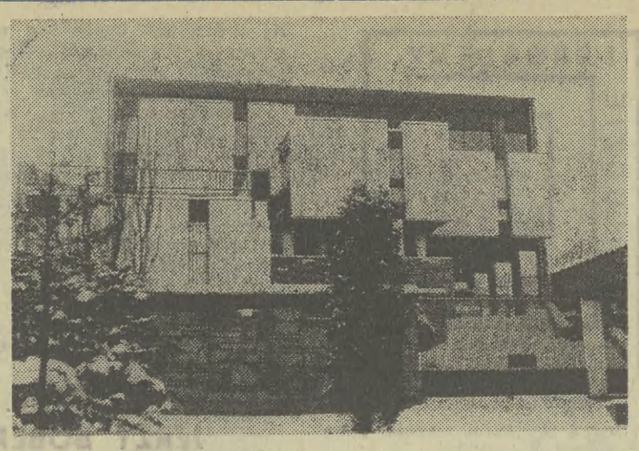

Zdjęcia Andrzej Gugała

W SARP-ie słyszę, że sprawa Bienia jest sprawą całego środowiska, które powinno walczyć o swoje prawa autorskie, o respektowanie projektu, o etykę zawodową, która nie może godzić się z ingerencją drugiego architekta w projekt kolegi. Stowarzyszeniu chodzi o udowodnienie tezy, że **przestrzeganie zgodności projektu z jego wykonaniem leży w interesie społecznym.** I nie jest ważne kto zasiadł na ławie sądowej. Bień miał odwagę zrobić to pierwszy. W tym procesie chodzi o coś znacznie poważniejszego niż to sugeruje sensacja jaka towarzyszy procesowi.

JAKIE TO BRZYDKIE?

Polski krajobraz tylko w 50 procentach — według oceny architektów — kształtują ludzie do tego przygotowani. Ok. 70 proc. budownictwa wiejskiego robią technicy budowlani. Nawet jeśli ktoś kupuje (cena około 1500 złotych) typowy projekt domku jednorodzinnego, nikt mu nie zabrania dokonywać zmian. Domy prezentują więc gamę zamożności i gustów lokatorów.

Profesor Cęckiewicz podróżując w czasie wakacji po Polsce, od lat fotografuje takie „koszmarki". Ma już spory zbiór. „Kiedyś pod Kielcami zatrzymałem się przed willą. Narożniki były zdobione kolorową mozaiką. ściany wokół okien wyłożone inkrustacją lusterkową. Dach był czymś w rodzaju przekrzywionej czapki. I jeszcze portyk z kolumnami jakich przedtem nigdzie nie widziałem. Nim zdążyłem zrobić zdjęcie z domu wybiegł właściciel: „Proszę pana — krzyczał — pan zrobi zdjęcie, a potem to gdzie indziej zastosuje". Tak ów człowiek walczył o swoje prawa autorskie.

Wieś jest w tej chwili najbardziej zdewastowanym obszarem. Zabudowanym w sposób chaotyczny, budynkami brzydkimi i pretensjonalnymi. Piękne wsie straciły zupełnie swój charakter. Wszędzie, niezależnie od regionu kraju stawia się takie same murowane klocki. Te klocki to wyraz aspiracji ludności wiejskiej, która podpatrzyła takie domy w mieście i koniecznie chce mieć kawałek miasta na swoim polu. Przede wszystkim dla tej wsi powinno się architektów uczyć i tam ich kierować.

NA POCIECHĘ KONKURS

Młody architekt projektując stację trafo marzy o swojej wielkiej szansie. Czy jest nią konkurs? Z roku na rok liczba ich maleje. Kiedyś drogą konkursu zdobywano zlecenie na budowę. Teraz architekt zdobywa I nagrodę i nie ma żadnej gwarancji, że jego projekt będzie zrealizowany. Laureaci dwóch ostatnich konkursów w Krakowie, na rozwiązanie Centrum Handlowego Nowej Huty oraz adaptację budynku prasy przy ulicy Wielopole na wielką księgarnię Domu Książki, nie mogą się doczekać realizacji.

Dr Krystian Seibert, jako główny architekt Krakowa musi godzić interesy architektów i inwestorów. Dlatego uważa, że konkursy powinny być dwojakiego rodzaju: studialne, których celem jest rozszerzenie poglądu władz administracyjnych, inwestorów i wykonawców. Właśnie takim będzie konkurs na zagospodarowanie brzegów Wisły od kościoła Norbertanek do ulicy Krakowskiej.

Drugi rodzaj to konkursy realizacyjne — na projekt r e a l i z o w a n y. Dlatego teraz konkurs na 5 plomb mieszkaniowych. Trudno eksperymentować na dużych obiektach. Lepiej zacząć od mniejszych.

Prezes SARP — dr Andrzej Wyżykowski uważa, że konkursy ożywiają środowisko, pozwalają młodym przebić się w zawodzie, rozwijają myśl architektoniczną. Ideą konkursu jest znalezienie optymalnego rozwiązania. Każde opracowanie wariantowe jest lepsze od jednej propozycji. Tylko, że wchodzimy w niebezpieczny zakręt — obniżenie wymagań. Z najciekawszym projektem wygrywa ten, który łatwiej zrealizować...

Zrobienie projektu konkursowego wymaga ogromnego wysiłku. Robi się go poza normalną pracą. Nocami, przez kilka miesięcy. Konkurs jest atrakcją. Wentylem ambicji młodych ludzi. Pozwala na oderwanie się od normatywów, wskaźników, od codziennej szarzyzny biura. Jeden z młodych architektów powiedział: Gdy projektuję baraki, czasem mam ochotę zrobić coś więcej, na szerszą skalę, nawet jeśli jest to tylko koncepcja...

ANNA WCISŁO

JACY JESTEŚMY ?? JAK ŻYJEMY ??

1.

Ludzie nie rodzą się równi. Średnio zdolny syn Kowalskiego-inteligenta będzie miał większe widoki na indeks wyższej uczelni od średnio zdolnego syna Kowalskiego-niewykwalifikowanego robotnika. I żadne dodatkowe punkty prawdopodobnie nie wyrównają szans na starcie. Kiedy obaj dorosną i na przykład młody Kowalski z rodziny inteligenckiej mimo dyplomu studiów wyższych będzie lekceważył pracę, to jego sytuacja materialna będzie gorsza, niż sytuacja materialna młodego Kowalskiego — robotnika, bo w społeczeństwie socjalistycznym podział dóbr p o w i n i e n odbywać się według zasług.

Ludzie nie rodzą się równi. Nikt dziś poważnie nie powtarza za Janem Jakubem Rousseau, że tak jest. Raczej na odwrót. Teoretycy życia społecznego zgadzają się, że wszelkie próby absolutnej równości mogą przynieść więcej szkód społecznych, niż pożytków. A jeśli tak, to wypada jedynie postawić pytanie: na ile trzeba różnicować ludzi? I w którym momencie ich życia? Czy na przykład tworzenie lepiej wyposażonych, droższych przedszkoli (dla dzieci rodziców lepiej sytuowanych, którzy są w stanie płacić o pięćset złotych więcej) nie kłóci się przypadkiem z poczuciem sprawiedliwości społecznej?

Ludzie nie rodzą się równi. Rosną w społeczeństwie i nasiąkają specyficznymi dla tego społeczeństwa cechami osobowości. Nas, Polaków historia nie rozpieszczała. Tyle razy musieliśmy się uczyć, jak przetrwać, a więc jak przystosować się do nowych warunków— ale jednocześnie nie zapomnieć, że ten stan jest wyłącznie stanem tymczasowym. Biuro Spisów Stanów Zjednoczonych opublikowało w 1978 r. dane na temat różnych grup etnicznych. Pod względem ilorazu inteligencji na pierwszym miejscu znajdują się Polacy, którzy wyprzedzają Chińczyków, Niemców i Irlandczyków.

2.

Ludzie nie rodzą się równi. Te odrębności po latach czasami maleją, czasami rosną — ale zawsze są. I zawsze będą. A więc — jacy jesteśmy teraz, na początku lat osiemdziesiątych? Jak żyjemy?

Mówią studenci IV roku Wydziału Elektrotechnicznego AGH, kierunek — elektronika, specjalizacja — automatyka:

PIOTR: Nie istnieje coś takiego, jak cechy narodowe. I źle że nasze niepowodzenia próbujemy tłumaczyć w ten sposób, przykro nam, nie ponosimy winy my bezpośrednio. Wszystko przez te nasze cechy narodowe!

KRZYSZTOF: Nieprawda! Takie cechy narodowe istnieją, kształtują się pod wpływem losów historycznych. Od stuleci musieliśmy bronić swojej niepodległości. I proszę zauważyć: w momencie niebezpieczeństwa jednoczy się cały naród. Wspaniale pracujemy, jesteśmy solidarni. Ten czynnik konsolidujący mija — i życie wraca do normy. Toczy się wolniej, brakuje nam systematyczności...

WOJTEK: ...i solidności w pracy. Potrafimy bić rekord świata w budowie pieców hutniczych (II wielki piec w Hucie Katowice), a zarazem nie potrafimy poradzić sobie z komunikacją miejską.

TOMASZ: Znam przykłady krajów bardziej rozwiniętych gospodarczo, gdzie motywacji do lepszej pracy dostarcza nie świadomość narodowa, a bodźce ekonomiczne. Właściwie stosowane. Po prostu. I jeszcze jedno. Czytam w prasie, że cechą Polaków stało się nadmierne narzekanie. Zgoda. Lubimy sobie ponarzekać. Ale z kolei ja chciałbym znaleźć w środkach masowego przekazu solidniejszą informację na temat, w jaki sposób w przyszłości wyjdziemy z obecnych kłopotów. W handlu, w usługach, w szpitalnictwie. I takiej informacji nie znajduję. Jakbyśmy byli — w co nie wierzę — społeczeństwem bez długotrwałych perspektyw.

ANDRZEJ: Jeden z moich kolegów licealnych, najsłabszy uczeń, mało zdolny, teraz sprawuje dosyć poważną funkcję społeczną. Podejmuje ważne decyzje, ma wpływ na wiele spraw. I zastanawiam się: czy my potrafimy dokonywać właściwej selekcji ludzi? Bo straty mogą być ogromne!

ANTEK: Mój ojciec robotnik-ślusarz narzeka na taką cechę: brak kompetencji. Awansowanie ludzi nie odbywa się zgodnie z ich kwalifikacjami. Ja z kolei w szkole średniej miałem nauczyciela fizyki. Niczego nie był w stanie nas nauczyć. Bo sam nic nie umiał.

JACEK: Ja bym połączył brak kompetencji z brakiem odpowiedzialności. A właściwie — z brakiem rozliczania ludzi z ich obowiązków. Dobry inżynier zarobi tyle samo, co zły inżynier. Złego dyrektora ukarzemy przeniesieniem na inne nie mniej odpowiedzialne stanowisko. W danym przedsiębiorstwie źle się dzieje, ale trzeba dopiero interwencji prasy, aby fakty ujrzały światło dzienne. A przecież w każdym przedsiębiorstwie działa — przynajmniej formalnie — kontrola społeczna, samorząd robotniczy, organizacja partyjna. I co: nie zauważyli wcześniej?

JERZY: To, jak żyjemy zależy od tego, jak zarabiamy. Obecnie na świecie preferuje się ludzi nauki, bo inwestowanie w naukę daje krajowi największe zyski. W społecznym podziale dóbr my stawiamy ludzi nauki za wieloma innymi zawodami. Ich pensje kształtują się na poziomie zarobków pracowników administracji, a czasami nawet poniżej.

PRZEMYSŁAW: Moim zdaniem w różnicowaniu ludzi nie ma nic złego. Pod warunkiem, że ci stojący najwyżej, a więc najbardziej uprzywilejowaniu, będą na to zasługiwali z punktu widzenia interesu społecznego.

BOGDAN: Powiedzmy sobie inaczej: niech uprzywilejowanie niektórych grup społecznych i zawodów nie kłóci się ze społecznym odczuciem moralnym. W ogóle o moralności mówi się rzadko i jakoś tak wstydliwie. Ale... właśnie. Nie narzekajmy. Raczej pokazujmy, jakie są drogi naprawy. Jak na przyszłość zaradzimy nadmiernej centralizacji obserwowanej przez nas w przemyśle, innym bolączkom...

ANTEK: Pani pyta nas o styl życia... A skąd mieszkanie? Na mieszkanie trzeba najpierw zarobić, a potem czekać latami. A skąd meble, inne rzeczy? Tak liczę, że pierwszych dziesięć lat pracy zawodowej minie nam na gromadzeniu tych wcale przecież nie luksusowych dóbr.

Głos z sali: Tylko proszę nas nie krytykować za taki ubogi program na przyszłość!

MAGDA: Zupełnie z czymś innym — o zakłamaniu. Bo jak inaczej nazwać to, z czym zetknęłam się w czasie praktyki w dużym nowoczesnym zakładzie? Miał odwiedzić zakład ważny gość. Dzień wcześniej robotnicy odeszli od swoich stanowisk pracy i zaczęło się malowanie, pucowanie, aby tylko ważny gość nie zobaczył, jak jest naprawdę. Komu to służy? Czyżby przedstawicielom władz zależało na różowym widzeniu rzeczywistości? Stawiam to pytanie retorycznie, bo wydaje mi się, że uczciwość i otwartość, a nie odświętność winny cechować nasze wzajemne kontakty. To zależy także od nas, więc się nie rozgrzeszajmy...

Musimy opuścić salę, bo zaraz zacznie się następny wykład. Jeszcze kilka słów na korytarzu:

— Do zakładu, gdzie pracuje żona miał przyjść dziennikarz. Mistrz dzień wcześniej rozdał robotnikom kartki, na których było napisane, co mają mówić. To chciałem dodać do wypowiedzi Magdy.

— Piszecie, że młodzi mają zmieniać, ulepszać, pchać do przodu. A jednocześnie styl zarządzania przemysłem, zasady preferowania niektórych ludzi — krępują ręce. A więc kolejność jest następująca: najpierw wierzymy, potem trochę obniżamy loty, potem jesteśmy sfrustrowani, w końcu godzimy się, obrastamy w to, co naokoło nas... Krótko: przystosowujemy się.

— Wnioski racjonalizatorskie, patenty, które leżą w szufladzie, zamiast przynosić zyski. Proszę powiedzieć: dokąd można być idealistą?

— I pani o tym wszystkim napisze?

Ja: Po to tu jestem.

3.

Ludzie nie rodzą się równi. Ale obok przedziałów, na które nie mamy wpływu istnieją takie, które są ustanawiane w praktyce społecznej. I można dowolnie nimi manewrować. W interesie społecznym. W zgodzie z zasadami ustroju socjalistycznego. Jaki jest ten styl życia, który chcemy upowszechniać? Na ile pokrywa się on ze stosowaną obecnie społeczną praktyką?

Te pytania skierowałam do **DOC. DR HAB. JANA JERSCHINY** z Instytutu Socjologii UJ. Siedzimy w Klubie „Pod Gruszką". Zaczynam notować:

— Na początku, kiedy tylko zaczęto pisać o górniku Pstrowskim, na pierwszym miejscu wymieniano jego pomysłowość. Po paru latach ten sam człowiek dla czytelników prasy stał się wyłącznie wzorem dobrej pracy, o pomysłowości przestano wspominać. Model osobowości Polaka, pewien wzorcowy socjalistyczny styl życia — to wszystko pojęcia ulegające przemianom z biegiem czasu. W zależności od warunków społecznych. Od stanu świadomości.

Ja może spróbuję wskazać na parę charakterystycznych postaw. Po pierwsze — bardzo powszechne zorientowanie na swoją pracę zawodową. W 1973 r. przeprowadziliśmy sondaż wśród studentów AGH i Politechniki Krakowskiej. Pytanie brzmiało: czy wiedza uzyskana w czasie studiów wystarczy do wykonywania pracy zawodowej, czy też nie i trzeba będzie się dokształcać? Proszę sobie wyobrazić, że wtedy 80 proc. studentów odpowiedziało: dokształcanie nie będzie mi potrzebne. Wyniki sondażu z ub. roku były akurat odwrotne. A więc dyplom to za mało, liczą się faktyczne umiejętności.

Bardzo ważną składową tego, co nazywamy stylem życia jest postawa innowacyjna, reformatorska. Na razie jeszcze dosyć rzadka, bo zbyt długo jeszcze trwa okres stabilizacji młodych ludzi. Minie sporo czasu zanim zdobędą podstawowe dobra — mieszkanie, nawet ten samochód. I dopiero po uzyskaniu tzw. małej stabilizacji oni zaczynają czegoś więcej szukać. Ale przecież kiedyś uporamy się choćby z brakiem mieszkań i trzeba już teraz myśleć o rozwijaniu takiej właśnie postawy, oraz ustalaniu zależności między faktycznymi efektami w pracy, a ekwiwalentem za tę pracę. Myślę nie tylko o ekwiwalencie pieniężnym. Raczej ogólnie — o zbudowaniu społeczeństwa umiejącego nagradzać właściwych ludzi.

Postulujemy rozwijanie aktywności społecznej. Wynikałoby, że bardzo nam na tej aktywności zależy, ale popełniamy jeden duży błąd. Zapominamy o takiej prawidłowości. Im bardziej zurbanizowane społeczeństwo, tym więcej w nim indywidualistów. W społeczeństwie socjalistycznym każdy powinien mieć możliwości rozwoju właśnie swojej indywidualnej osobowości. To postulat. Bo praktyka społeczna bywa odmienna. Raczej wolimy wychowywać ludzi na konformistów, bo z nimi jak wiadomo będziemy mieli w przyszłości mniej kłopotów — i nauczycielka w szkole o tym dobrze wie. Potem taki człowiek trafia do organizacji młodzieżowej, gdzie też nie ma wiele miejsca na indywidualne działanie. W imieniu członków, za nich wszystkie decyzje podejmuje szef organizacji młodzieżowej — i problem mamy załatwiony Kiedyś tak pojmowany kolektywizm był korzystny z punktu widzenia interesu społecznego. Na przyszłość jednak wielka rezerwa społecznej aktywności tkwi w rozwijaniu samorządu,Tylko w ten sposób można wykorzystać tych wszystkich indywidualistów.

Dużą wartością jest dla nas życie rodzinne. Wbrew prognozom sprzed kilku lat nic tu się nie zmienia, średnia wieku młodych małżeństw jest niska — 22 lata dla kobiet 24 lata dla mężczyzn. Cechuje nas rozwinięte życie towarzyskie. Każdy z nas posiada krąg przyjaciół, bliskich znajomych. To jest wyłącznie polską specyfiką! Chociaż te więzi nieco osłabia telewizja. Wódka.

Dążymy do zbudowania społeczeństwa, w którym dobra dzielone będą sprawiedliwie — według zasług i potrzeb. Jak na razie nie bardzo potrafimy mierzyć te zasługi. Ktoś, kto źle pracuje dostanie w efekcie tylko niewiele mniej od kogoś, kto pracuje bardzo wydajnie. Nie zawsze prawidłowo potrafimy awansować niektórych ludzi. Raczej wolimy rozumować w kategoriach premiowania. Nikt nie kwapi się, aby odbierać to, co komuś dostało się niesłusznie.

Przykro odczuwamy przypadki nadużywania stanowisk służbowych i przywłaszczania sobie legalnie niektórych dóbr. Jeden z respondentów napisał: jak to rozumieć, że pewien gość (tu wymienił nazwisko) po zwiedzeniu naszych zakładów „Diora" otrzymał w prezencie radioodbiornik „Merkury"?

Wreszcie na przeszkodzie sprawiedliwemu podziałowi dóbr według wkładu pracy stoi nierówne traktowanie kobiet i mężczyzn. Doc. Michał Pochowski z Uniwersytetu Warszawskiego w swoich badaniach wykazał, że kobieta uzyskuje tę samą płacę co mężczyzna na tym samym stanowisku mając o 11 lat dłuższy staż pracy! A przecież rozkład talentów wśród kobiet i mężczyzn jest taki sam. Pomijanie kobiet w awansach przynosi społeczeństwu straty nie do odrobienia.

Krytykujemy konsumpcyjny styl życia, pogoń za pieniądzem jako wartością samą w sobie — ale to są jeszcze obawy na wyrost. Na razie takie postawy charakteryzują bardzo nieliczną grupę osób. Tylko musimy uważać, bo jeśli nie uda się nam w najbliższym czasie zbudować społeczeństwa zróżnicowanego według zasług — grozi nam taka właśnie orientacja. Stojąca w sprzeczności z naszymi zasadami ustrojowymi. Z interesem społeczeństwa jako całości.

4.

Ludzie nie rodzą się równi. Z biegiem czasu poznają i akceptują zasady sprawiedliwego podziału dóbr w społeczeństwie, w którym żyją — w społeczeństwie socjalistycznym. I potem bardzo źle się dzieje, jeśli te zasady są omijane na różne sposoby. Bardziej, lub mniej legalnie.

ELŻBIETA DZIWISZ

CO·GDZIE·KIEDY?

25, 26, 27 STYCZNIA 1980 R. PAWŁA, PAULINY, JANA

TEATRY

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): J. Racine: Brytanik — 19.15, sob. — 19.15 (premiera prasowa, abonam nieważne), **MINIATURA** (pl. Ducha 2): S. Mrożek: Policjanci — 19.30, **STARY** (Jagiellońska 1): wg scen. J. Olczak-Ronikier: Z biegiem lat, z biegiem dni (cz. III) — 19.15, **SCENA FORUM** (Jagiellońska 1): wg scen. K. Miklaszewskiego: Głosy przeszłości — 17, sob., niedz. — niecz. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): Ch. Dyer: Queen Mary — 19.15, **BAGATELA** (Karmelicka 6): S. Mrożek: Tango — 19.30, **LUDOWY** (os. Teatralne 34): L. Rydel: Betlejem polskie — 19.15, sob. jak w piąt., niedz. — 16.30 i 19.15. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): J. Strauss: Król walca — 19.15, sob. jak w piąt., niedz. — niecz., **GROTESKA** (Skarbowa 2): L. Carroll: Alicja w krainie czarów — 10, sob. — 16, niedz. — 11 i 16, **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny. Wyk. ork. i chór PFK, S. Woytowicz, M. Olkisz, J. Dąbrowski. W progr.: Szymanowski, Strauss, Skriabin — 19.30, sob. — 18, niedz. — niecz., **TEATR 38** (Rynek Gł. 7): C. Gładkowski i K. Guga: Jazz i pantomima — 19, **KAWIARNIA „RATUSZOWA"** (Rynek Gł. 1): Kabaret „Kurierek" — „Ani mi się śni" — 22, sob. — 22, niedz. — niecz., **KAWIARNIA „JAMA MICHALIKA"** (Floriańska 45): Kabaret „Diabli nadali" — 22, sob. — 22, niedz. — niecz.

TARNÓW — SOLSKIEGO (Mickiewicza 4): S. Wyspiański: Wesele — 17, sob., niedz. — 18.

Pozostałe teatry nieczynne.

SOBOTA

STARY: S. Wyspiański: Wyzwolenie — 19.15, niedz. — jak w sob., **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): Dlaczego zaraz tragedia — 19 (premiera), niedz. — 15 i 19, **KAWIARNIA „LITERACKA"** (Pijarska): Kabaret literacki — 21.30.

Pozostałe teatry jak w piątek.

NIEDZIELA

SŁOWACKIEGO: Ö. von Horvath: Opowieści Lasku Wiedeńskiego — 19.15 (przedst. dla dorosłych), **MINIATURA**: S. I. Witkiewicz: W małym dworku — 19.30, **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): G. Bizet: Carmen — 14, **TEATR REGIONALNY** (Filipa 6): Szopka — 16 i 18, **„U ZALIPIANEK"** (Szewska): Herody — 17, **KAWIARNIA „RATUSZOWA"**: Szopka — 21.

Pozostałe teatry jak w piątek i sobotę.

MAŁA KRONIKA

PIĄTEK

● **Klub MPiK** (Mały Rynek 4): Tadeusz Śliwiak „Koń maści muzycznej" — nowe wiersze czyta autor — 19.

● **Klub MPiK** (pl. Centralny): W cyklu „Szkoła życia" — spotkanie z mgr Mirosławą Kuszową — 18.

● **KK SD** (Batorego 14): Spotkanie z cyklu „Odnowa zabytków Krakowa". Dr B. Fąfara omówi plany rewaloryzacji Krakowa — 18.

● **SCK UJ „Rotunda"** (Oleandry 1): Muzyka Młodej Generacji: Kasa Chorych, Portret Band; Kwardar; Orkiestra do Użytku Wewnętrznego; Manaam — 20.

SOBOTA

● **MDK** (os. Na Stoku 31a): Maraton filmów rysunkowych — 16.

● **MDK** (Reymonta): Spacer szlakiem odnowy Krakowa — niespodzianka — 10.30.

● **Pałac Młodzieży** (Krowoderska 8): Turniej łamigłówek dla uczniów oraz film „Stawka większa niż życie" — 10.

● **MDK** (Grunwaldzka 5): Dyskoteka dla uczniów; II etap konkursu „Czy znasz swoje miasto" — (10—14).

NIEDZIELA

● **MDK** (Józefa 12): Poranek z baśnią dla najmłodszych — 11.

● **Klub „Starówka"** (Szczepańska 5): W krainie bajek — praca z dziećmi — 16.

● **DK SM „Krakus"** (Wrocławska 28): Giełda pamiątek i wydawnictw sportowych — (16—20).

KINA

PIĄTEK

KIJÓW (Krasińskiego 34): Przeminęło z wiatrem (USA 12 lat) **/oooo — 15.30, 19.45, sob. — 10.30, 15.30, 19.45, niedz. — 15.30, 19.45. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Brawurowe porwanie (USA 18 lat) **/oooo — 8, 16, 18, 20, Przygody Gerarda (ang. 15 lat) — 10, 12, Nie ma mocnych (pol. b.o.) **/ooo — 14. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 53): Trędowata (pol. 12 lat) */oooo — 13, 15.30, sob. — 15.30, Szantaż (ang. 18 lat) **/ooo — 11, 17.30, 19.30, sob. — 17.30, 19.30. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 15): Dubler (fr. 12 lat) **/oooo — 15, Mistrz kierownicy ucieka (USA 15 lat) **/oooo — 17, 19. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Koronczarka (szwajc. 15 lat) ****/oo — 16, 18, 20. **PASAŻ BIELAKA**: Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 14, 15, sob., jak w piąt., niedz. — 10, 11, 12, 13, 14, 15, Transamerican ekspress (USA 15 lat) ****/oooo — 12, 16, 18, sob. — jak w piąt., niedz. — 16, 18, Żądło (USA 15 lat) */oooo — 20, sob., niedz. — jak w piąt. **SFINKS** (os. Górali): Powrót różowej pantery (ang. 12 lat) **/ooo — 15, 17, sob. — 16, 18, 20. **SZTUKA** (Jana 4): Strzał w ciemności (ang.) — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Placówka (pol. 12 lat) — 13, Król Cyganów (USA 18 lat) **/oo — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT MAŁA SALA**: Alicja już tu nie mieszka (USA 15 lat) ***/oo — 15, 17.15, Romantyczna Angielka (ang. 18 lat) — 19.30. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): 12 prac Asterixa (fr. b.o.) **/ooo — 16, Milczący wspólnik (kanad. 18 lat) **/ooo — 18, 20.15. **ŚWIATOWID MAŁA SALA**: Gwiezdne wojny (USA 12 lat) ****/oooo — 15, 17.15, 19.30. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Rój (USA 12 lat) */ooo — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15, Zemsta różowej pantery (ang.) — 22.15, sob. — 22.15, niedz. — nie ma seansu nocnego. **UGOREK** (os. Ugorek): Colargol na dzikim zachodzie (pol. b.o.) — 11, 15, Szkarłatny pirat (USA 15 lat **/ooo — 17, 19. **WANDA** (Waryńskiego 5): Wściekły (pol. 18 lat) */ooo — 10, 12.15, 15.45, 18, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Konwój (USA 15 lat) ***/ooo — 10, 12.15, 15.45, 8, 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Wciąż o miłości (fr. 15 lat) **/oo — 10, 12.15, Imperium namiętności (jap. 18 lat) **/oo — 15.45, 18, 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Terror Mechagodzilli (jap. b.o.) — 11, Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA 12 lat) **/oooo — 16, 19. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Cztery noce marzeń (fr. 15 lat) ***/o — 16, 20.15, DKF: Lot nad kukułczym gniazdem (USA 18 lat) — 18.

DOBCZYCE — Raba: Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA 12 lat) **/oooo. **GDÓW — Promyk**: Wielki sen (ang. 15 lat) */ooo, sob. — niecz., niedz. — jak w piąt. **KRZESZOWICE — Nowości**: Konwój (USA 15 lat) ***/ooo. **MYŚLENICE — Wisła**: Amator (pol. 15 lat) ****/oo. **NIEPOŁOMICE — Bajka**: Wierna żona (fr. 18 lat) **/ooo. **SKAWINA — Hutnik**: Do krwi ostatniej (pol. 12 lat) ****/oooo. **SŁOMNIKI — Czar**: Wielki sen (ang. 15 lat) */ooo. **WIELICZKA — Górnik**: Racja stanu (fr. 15 lat) **/ooo.

Pozostałe kina nieczynne.

SOBOTA

KULTURA: Brawurowe porwanie — 8, 16, 18, Przygody Gerarda (10, 12, 14), Twarzą w twarz (szwedz. 18 lat) ***/o — 20. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): 56 godzin na wagarach (CSRS 12 lat) */oo — 16, niedz. — 14, Taksówkarz (USA 18 lat) ****/ooo — 18, niedz. — 16, 18. **SZTUKA**: Łowcy skalpów (USA) — 10.15, 12.30, 15.45, 20.15, Wspaniałość Ambersonów (USA) — 18. **ŚWIT MAŁA SALA**: Kobieta w czerwonych butach (fr. 18 lat) **/oo — 15, 17, 19. **TĘCZA** (Praska 27): Bitwa o Midway (USA 12 lat) **/oooo — 17, 19. **WRZOS**: Winnetou cz. III (jug. b.o.) — 11, niedz. — 13.15, popołudniowe jak w piąt. **ZWIĄZKOWIEC**: Cztery noce marzeń (fr. 15 lat) ***/o — 16, 18, 20.

Pozostałe kina jak w piątek.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Wendeta (fr. 15 lat) */oo — 15.45, 18. **KULTURA**: Przygody Gerarda (10, 12), 16, 18, 20, Kochaj albo rzuć (pol. b.o.) — 14. **MASKOTKA**: Bajki — 11, 12, Szantaż — 15.30, 17.30, 19.30. **MŁODA GWARDIA**: Unkas ostatni Mohikanin (rum. b.o.) — 12, popołudn. jak w sob. **MIKRO**: O dwóch takich, co ukradli księżyc (pol. b.o.) — 11, popołudn. jak w sob. **PODWAWELSKIE**: Bajki — 11.15, 12.15, popołudn. jak w sob. **SFINKS**: Bajki — 11, 12, 13, popołudn. jak w sob. **SZTUKA**: Flicka (USA) — 10.15, 12.30, Łowcy skalpów — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT DUŻA SALA**: Dzieci wśród piratów (jap. b.o.) — 13, popołudn. jak w sob. **ŚWIATOWID DUŻA SALA**: Pirat (meksyk. b.o.) — 13, popołudn. jak w sob. **UGOREK**: Bajki — 12, 13, Córka króla wszechmórz (CSRS b.o.) — 15, Przepustka dla marynarza — 17, 19. **WOLNOŚĆ**: Wyspa skarbów (fr.-wł. 12 lat) — 10, 12, popołudn. jak w sob. **WRZOS**: Bajki — 11 i 12, popołudn. jak w sob. **ZWIĄZKOWIEC**: Bajki — 12.15, popołudn. jak w sob.

SKAWINA — Hutnik: Śmierć człowieka skorumpowanego (fr. 18 lat) ***/oooo

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę.

WYSTAWY

PIĄTEK
SOBOTA — NIEDZIELA

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE: (niecz.). **SKARB. KORONNY I ZBROJOWNIA**: piąt. sob. niedz. (10—15.30), Wystawa: **WAWEL ZAGINIONY**: piątek, sobota, niedziela nieczynne). **GROBY KRÓLEWSKIE DZWON ZYGMUNTA** piątek, sobota, niedz. (9-15.30). **MUZEUM NARODOWE — SUKIENNICE**: Wystawa czasowa „Narodziny Muzeum" piątek, sobota, niedziela (10—16). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): Portrety dzieci Jana Matejki piąt (12—18, wstęp wolny), sob. (10—16), niedz. (9—15). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9) Galeria polskiej sztuki do 1764 r piąt., sob., niedz. (10—16), **NOWY GMACH** (al 3 Maja 1). Wyst. czasowa „Polaków portret własny" piąt., sob., niedz. (10—16). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Pijarska 8): Wystawa arcydzieł ze zbiorów Czartoryskich piąt. sob (10—16) niedz (9—15) **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa „Artyści nieprofesjonalni Krakowa w 35-leciu" piąt., sob., niedz. (10—18). **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): piąt. (10—17), sob. (10—16), niedz. (9—14). **FRANCISZKAŃSKA 4**: piątek (9—15), sob. (10—16), niedz (9—14). **GALERIA ODDZIAŁU TEATRALNEGO** (Szpitalna 21) piąt sob. niedz (niecz) **ODDZ. TEATRALNY** (Szpitalna 21): piąt., sob., niedz. (niecz.) **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł 35): Wystawa. Tradycje krakowskie — piąt., sob niedz. (10—14) **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawa: „Sztuka neolitu środkowej Europy V—II tys. p.n.e." — piąt., niedz. (10—14), sob. (14—18). **MUZEUM LENINA** (Topolowa 9): Wystawa stała: LENIN W POLSCE oraz wystawa plakatu „Kraków wolny" — piąt. (9—18, wst. wol.), sob (10—19, wst. wol.), niedz. (10—15 wst. wol.). **MUZ. MŁ. POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakow. piąt., sob., niedz. (11—14). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców) piąt., sob., niedz (10—16) **MUZEUM PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): piąt. sob., niedz. (niecz.). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH W WIELICZCE**: piąt., sob. (9—11), niedz. (9—16). **KOPALNIA SOLI**: piąt., sob. (8—11), niedz. (8—16) **GALERIA KTF** (Boh. Stalingradu 13): Wystawa międzynarodowa Venus 79 pt. Akt i portret piąt., sob niedz. (9—21). **PAWILON WYSTAWOWY BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa Konrada Srzednickiego, wyst. autorska Stanisława Kuskowskiego — piąt. (13—20), sob. (niecz.), niedziela (11 — 18). **GALERIA ARKADY**: Wystawa malarstwa Edwarda Kierlinga piąt. (13—20), sob. (niecz.), niedz. (11—18). **GALERIA** (Kanonicza 5): Wystawa „Idee Teatru Cricot 2" piąt (13—20), sob (niecz.), niedz (11—18). **PAŁAC SZTUKI** (pl Szczepański 4): Wystawa retrospektywna z okazji jubileuszu 50-lecia pracy artystycznej Carlotty Bologna — piąt., sob., niedz. (10—17). **SALON TPSP** (Nowa Huta al. Róż 3): Wystawa współczesnej rzeźby austriackiej piątek, sobota, niedziela (11—18). **GALERIA ZPAP** (Floriańska 34): piąt. (10—18), sob., niedz (niecz.). **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wystawa fotografii 1906—1976 piąt., sob. (10—18), niedz. (10—14). **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 3). Wystawa grafik Renato Alpegiani z Włoch piąt., sob (10—18), niedz. (niecz.) **GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ — KRAMY DOMINIKAŃSKIE** (Stolarska 8/10): Wystawa malarstwa Barbary Migdał - Batko: piątek, sobota (11 — 19), niedziela (nieczynne). **PAŁAC POD BARANAMI** (Rynek Gł. 27): Wystawa „Prezentacje instruktorskie" piąt. sob. niedz. (14—20). **KLUB MPiK** (M. Rynek 4): **CZYTELNIA**: piąt., sob (10—20), niedz. (11—15) **GALERIA**: Wystawa prac Edwarda Dwurnika z Warszawy — piątek, sobota (11 — 19), niedziela (11 — 15). **KLUB MPiK** (pl. Centralny) **CZYTELNIA**: piąt (10—20), sob., niedz. (11—15) **GALERIA**: Wystawa plakatu Konferencji Genewskiej — piąt., (10—20), sob (11—15), niedz (niecz.). **DWOREK J. MATEJKI** w Krzesławicach (Kruczkowskiego 9). piąt., sob., niedz. (9—14.30)

MYŚLENICE — MIEJSKIE SALE WYSTAWOWE (3 Maja): Wystawa tkaniny artystycznej Jolanty Darowskiej-Dousa — piąt. sob. niedz. (9—14). **MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): Wystawa wnętrz mieszczańskich i ekspozycji etnograficznej — piąt. (10—15), sob. niedz. (10—13).

SZPITALE DYŻURNE

PIĄTEK
SOBOTA — NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11, sob. — Kopernika 21. niedz. — Na Skarpie 65. **CHIRURGII DZIEC.**: Prądnicka 35, sob. — Prokocim, niedz. — Na Skarpie 65, **UROLOGICZNY**: Prądnicka 35, sob. — Grzegórzecka 18, niedz. — Wrocławska 1, **LARYNGOLOGICZNY**: Kopernika 23a, **OKULISTYCZNY**: Witkowice, niedz. — Na Skarpie 65.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: — tel. 205-11 (czynny całą dobę)

DYŻURNE PORADNIE MIĘDZYREJONOWE: internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna, gabinet zabiegowy (18—21), sobota, niedziela (8—14), zgłoszenia wizyt domowych (18—20), sobota, niedziela (8—13), porady stomatologiczne (w przypadkach nagłych) — Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza (20—7), sob,, niedz. (14—7).

Dla **ŚRÓDMIEŚCIA** (al Pokoju 4) — tel 181-80, 183-96

NOWEJ HUTY (os. Jagiellońskie bl 1) — tel 856-26

KROWODRZY (Galla 24) — tel. 721-35

PODGÓRZA (gen. Kutrzeby 4) — tel 618 55, 650-99.

MYŚLENIC (Szpitalna 2) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA

PROSZOWIC (Kościuszki 30) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejonizacji)

POGOTOWIE

PIĄTEK
SOBOTA — NIEDZIELA

Łazarza 14, wypadki tel. 99, zachorowania i przewozy — 238-33 Informacja — 205-11, Centrala abonencka — 236-00, Rynek Podgórski 2, 625-50, Lotnisko — Balice 190-29, Nowa Huta 422-22, 417-70, Krzeszowice 9, 22 Jerzmanowice 48, Proszowice 9 Myślenice 999, Skawina 9, Wieliczka 9, 233-54 Niepołomice 198

APTEKI

PIĄTEK
SOBOTA — NIEDZIELA

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 107 65 (czynny 8—15)

Rynek Gł. 42, pl. Wolności 7, Pstrowskiego 94, Długa 88, Waryńskiego 24, Rynek Podgórski 9, Nowa Huta — Centrum A, bl. 3 (tlen), Centrum C, bl. 6.

MYŚLENICE (Rynek 10).

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)

SKAWINA (Słowackiego 5)

INNE

PIĄTEK
SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel 225-66 i 295-78 (od 16 do 23.30). (Punkt Kardiologiczny w niedz. — niecz.).

CENTRUM INFORMACJI FURY STYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul Pawia 8) — tel 260-91, 204-71 (8—18), niedz. (8—14).

OŚRODEK INFORM. USŁUGOWEJ WUSP „GROMADA" (Floriańska 20) — tel. 271-30, 228-90 (7—18), niedz. (niecz.), Nowa Huta (os. Zgody 7) tel. 447-31 (8—18), niedz. (niecz.).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) [illegible]

RADIO

PIĄTEK

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

5.05—6.00 Zielone studio. 6.05 NURT — filoz. 6.25 Sygnały dnia. 9.05—11.40 Cztery pory roku. 11.40 Tu Radio kierowców. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.25 Moz. polsk. mel. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunik. energet. 13.01 Przeb. świata. 13.20 Parada jazzu trad. 13.40 Kącik melom. 14.00 St. Gama. 14.20 St. Relaks. 14.25 St. Gama. 15.05 Korespond. z zagran. 15.10 St. Gama. 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radio kurier. 18.00 Tu Jedynka. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Konc. życzeń. 19.15 Warsz. Ork. PR i TV. 19.40 Ameryk. ballady lud. 20.00 Inf. dla kierowców. 20.05 Wirtuozi różnych instrum. 20.30 Mel. do których chętnie wracamy. 21.05 Kron. sport. 21.15 Komunik. Tot. Sport. 21.10 Utw. S. Moniuszki. 22.20 Tu Radio kierowców. 22.23 Mag. kult. 23.00 Wita Was Polska.

PROGRAM II
na fali 219 m czyli 1368 MHz oraz UKF 67,67 MHz

DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30, 23.30.

4.35 Poradn. dom. 5.00 Muz. dz. dobry z Koszalina. 5.30 Komunik. dla górników. 5.36 Obserw. i propoz. 5.46 Muz. wycin. 6.00 Kupić nie kupić posłuchać warto. 6.10 Kalend. radiowy. 6.15 Mel. przyj. — Berlin. 6.35 Gimnast. 6.45 Mistrz. miniat. instrum. 7.15 Z kołobrz. estr. 7.35 Konc. poranny. 8.35 Dialogi i zbliż. 9.30 My 80 — aud. St. Młod. 9.40 Zimowe zabawy — aud. dla przedszk. 10.00 Zapomniany poeta — T. Komar. 10.30 Gillespie w roli głównej. 10.40 Partyjne słowo. 11.00 Recit. A. Dynarowskiej. 11.35 Postęp w gospod. dom. 11.45 Muz. spod strzechy. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.05 Muz. dawnej Warszawy. 12.25 Utwory W. A. Mozarta. 13.00 Wokół spraw naszego stołu. 13.15 Nowe nagr. radiowe R Smendzianki. 13.30 Komunik. dla górników. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 T. Żylis-Gara śpiewa Pieśni Dworzaka i Czajkowskiego. 14.10 Więcej, lepiej, nowocz. 14.25 Tu Radio Moskwa. 14.45 Muz. Haydna. 15.20 Radioferie 1980. 16.00 Przeb. film. 16.10 Konc. życzeń miłośn. muz. 16.40 Pasażerka — fr. pow. 17.00 Co się wam w tej aud. najbardziej podoba. 17.20 Ostatni postój — fr. pow. 17.40 Z cyklu: Mój zawód — moja pasja — Rolnicy — rep. lit. 18.00 Nowiny i nowinki muz. 18.25 Pleb. St. Gama. 18.30 Echa dnia. 18.40 Klub Entuzj. Nowocz. 19.05 Poezja i muz. — wiersze R. Tagore. 19.30 Konc. E. Stefańskiej-Łukowicz i K. Moszyńskiego. 20.20 Najciekawsze moim zdaniem c.d. konc. 20.40 Muz. Beethovena i Schumanna. 21.30 Inf. sport. 21.40 Muz. T. Tallisa. 22.00 Czwartki pani Julii — słuch. 23.00 Gran. jazzu. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Muz. na dobranoc.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz

6.00 Między snem a dniem. 6.15 Stan pog. i wiad. 6.30 Proszę o głos. 7, 8, 10.30, 12, 15, 17, 19.30 Ekspresem przez świat. 7.30 Program dnia. 8.05 Za kierownicą. 8.40 Co kto lubi. 9.00 Pomyłka Maigreta — 11 odc. pow. (powt.). 9.10 Bossa novy na gitarę. 9.30 Nasz rok 80. 9.45 G. Gould gra sonety fortep. Hindelmitha. 10.35 Kiermasz płyt wytw. Bałkanton. 11.00 Życie rodzinne. 11.30 Antol. standardów w nagr. A. Tatuma. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 Autobiografia Alicji Toklas. — 25 odc. pow. 14.00 Mistrzowie batuty — George Szell. 15.05 Morawskie impresje M. Vitousa. 15.40 Tylko po hiszpańsku. 16.00 Kto mi samotność osłodzi — rep. 16.20 Muzykobranie. 16.45 Nasz rok 80 (powt.). 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Studio nagrań. 10.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Czas relaksu. 19.00 Konfesjonał Czarnych Pokutników — odc. 10. 19.35 Opera tyg. Ch. Gounod: „Faust". 19.50 Pomyłka Maigreta — 12 odc. pow. 20.00 Interstudio — aktualności. 20.40 Mag. kult. 21.00 E. Pilarova i W. Matuska razem i osobno. 21.20 Diabolus in musica. 22.00 Fakty dnia. 22.00 Gwiazda 7 wieczorów — Diana Ross. 22.15 Trzy kwadr. jazzu — dyskografia. 23.00 Jasnowidz — wiersze R. Wilburna. 23.05 Między dniem i snem. 0.50 Wiad. 0.55 Progr. na dzień nast.

PROGRAM IV
UKF 68,75 MHz

DZIENNIKI: 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 16.40, 22.55.

6.00 Radiowy almanach sport. 6.10 NURT — filoz. 6.30 Co niesie dzień (KR). 7.40 Radio dedyk. 8.10 Zimowy odpoczynek. 8.25 Utw. G. F. Haendla (Stereo). 9.00 O tańcach Chopina — aud. (dla dzieci). 9.20 Podróże muz. po kraju. 9.40 Zimowe zabawy — aud. dla przedszk. 10.00 Zimy z bajki — słuch. 10.30 Estr. przyj. 11.00 Jazz — okres klasyczny — aud. dla szk. śr. 11.30 J. Offenbach: Sceny z „Opowieści Hoffmanna" (Stereo). 12.05 Duże sprawy małych ludzi (KR). 12.25 Giełda płyt (Stereo). 13.00 30 lek. j. ros. 13.15 Mel. z music. 13.25 Nie tylko dla słuch. w mund. 13.50 Tu St. Stereo. 14.45 Tańce kurpiowskie. 15.05 Portret słowem malow. — A. Seweryn. 15.40 Listy do Delfiny — Z. Krasińskiego. 16.05 22 lek. j. łacińsk. 16.25 Z dala od utartych szlaków — Międzygórce. 16.40 Wiad. znad Wisły i Dunajca (KR). 16.45 Feniks — mag. pośw. odnowie zabytków (KR). 17.05 Gwiazdy i gwiazdki estrady (Stereo) (KR). 17.25 W podcieniach starych kamieniczek (KR). 17.40 W rytmie sport. (KR). 17.55 Muz. rozr. (KR) Stereo. 18.09 Lecą wiórka lecą (KR). 18.24 Pog. (KR). 18.25 Czy znieczulica to dolegliwość uleczalna? 19.00 W poszukiw. traconej energii. 19.15 32 lek. j. ang. 19.30 Rel. z Międzynar. Konk. Chórów Amat. zorganiz. przez radio BBS i Europ. Unię Radiową (Stereo). 20.05 S. Moniuszko: Widma — sceny lir. wg poem. A. Mickiewicza (Stereo). 21.15 Nowe nagr. radiowe kwart. Varsovia (Stereo). 21.47 W. A. Mozart — 40 symf. g-moll KV 550 (Stereo). 22.15 Kraj i Polonia. 22.35 Tam, gdzie tradycja łączy się z nowocz.

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

5.05—6.00 Sąsiedzkie posiady — mag. roln. 6.00—9.00 Sygnały dnia. 9.05—11.40 Cztery pory roku. 11.40 Tu Radio kierowców. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.25 Moz. polsk. mel. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komunik. energet. 13.01 Z fonot. St. Gama. 13.20 Zesp. wok. i ork. Quincy Jonesa. 13.40 Kącik melom. 14.00 St. Gama. 14.20 St. Relaks. 14.25 St. Gama. 15.05 Korespond. z zagran. 15.30 Ostatni będą pierwszymi — słuch. 16.00 Tu Jedynka. 17.30 Radiokurier. 18.00 Tu Jedynka. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.33 Z archiwum nagr. radiowych. 19.15 Z poznańsk. studia. 19.30 Wesoły autobus. 20.30 Przeb. sprzed lat. 21.05 Gwiazdy jazzu — O. Peterson. 21.35 Przy muz. o sporcie. 21.50 Komunik. Tot. Sport. 22.20 Tu Radio kierowców. 23.23 Olsztyn na muz. ant. 23.00 Wita Was Polska.

PROGRAM II
na fali 219 m czyli 1368 KHz oraz na UKF 67.67 MHz

DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30, 23.30.

4.35 Poradn. dom. 5.00 Muz. dz. dobry z Krakowa. 5.30 Komunik. dla górników. 5.36 Obserw. i propoz. 5.46 Muz. wycin. 6.00 W kilku takt. w kilku słow. 6.10 Kalend. radiowy. 6.15 Moskwa z mel. i pios. 6.35 Gimnast. 6.45 Mistrz. miniat. instrum. 7.15 H. Frąckowiak w nowym repert. 7.35 Konc. poranny. 8.35 Dialogi i zbliżenia. 9.30 Sprytna wdówka — słuch. 10.21 Recit. chopin. R. Mehty. 10.40 Groch z kapustą. 11.00 Konc. chopinowski. 11.35 Publicyst. międzynar. 11.45 Muz. spod strzechy. 11.55 Komunik. o st. wód. 12.05 Miniat. muz. 12.25 A. Honegger — IV symf. 13.00 Mag. wędkarski. 13.15 S. Moniuszko — fr. z opery „Hrabina" 13.30 Komunik. dla górników. 13.36 Ze wsi i o wsi. 13.51 Spotk. z folk. 14.10 Więcej, lepiej, nowocz. 14.30 Hamak. 14.50 Czata — mag. wojsk. St. Młod. 15.05 Muz. Haydna. 15.20 Radioferie 1980. 16.00 Przeb. świata po polsku. 16.10 Przekr. muz. tyg. 16.40 Czy znasz tę książkę — zag. liter. 17.00 Z archiwum jazzu. 17.20 Ostatni postój — fr. pow. 17.40 Co będzie dalej — rep. lit. 18.00 Radiowe Estr. Małych Muz. 18.25 Pleb. St. Gama. 18.40 Czas i ludzie — aud. kombat. 19.00 Matysiakowie. 19.30 Po premierze Strasznego dworu w Operze Bałtyckiej. 20.00 Notatn. plast. 20.15 Salzburger Festspiele 1979 — Odtworz. fr. recit. E. Leonskiej. 21.30 Inf. sport. 21.40 Współcz. muz. austral. 22.00 Radiovariete. 23.00 Pamięci T. Ochlewskiego. 23.35 Co słychać na świecie. 23.40 Muz. na dobranoc.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz

6.00 Między snem a dniem. 6.15 Stan pogody i wiadomości. 6.30 Proszę o głos. 7.05 Za kierownicą. 7.30 Program dnia. 8.00, 14.00, 19.30 Ekspresem przez świat. 8.40 Co kto lubi. 9.00 Pomyłka Maigreta — 12 odc. pow. (powt.). 9.10 Bluesy na organy. 9.30 Nasz rok 80. 9.45 Ragtimy M. Maura. 10.00 W tonacji trójki. 11.00 Konfesjonał Czarnych Pokutników — odc. 10 (powt.). 11.30 Orkiestry Jolly Roll Mortona. 12.00 Nadchodzący rok — aud. dok. 12.30 W roli głównej Gal Costa. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 Autobiografia Alicji Toklas — 26 odc. pow. 14.05 Mistrz batuty — George Szell. 15.05 Kram z pios. 15.30 Raturo — radiowy tur. rozr. (powt.). 16.30 Dawnych wspomnień czar. 16.45 Sądy i przesądy — aud. publicyst. 17.00 Tęczowy człowiek — gra zespół SBB, 17.05 Muz. poczta UKF. 17.40 Przedstawiamy Yves Simon. 18.10 Polityka dla wszystkich. 18.25 Koncert jakiego nie było. 19.00 Posłuchać warto. 19.15 Gra kwartet M. Walarowskiego. 19.35 Opera tyg. Ch. Gounod „Faust". 19.50 Pomyłka Maigreta — 13 odc. pow. 20.00 Baw się razem z nami. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda 7 wieczorów — Diana Ross. 22.15 Teatrzyk Zielone Oko: „Całe miasto śpi" — słuch. 22.42 Śpiewa Patrick Juvot. 23.00 Jasnowidz — wiersze R. Wilbura. 23.05 Jam session w Trójce. 1.50 Wiad. 1.55 Progr. na dzień następny.

PROGRAM IV
UKF 68 75 MHz

DZIENNIKI 6.40, 12.00, 15.00, 16.00, 16.40, 22.55

6.00 17 lek. j. niem. 6.15 Recepta na dobry humor. 6.30 Co niesie dzień (KR). 7.40 Radio dedyk. 8.10 Wśród Indian w Meksyku. 8.25 C. Debussy: Korowody wiosenne (Stereo). 8.35 Sport, nauka i techn. 8.55 Graj kapelo. 9.00 Drewniaczek — słuch. 9.25 Por. pieśni z nagr. F. von Stade (Stereo). 10.00 Gdzie zima zimuje? — słuch. dla dzieci. 10.20 Estr. przyj. 11.00 Co to jest interior? — aud. dla szk. śr. 11.30 J. Offenbach — Sceny z „Opowieści Hoffmanna" (Stereo). 12.05 Aud. pt. Społeczne funkcje kult. fiz. 12.15 Agrochem inf. (KR). 12.25 Giełda płyt (Stereo). 13.00 32 lek. j. ang. 13.20 Drewniaczek — słuch. 13.50 Tu St. Stereo. 14.45 Muz. Australii. 15.05 Ludwisia — słuch. 16.00 Prawidłowa odległość między pojazdami. 16.30 Rozm. o wychow. 16.40 Wiad. znad Wisły i Dunajca (KR). 17.45 Na radiowej ant. wasze troski nasze wnioski (KR). 17.05 Krak. Teatr Radiowy: Wywiadowcy (KR). 18.24 Pog. (KR). 18.25 Anatomia myślenia — aud. z udz. prof. W. Marciszewskiego. 19.00 Czy znasz swoje prawo? — Ubezp. społ. 19.15 17 lek. j. franc. 19.30 St. Dwóch — mag. stereo (KR). 21.15 Progr. stereof. muz. poważnej: Muz. z witryny (KR) (Stereo); Poem. symf. kompozyt. XIX w. (KR) (Stereo). 22.10 Kosmos bliski i daleki. 22.30 Twórcy nauki i nowej techn.

NIEDZIELA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00, 0.01, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

7.30 Moskwa z mel. i pios. 8.20 Muz. z radiowych studiów. 8.45 Recit. I. Duteila. 9.05 Radiowy Mag. Wojsk. 10.05 Z albumu polsk. pios. 10.30 Radiowy Teatr dla dzieci: Jan Pierzyna Tiritapski i jego zabawki. 11.00 Różne barwy pios. 12.05 W samo poł. 12.45 Polska muz. popul. 12.50 Inf. dla kierowców. 13.00 St. Gama. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.05 Teatr PR — Wybier. Prem. R. 1979: Grimm 79. 16.50 Muz. George'a Gershwina. 17.15 St. Młodych. 18.00 Komunik. Tot. Sport. 18.05 Inf. dla kierowców. 18.07 Filmy bez wizji. 19.15 Przy muz. o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.05 Wróżby z gwiazd, czyli wędruj pod Wielkim Wozem. 22.00 Z płyt G. Burtona. 22.20 Moja aud. muz. 23.05 Inf. sport. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Big band Buddy Richa.

PROGRAM II
na fali 219 m czyli 1368 KHz oraz na UKF 67.67 MHz

DZIENNIKI: 5.30, 6.30, 7.30, 14.30, 18.30, 21.30, 23.30.

5.36 Zapras. do Warszawy. 6.10 Kalend. radiowy. 6.15 Moz. polsk. mel. lud. 6.35 Wiad. sport. 6.40 Z malow. skrzyni. 6.55 Inf. o pr. PR i TV. 7.00 Mel. niedz. poranka. 7.35 Konc. poranny. 8.00—11.57 Niedz. spotk. — progr. liter.-muz. 12.05 Por. muz. z nagr. Ork. PR i TV w Krakowie. 13.00 Teatr PR Kici, Kici. 14.30 Komunik. dla górników. 14.35 Muz. Indii. 15.00 Radiowy Teatr dla Młodz.: Ania na uniwersytecie — cz. 1. 16.00 Konc. chopinowski. 16.30 Podwiecz. przy mikr. 18.00 Poznajemy płyty „Polskich Nagrań". 18.35 Fel. publicyst. kraj. 18.45 Nowe nagr. radiowe. 18.55 PKO — Twój bank — twój doradca. 19.00 Recit. Dave'a. 19.20 St. Młodych — Rozgł Harc. 20.00 Wielcy art. estr. i kabar. 21.00 Wojsko, strat., obronn. 21.15 Pios. żołn. 21.30 Konc. wieczorny. 22.30 Poet. konc. życzeń. 23.00 Arcydz. muz. dawnej. 23.35 Publicyst. międzynar. 23.40 Muz. na dobranoc.

PROGRAM III
UKF 66.89 MHz

7.30 Na poboczu wielkiej polityki. 8.00 Nasze typy — przegl. aud. tyg. 8,30, 14.00, 19.30 Ekspresem przez świat. 8.35 Co kto lubi. 9.00 Pomyłka Maigreta — 13 odc. pow. (powt.). 9.10 Komu piosenkę. 9.30 W stronę kultury. 9.50 Na flecie Pana gra G. Zamfir. 10.00 80 minut na godzinę. 11.00 Na flecie gra Thijs van Loor. 11.15 Niedz. szkółka muz. 12.00 Nagle ruszyła skarpa — Ratowanie kościoła św. Anny w Warszawie — aud. dok. 12.25 Muzyka z sal konc. 13.20 Przeboje z nowych płyt. 14.05 Peryskop — przegl. wyd. tyg. 14.30 Z muz. archiwum pr. III. 15.00 Usłyszałem krzyk życia — rep. 15.20 Do utraty tchu — nowa płyta zespołu „Blondie". 16.00 Wyznanie Charlesa Linkwortha — słuch. (powt.). 16.35 Bluesy zespołu The Rolling Stones. 17.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Rock and roll zespołu The Beatles. 19.35 Opera tyg.: Ch. Gounod: „Faust". 19.50 Pomyłka Maigreta — 14 odc. pow. 20.00 Jazz piano forte. 20.40 Salon Gertrudy Stein. 21.00 Z bliska i z daleka — Stanisław Hadyna. 22.00 Fakty dnia. 22.00 Gwiazda 7 wieczorów — Diana Ross. 22.15 Jerzy Szaniawski „Opowieści prof. Tutki" — wieczór (powt.). 22.30 Wielkie gwiazdy starego kina. 23.00 „Jasnowidz" — wiersze R. Wilbura. 23.05 Powracający temat — Człowiek, którego kocham. 23.45 Między dniem a snem. 0.50 Wiad. 0.55 Progr. na dzień nast.

PROGRAM IV
UKF 68.75 MHz

DZIENNIKI: 7.00, 12.00, 16.00, 22.55.

8.29 Pog. (KR). 8.30 Mój głos w dyskusji — J. Pieszczachowicz. 8.40 K. Szymanowski i Pieśni Muezina Szalonego op. 42 — śpiewa Teresa Żylis-Gara (KR). 9.00 Gospoda świąt. (KR). 9.40 Amat. zesp. naszego reg. (KR). 10.00 Klub Młodych Miłośn. Muz. 11.00 22 lek. j. łacińskiego. 11.20 Warsz. Chór Nauczyc. 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpow. 12.05 Teatr Klas. dla Młodz.: Sen nocy letniej — cz. 2. 13.06 Klub olimpijcz. 13.30 Konc. z gwiazdą — Manhattan Transfer. 14.10 Najsłynniejsze wyprawy morskie. 14.40 Muz. z jednej płyty. 15.00 Teatr PR — St. stereof.: Koczowisko. 16.05 St. Wawel (Stereo). 17.08 Inf. i wyn. Lajkonika (KR). 17.10 Polecam książkę (KR). 17.20 Konc. życzeń (KR). 18.00 Stereo i w kolorze (Stereo). 19.15 Radiolatarnia. 19.45 Między fant. a nauką. 20.15 G. F. Haendel: Acis i Galatea (Stereo). 22.00 Krak. wiad. sport. (KR). 22.10 Holland Festiwal — 1979 — E. Satio: Relacho — balet w 3 akt. (Stereo).

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze teatrów, kin, radia i TV — Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

PROGRAM TELEWIZJI

PIĄTEK

PROGRAM I

14.15 Teleferie Najmłodszych oraz film anim. TV franc. „Biały delfin" **(kol.)**

15.25 Program dnia

15.30 NURT — pedagog. Wychowawcza rola filmu fab.

16.00 Obiektyw

16.20 Dziennik **(kol.)**

16.30 Kino Telewizji Najmłodszych **(kol.)**

16.55 Magazyn Motoryzacyjny **(kol.)**

17.25 Dom i my: Test **(kol)**

17.40 Dzień dobry, w kręgu rodziny **(kol.)**

18.05 Saga rodu Rius — odc. 13 (ostatni) film fab. TV hiszp. **(kol.)**

19.00 Dobranoc **(kol.)**

19.10 Siódemka

19.30 Dziennik telewizyjny **(kol.)**

20.30 Zaproszenie do tańca. Walc. Wyst.: I. Kwiatkowska, L. Sempoliński, M. Wieczysty, K. Litwin, M. Sokołowska, W. Gołas, T. Pluciński, A. Gawroński, I. Santor, M. Zawadzka, E. Wiśniewska, J. Kociniak i in. **(kol.)**

21.30 ME w Jeździe Figurowej na Lodzie (tańce) **(kol.)**

23.05 Dziennik **(kol.)**

PROGRAM II

13.15 Klaps (powt.)

13.40 Stadiony świata (powt.)

14.20 Skarbiec (powt.)

14.45 Reportaż wojskowy (powt.)

15.10 Pegaz (powt.)

15.55 Program dnia

16.00 Jęz. francuski, kurs podst., lek. 15 **(kol.)**

16.30 Poradnik turysty **(kol.)**

17.00 Dla młodych widzów Na skraju puszczy, odc. pt. Grzechotnik — film fab. TV kanad. **(kol.)**

17.25 Mam pomysł — progr. publicyst. **(kol.)**

17.15 Poradnik domowy **(kol.)**

18.25 Klub Jazzowy Studia Gama. Polskie zesp. na Fest. „Jazz Jamboree 79" (cz. 2). Wyst.: zesp. „Extra Ball", „Novi Singers" i „Laboratorium" **(kol.)**

19.10 KRONIKA (Kr.)

19.30 Dziennik telewizyjny **(kol.)**

20.30 Teatr Wspomnień (1968): O. Wilde — „Brat marnotrawny". Reż. J. Gruza

21.55 24 godziny **(kol.)**

22.05 Wieczór filmowy: Kapryśne serce — film fab. jap. **(kol.)**

SOBOTA

PROGRAM I

8.55 Program dnia

9.00 Kino Teleferii TDC „Loopy de Loop", „Augie dogie" oraz anim. film TV franc. „Biały delfin" **(kol.)**

9.55 Moje fascynacje kulturalne — Jerzy Stefan Stawiński **(kolor)**

10.55 Robinsonowie z Warszawy — rep. film.

11.15 Magazyn lotniczy **(kolor)**

11.45 Tęsknota Sherlocka Holmesa — czechosł. film fab. **(kol.)**

13.20 Radzimy rolnikom **(kol.)**

13.20 STUDIO-2

13.30 Na dobry początek — przywitanie, omów. progr., pios. H. Frąckowiak „Małe jeziora"

13.35 Owczarz — bułg. film dok. Nagroda miasta Lipska na MFF w 1978 r.

14.00 Zobaczymy to 2 lutego 1980 r. — fr. progr. muz. zesp. „Quartet"

14.05 Namib — film przyrodn. o florze i faunie na pustyni w poł.-zach. Afryce

15.00 Gość Studia-2. Prof. Szczepan Pieniążek, mówić będzie o techn. przem. owoc.-warzywn.

15.05 Balet Studia-2 — Urszula Wróblewska

15.10 Fono-Foto: Człowiek o stu twarzach. R. Wójcik przedst. mechanika maszyn biur., którego pasją jest przeistaczanie się w różne postacie

15.25 Słownik ekonomiczny: Złoto. A. Lubowski mówić będzie o hist. i współcz. złota i pieniądza

15.40 Gość Studia — prof. Pieniążek: Pierwsze ogniwo — sadownik

15.55 Gdzie diabeł nie może: Wielki piec — rep. o rem. wielkiego pieca Huty Warszawa

16.15 Po nitce do kłębka: Mydło „Parys". Wizyta u producenta

16.45 Najeźdźcy z kosmosu. odc. pt. Labirynt — film TV USA (science fiction)

17.35 Gość Studia 2 — prof. Pieniążek i dr Sylwester Bielanin o technol. jabłka

17.40 „Wifon" przedstawia — progr. prezent. najnowsze nagrania tej firmy. Wyst.: E. Kuklińska, H. Frąckowiak, „Porter Band" M. Jeżowska

18.15 Gość Studia 2 — prof. Pieniążek — o handlu i przetw. jabłek

18.25 Muppet show — Rita Moreno — ang. progr. rozr.

18.50 Gość Studia 2 — prof. Pieniążek — podsumow. technol. jabłka

18.55 Za 5 dwunasta. S. Truszczyński — ost. wiad. o wyprawie polskich alpinistów na Mount Everest

19.00 Dobranoc

19.10 Siódemka

19.30 Dziennik telewizyjny

20.35 Smak emocji — ang. film fab. (sensacyjny)

22.15 Rozumieć świat — o ropie naftowej rozmawiają Z. Szymański i A. Lubowski

22.30 Dziennik

22.40 Sport

23.00 Krystian Zimerman — koncert Brahmsa. T. Kopel przedst. bohatera

23.00 Z zimną krwią — ameryk. film fab.

PROGRAM II

11.55 Program dnia

12.00 Puchar Świata w skokach narciarskich — transm. z Zakopanego **(kol.)**

15.00 Klub Jazzowy Studia Gama (powt.)

15.40 Dla dzieci: Sekrety kina — o serialu film. **(kol.)**

16.10 Dla młodych widzów: Cała naprzód — rejs czwarty

16.40 Estrada folkloru **(kol.)**

17.10 Telewizja światłowodowa

17.30 Najciekawsze wydarz. nauki i techniki 1979 r.

17.40 Tragedia w świecie małży — film pop.-nauk.

17.55 A. Słodowy — W domowym warsztacie

18.10 Noce i dnie, odc. 4 pt. Wieczne zmartwienie — film TP, reż. J. Antczak **(kol.)**

19.00 Przemów. amb. Indii **(kol.)**

19.10 KRONIKA (Kr.)

19.30 Dziennik telewizyjny **(kol.)**

20.30 Wieczór z Czajkowskim i Mozartem (1). P. Czajkowski: Romeo i Julia — film balet. TV ZSRR; W. A. Mozart — konc. skrzypc. D-dur. Progr. TV CSRS **(kol.)**

21.20 Kształt słowa — progr. publicyst. kult. **(kol.)**

21.50 Onomatopeja — film muz.

22.10 Belgradzkie opowieści, odc. pt. Tajemnica Vlajka — film fab. TV jugosł. **(kol.)**

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie **(kol.)**

8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia **(kol.)**

8.20 Telewizjada **(kol.)**

8.55 Program dnia

9.00 Teleranek oraz film TV ang. „Dick Turpin" — odc. pt. Sobowtór **(kol.)**

10.20 Antena **(kol.)**

10.45 Czas odnaleziony: Porcelana — dok. film TV jap. **(kol.)**

11.40 Dziennik **(kol.)**

11.55 Rolnicze rozmowy

12.25 Poranek symfoniczny WOSPRiT. W progr. utw.: S. Moniuszki, F. Chopina i A. Chaczaturiana. Wyst.: Wielka Ork. Symf. PRiTV w Katowicach. Solista — J. Olejniczak **(kol.)**

13.30 **Tylko w niedzielę** — omów. programu.

13.40 Mikser — dziełem sztuki? Tajniki Wydz. Wzornictwa Przemysł. łódzkiej WSP — cz. 1

13.55 Gawęda W. Szewczyka — Wyzwolenie Katowic

14.05 Puchar Świata w skokach narciarskich — transm. z Zakopanego

15.00 Losowanie Dużego Lotka

15.15 Menażeria pana Szymona — czyli rozm. o zwierzętach. Progr. prow. Sz. Kobyliński

15.45 Ring — pojedynek: projektanci kontra producenci

16.10 William Szekspir, odc. pt. Ukochany chłopiec — film TV ang.

17.00 Warianty: Hamlet

17.35 Postawy — prof. Władysław Tatarkiewicz

17.45 Stereo i w kolorze — z udz. N. Yepesa

17.50 Decydujący front, odc. pt. Największa wojna pancerna — film dok. TV radz.

18.40 Dyrygent — spór wokół bohatera najnowszego serialu Andrzeja Wajdy

19.05 Wieczorynka

19.30 Dziennik telewizyjny **(kol.)**

20.35 Teatr faktu i sensacji: Proces Rudolfa Hessa — Scen. St. Trzaska i A. Gass. Reż. R. Ber

21.25 Post scriptum do „Procesu Rudolfa Hessa"

22.40 Sportowa niedziela

22.55 Liryki i żarty mistrza Ildefonsa — pr. poet. w reż. W. Siemiona

PROGRAM II

9.05 Program dnia

9.10 Teatr telewizji: S. Wyspiański „Wyzwolenie" (powt.) **(kol.)**

11.30 Podchorążowie — program wojsk. **(kol.)**

12.00 Puchar Świata w skokach narciarskich — transm. z Zakopanego **(kol.)**

13.30 **Tylko w niedzielę** — omów. progr.

13.40 Na narty w Beskidy — c.d. akcji dot. szans i możliwości turyst. zagospod. Beskidu Żywieckiego

13.55 Mikser — dziełem sztuki, — cz. 2 wizyty w łódzkiej WSP

14.10 Filmowe pasje: Pożegnalny walc — amer. film fab.

15.55 Początek wieku (3). Montaż ze starych kronik film. z początku stulecia

16.25 Komu się opłaca — rep. zrealizowany przy współpracy KG MO o przemycie dzieł sztuki

16.45 Dalej niż jutro — o energetyce przyszłości

17.05 Sportowa niedziela — pokazy mistrzów Europy w łyżwiarstwie figurowym

18.00 Stereo i w kolorze — recital Narciso Yepesa

19.15 Program z literą „e". „Borelo Lavera". Na antenie studio eksperyment TP

19.30 Dziennik telewizyjny **(kol.)**

20.35 Dwoje ludzienków — śpiewają Ł. Prus i J. Wołek

21.05 Filmowe pasje. Udział biorą: E. Bryll i Z. Kałużyński

21.55 Filmowe pasje: Dama z pieskiem — radz. film fab.

GAZETA POŁUDNIOWA — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Adres redakcji: 31 072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p Nr indeksu 35.15. Wyd. A

ONI I... MY

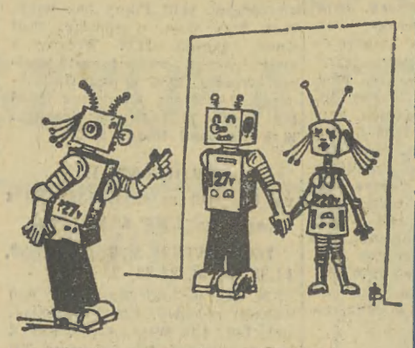

— Synku wspomnisz moje słowo: — ona nie jest dla ciebie!

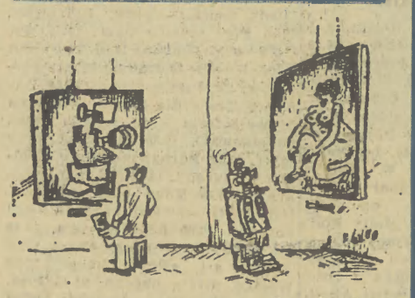

Rys. L. Golec

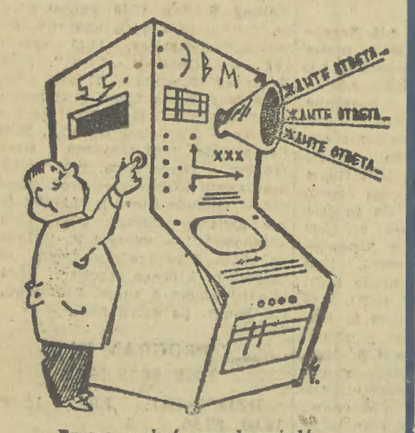

Proszę czekać na odpowiedź...

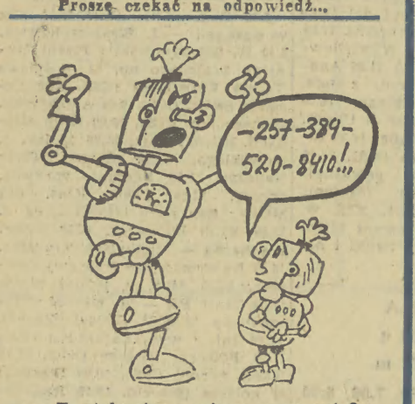

— To tak się z ojcem rozmawia?

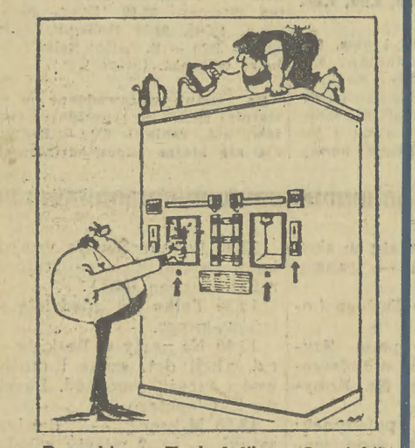

Rysunki: „Krokodyl", „Ogoniok", „Epoka"

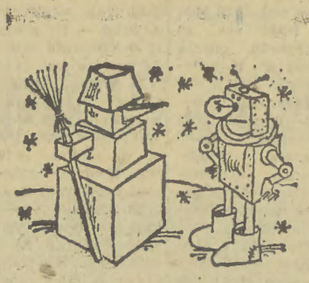

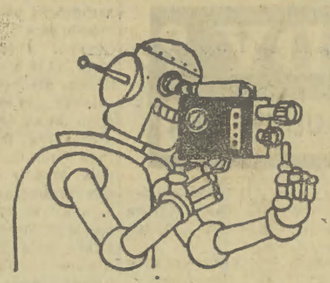

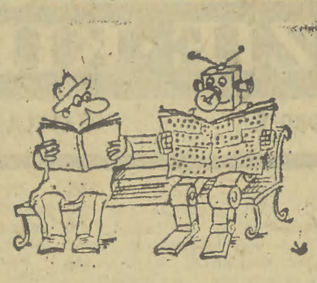

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Apel

Gdy żarówka
Jasno świeci,
Licznik bije,
Licznik leci!

Ostre światło —
Prawda święta! —
Bardzo męczy
Nam oczęta,

A efekty
Mamy świetne,
Kiedy światło
Jest dyskretne!

Czasem tak się
W domu zdarzy,
Że choć grzejnik
Ręce parzy,

Niklowany,
Bardzo śliczny,
Hula piecyk
Elektryczny!

A wszak wiecie,
Że na świecie
Z tą energią
Źle się plecie!

Choć nie jestem
Wielkim znawcą,
Wszystkim prądu
Marnotrawcom

Znakomitą
Dam tu radę:
Prąd oszczędzaj —
Świeć przykładem!

JERZY LESZCZYŃSKI

Fraszki

KŁOPOT Z USŁUGAMI

Każdy kowalem chce być
nikt nie chce
być swego losu krawcem
czy szewcem...

NIE RĘCE...

Nie ręce — nogi
wyciągnąć trzeba,
jeżeli chce się dostać
do nieba.

KWESTIA DOJRZAŁOŚCI

Żaden owoc zakazany
nie jest,
gdy konsument do niego
dojrzeje.

BROŃ POTENTATA

W biurokracji rycerza —
kopią pisma uderzaj.

TEST

Errare humanum est —
błąd to człowieczeństwa
test.

RÓWNOWAGA

Jednego bodą, drugi sam
bodzie —
taka to równowaga w
przyrodzie.

PROFILE

Spięcia

— *JAK się czujesz przyjacielu?*
— *Nawet nie pytaj. Tak źle, że kiedy wczoraj rozgłosili po mieście, że umarłem, nie miałem nawet siły protestować.*

✲

W RESTAURACJI: — Panie starszy, dzisiaj na deser chciałbym zjeść coś dobrego — prosi fakir.
— *Co to ma być?*
— *Mam wielki apetyt na rybie ości.*

✲

— *POWIEDZCIE, czy głos sumienia w was się nigdy nie odzywa? — pyta sędzia oskarżonego.*
— *Niestety, nie wiem. Od dzieciństwa niedosłyszę...*

✲

— *POWIADAM ci, że jestem największym pechowcem pod słońcem.*
— *Na jakiej podstawie tak twierdzisz?*
— *Żona mnie opuściła, przyjaciółka mnie nie chce, z pracy dostałem wypowiedzenie, w ciągu 15 lat nie wygrałem ani raz w Toto-Lotka, a latem znalazłem koniczynkę, która miała tylko 3 listki...*

✲

W SZKOLE: — Możesz mi powiedzieć, Marku, co to jest odwaga?
— *Odwaga to jest dobrowolne przyznanie się do tego, że się nic nie wie...*

ZNACZKI

● Barokowe ogrody NRD są tematem czterech znaczków emitowanych przez pocztę tego kraju.

● Okolicznościowy znaczek Andorry upamiętnił ubiegłoroczne Mistrzostwa Świata w Judo.

● Poczta RFN upamiętniła okolicznościowym znaczkiem 100-lecie urodzin znanego malarza i grafika Paula Klee (1879—1940). Znaczek przedstawia jedno z jego dzieł.

● Pod koniec ub. roku znalazły się w obiegu cztery znaczki i blok Holandii, z dopłatą na pomoc dzieciom. Rysunki na znaczkach ilustrują postanowienia Deklaracji Praw Dziecka. Jest to równocześnie emisja poświęcona Międzynarodowemu Rokowi Dziecka.

● Podobny motyw (drzewa), jakim posłużyła się poczta polska, wykorzystano na znaczkach San Marino w serii dotyczącej ochrony środowiska.

● Widoki Jamajki oglądamy na sześciu znaczkach opłaty, wprowadzonych do obiegu pod koniec ub. roku przez pocztę tego kraju.

● W planie emisji poczty Australii na rok bieżący znalazły się m. in. takie tematy i wydarzenia: „Psy", „Folklor Australii", rocznica urodzin królowej Elżbiety II, Igrzyska Olimpijskie 1980 w Moskwie, „Ptaki Australii", „Lotnictwo australijskie" oraz dwa wydania znaczków bożonarodzeniowych.

● Poczta Kuby upamiętniła sześcioma znaczkami 50-lecie kubańskiego towarzystwa lotniczego „Cubana". Znalazły się na nich stare i współczesne typy samolotów. 7 znaczków liczy seria, której tematem są róże.

(ZG)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. cel Nikodema Dyzmy, 8. znawca sztuki, smakosz, 9. kontrolny ekran, 10. kulminacja harcerskiej zabawy, 12. pracownik sądowy pełniący obowiązki sędziego, 14 przez powściągliwość dąży do doskonałości, 15. pamiętnikarz, przyjaciel Mickiewicza, 20. pierwszy konstruktor silnika wysokoprężnego, 21. tylko w Ciechocinku, 22. ludowy instrument smyczkowy, 24. krzyk żurawi, 26. dawna nazwa szkoły z internatem, 27. ponura, obskurna knajpa.

PIONOWO: 1. miejsce pokutne Henryka IV, 2. wybitny historyk rzymski, 3, trzech instrumentalistów, 4. ringowy instrument, 5. kocha nie robić, 6. autor „Czekając na Godota", 11. część tytułu książki A. Kamińskiego o Szarych Szeregach, 13. poeta, dramaturg młodopolski, związany z Bronowicami, 14. w powieści szpiegowskiej, 16. ojciec Giedymina, jeden z bohaterów „Grażyny", 17. wybitny aktor, twórca „Reduty", 18. jej prawo to przemoc, 19. miasto i ważny port w środk. Włoszech, 23. brak czegoś, 25. biesiada dla pszczół.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 1. II. 1980 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: **„Krzyżówka nr 4".** Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi Redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 2.

POZIOMO: 4. koczownik, 5. Grek, 7. mech. 10. janczar, 12. filtr, 14. wrzos, 15. rygor, 17. sidła, 18. kalka, 19. potęga, 20. ścinki, 21. wódka, 23. parów, 24. Itaka, 26. kilof, 28. arena, 29 delegat, 31. trik, 32 siła, 33. inspektor.

PIONOWO: 1. kolej, 2. wołacz, 3. kiper, 5. getr, 7. kapok, 8. magia, 8. Hera, 9. hieroglif, 11. nowokaina, 13. ryngraf, 14. włóczka, 16. Raków, 17. skoki, 21. wózek, 22. Atlas, 23. port, 25. aria, 27. wertep, 29. Diana, 30. Titow.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 2, z dnia 11/12. I. 1980 r. **KSIĄŻKI** otrzymują: **S. Pogorzelska, T. Budzyn, J. Bąk** — Kraków. **R. Michalski** — Dębica, **Z. Sobecka** — Nowy Sącz, **S. Szost** — Krynica, **L. Wolski, D. Pilch** — Bochnia, **J. W. Lotzowie, J. Pisarski** — Rabka.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ

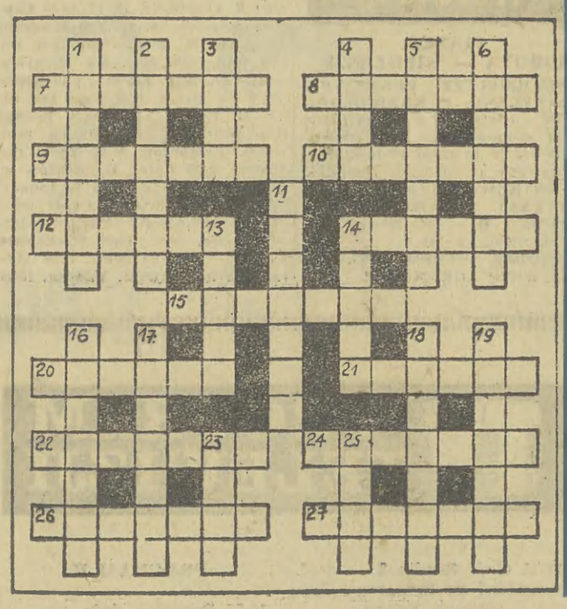

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

14.15 Teleferie oraz franc. film — „Biały delfin"
15.25 Program dnia
15.30 NURT
16.00 OBIEKTYW
16.20 Dziennik **(kolor)**
16.30 Dla dzieci: „Zwierzyniec"
16.55 „Dzień dobry, w kręgu rodziny"
17.30 „Zielona miłość" odc. pt. „Paweł" — film TP **(kolor)**
19.00 Dobranoc **(kolor)**
19.10 Siódemka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.30 Teatr TV — A. Fredro „Zrzędność i przekora" **(kolor)**
21.25 „Świat i Polska" — program publicystyki międzynarodowej
22.10 Proscenium — mag. kult.
22.55 Dziennik **(kol.)**

PROGRAM II

13.15 Magazyn lotniczy
13.45 Estrada folkloru
14.15 Popołudnie wiedzy i fantazji
15.15 Program dnia
15.20 Nowoczesność w domu i zagrodzie **(kolor)**
15.50 Dla młodych widzów: „Co dalej maturzysto?" **(kolor)**
16.20 Język niemiecki, kurs podstawowy, lekcja 11
16.45 „Echa stadionów"
17.15 **Dzień fiński w TP**
17.30 Goście dnia fińskiego
18.05 „Najlepsze miejsce na ziemi" **(kolor)**
18.45 „Ludowe tańce fińskie" **(kolor)**
19.00 Występ fińskiego piosenkarza na festiwalu w Sopocie
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.30 „Goście dnia fińskiego" **(kolor)**
20.45 „Powrót syna marnotrawnego" **(kolor)**
21.15 „Goście dnia fińskiego" **(kolor)**
21.35 „Był sobie koń" **(kolor)**
21.45 „Goście dnia fińskiego" **(kolor)**
22.00 „Ludowe tańce fińskie" **(kolor)**
22.10 „Uśnij-że mi uśnij" — stare kołysanki i piosenki **(kolor)**

WTOREK

PROGRAM I

12.55 Dla szkół średnich 1—2 „Rodzina współczesna" — program „Pod serduszkiem"
14.15 Kino teleferii oraz film TV franc. „Biały delfin"
15.25 Program dnia
15.30 Telewizyjny klub seniora
16.00 Obiektyw — program województw: krakowskiego, krośnieńskiego, nowosądeckiego, przemyskiego, rzeszowskiego, tarnowskiego
16.20 Dziennik **(kolor)**
16.30 Studio telewizji młodych **(kolor)**
16.55 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" **(kolor)**
17.20 „Sonda" **(kolor)**
17.45 „Interstudio" **(kolor)**
18.25 „Królik Bugs przedstawia" — anim. film amer.
18.50 Radzimy rolnikom **(kolor)**
19.00 Dobranoc **(kolor)**
19.10 Siódemka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.30 „Wrażliwy człowiek w niedoskonałym świecie" — amer. film fab. **(kolor)**
22.10 „Camerata" — magazyn muzyczny
22.35 Hokej na lodzie
23.05 Dziennik **(kolor)**

PROGRAM II

13.10 „Stereo i w kolorze"
14.25 „Co dalej maturzysto?"
14.55 Proscenium (powt.)
15.40 Zwierzyniec
16.05 Program dnia
16.10 Język angielski, kurs podstawowy, lekcja 16
16.35 Język niemiecki, kurs podstawowy, lekcja 11
17.00 Kino telewizji najmłodszych — filmy anim.: „Strażnik lasu" — prod. ZSRR, „Bongo" — prod. jug. **(kolor)**
17.30 Dla młodzieży: Poradnia „Zaufanie"
18.00 „Poradnik dobrych obyczajów" **(kolor)**
18.30 „Nieromantyczna stocznia"
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.30 **Wtorek melomana** — przez 6 wieków muzyki polskiej — muzyka okresu renesansu **(kolor)**
21.30 24 godziny **(kolor)**
21.40 „Świat na małym ekranie" — „Przez Andaluzję — z biegiem Gwadalkiwiru" — hiszpański film dok. cz. 2
22.10 „Poszum wiatru" — jap. film tel. **(kolor)**

ŚRODA

PROGRAM I

13.45 „W drodze do nowego"
14.15 Teleferie oraz franc. film tel. „Biały delfin" **(kolor)**
15.25 Program dnia
15.30 NURT
16.00 OBIEKTYW
16.20 Dziennik **(kolor)**
16.30 Kino telewizji najmłodszych — w programie filmy: „Raz, dwa, trzy", „Cztery słonie", „Pięć, sześć" **(kolor)**
16.55 Losowanie Małego Lotka i Express Lotka **(kolor)**
17.05 „Dom i my" **(kolor)**
17.20 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" **(kolor)**
17.45 „Małgorzata" — polski film fab. **(kolor)**
18.35 „W teatrze przyrody" — „Śladami kapitana Cooka" film dok. TV kanad. **(kolor)**
19.00 **Dobranoc** (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.30 „Ożenek" — radz. film fab. **(kolor)**
22.10 Forum korespondentów **(kol.)**
22.35 Dziennik **(kol.)**

PROGRAM II

12.30 Interstudio
13.10 Wtorek melomana
14.10 Poradnik dobrych obyczajów
14.40 Camerata
15.05 Sonda
15.30 Program dnia
15.35 Język rosyjski, kurs podstawowy, lekcja 16 **(kolor)**
16.00 Dla młodych widzów: „Kino obieżyświat" **(kolor)**
16.30 Język angielski, kurs podstawowy, lekcja 16
17.00 „Zniknięcie" — radz. film fab. **(kolor)**
18.35 „Antykwariat"
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.30 „Sarisari — świat zaginiony" cz. 1 — „Tajemniczy płaskowyż" cz. 2 — „Zagadka kraterów" — film dok.
21.30 24 godziny **(kolor)**
21.40 „Wszystko już było" — „Zimowe piosenki"
22.15 „Bez recept" — magazyn dla rodziców **(kolor)**

CZWARTEK

PROGRAM I

13.15 Małgorzata — film fab.
14.15 Teleferie dziewcząt i chłopców oraz franc. film tel. „Biały delfin" **(kolor)**
15.25 Program dnia
15.30 „Turniej zastępowych" **(kolor)**
16.00 Obiektyw — program województw: łódzkiego, kieleckiego, piotrkowskiego, radomskiego, sieradzkiego, tarnobrzeskiego
16.20 Dziennik **(kolor)**
16.30 Kino telewizji dziewcząt i chłopców: „Szaleństwo Majki Skowron" odc. pt. „Wyspa", „Kłusownik" — film TP **(kolor)**
17.25 „Skarbiec" — tygodnik historyczny **(kolor)**
17.50 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" **(kolor)**
18.15 Kineskop — program public.
18.50 Radzimy rolnikom
19.00 **Dobranoc** (kolor)
19.10 Siódemka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.30 „Spotkania w mroku" — odc. 5 filmu TV franc. **(kolor)**
21.30 „Pegaz"
22.15 W minutę po premierze — „Broda" **(kolor)**
22.55 Dziennik **(kolor)**

PROGRAM II

12.30 „Proscenium"
13.15 „Małgorzata" film fab.
14.05 „Sarisari — świat zaginiony"
15.05 „Wszystko już było"
15.40 „Antykwariat"
16.10 Program dnia
16.15 „Dom i my" **(kolor)**
16.30 Język francuski, kurs podstawowy, lekcja 16 **(kolor)**
17.00 „Język rosyjski, kurs podstawowy, lekcja 16
17.25 „Program na dziś i jutro" — program public.
18.25 „Stadiony kraju i świata" **(kolor)**
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.30 NURT
21.00 NURT — Matematyka
21.30 NURT — Pedagogika
22.00 24 godziny **(kolor)**
22.10 „Nad Juksą" odc. V, film fab. TV radz. **(kolor)**

PIĄTEK

PROGRAM I

12.45 TTR — hodowla zwierząt, sem. IV — Środowisko a zdrowotność i produkcyjność zwierząt
13.25 TTR — uprawa roślin, sem. IV — Znaczenie gospodarcze roślin motylkowych drobnonasiennych, biologia, wymagania glebowe, klimatyczne, stanowisko pod uprawę

tygodniowy program telewizji

OD 28. I. DO 1. II. 1980 R.

14.00 Redakcja szkolna zapowiada
14.15 Teleferie — oraz francuski film animowany „Biały delfin" **(kolor)**
15.25 Program dnia
15.30 NURT — Pedagogika społeczna, a potrzeby współczesnego życia
16.00 OBIEKTYW
16.20 Dziennik **(kolor)**
16.30 Kino dziewcząt i chłopców — w programie filmy: „Michalina w mieście ze śniegu", „Trzy banany" **(kolor)**
16.55 „Magazyn motoryzacyjny" **(kolor)**
17.25 „10 minut" — teleturniej **(kolor)**
17.35 „Dzień dobry, w kręgu rodziny" **(kolor)**
18.00 „Czterdziestolatek" — odc. I pt. „Toast, czyli bliżej niż dalej" film fab. TP **(kolor)**
19.00 Dobranoc **(kolor)**
19.10 Siódemka
19.30 Dziennik telewizyjny **(kolor)**

MAGAZYN STUDIA GAMA

20.30 „Lekcja u Offenbacha" — widowisko muzyczno-rozrywkowe, reż. — Witold Filler
21.30 „Salon piękności" — utwory grupy muzyczno-wokalnej „Combi" i piosenki Maryli Rodowicz
22.00 „Fonogama" — magazyn aktualności muzyki rozrywkowej
22.20 „Dziewoński mówi Mrożka"
22.30 „Katarzyna Gaertner" — filmowy portret kompozytorki
23.05 Recital Paula Simona — prezentacja sylwetki i sztuki gwiazdy amerykańskiej muzyki rozrywkowej stylu „folk"
23.45 Dziennik **(kolor)**

PROGRAM II

14.00 Kineskop
14.30 Stadiony kraju i świata"
15.10 „Skarbiec"
15.35 „Pegaz"
16.20 Program dnia
16.25 Język francuski, kurs podstawowy, lekcja 16 **(kolor)**
16.55 Informator turystyczny **(kolor)**
17.25 Młodzieżowy magazyn techniki — „Lidar"
17.55 „Pegaz młodych" **(kolor)**
18.25 Klub jazzowy Studia Gama — Międzynarodowy Festiwal Pianistów Jazzowych — Kalisz 79 **(kolor)**
19.10 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik telewizyjny
20.30 Teatr wspomnień — 1969: „Panna Maliczewska"
22.10 24 godziny **(kolor)**

WIECZÓR FILMOWY

22.20 60 lat kina radzieckiego — „Koniec Sankt Petersburga" — radz. film fab. zrealizowany w 1927 r. przez W. Pudowkina
23.35 „Filmy z lamusa" — dwie komedie z lat 20-tych

Nr 4 Tygodnik Nadzwyczajny Rok IX

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: *„Oszczerstwo kwitnie, tak jak gdyby ludziom nie wystarczały prawdziwe winy bliźnich i zachodziła konieczność wymyślania urojonych"* (Stanisław Czosnowski (1893—1944), literat, publicysta).

Z życia wyższych sfer:

● **„Polityka": Na miejscu Agnieszki Holland zwróciłbym się o pomoc do kogoś, kto po prostu wie, na czym polega sztuka reżyserowania dramatów salonowych. Na przykład zaprosiłbym Wiktora Sadeckiego na szklaneczkę whisky z lodem i zapytał: — Panie Wiktorze, jak mam...? Na co Wiktor Sadecki pociągnąłby zapewne ze szklaneczki łyk whisky, uśmiechnął się nieco melancholijnie i powiedział: — No, normalnie...". I po tej rozmowie — twierdzi „Polityka" — Agnieszka Holland wiedziałaby już jak wyreżyserować „Dla miłego grosza" Apolla Nałęcz Korzeniowskiego w Starym Teatrze w Krakowie. Możliwe, ale pod warunkiem że Wiktor Sadecki zaczął już pić whisky.** ● **Marian Wallek-Walewski pochwalił się w „Polityce", że Jerzego Waldorffa zna już ćwierć wieku, ale nie potrafi ogarnąć „sądem jedynym i ostatecznym, tego co pisze, co mówi". To zupełnie niezrozumiałe, bo Marian Wallek-Walewski powinien jednak bliżej znać Jerzego Waldorffa, skoro już jest to sąd ostateczny!** ● **Violetta Villas poinformowała „Express Wieczorny", że ponieważ nikt nie chce pisać dla niej piosenek, pisze sama. Najbardziej reprezentatywną — i jedyną — jest jak dotąd „Do ciebie mamo", w której odżywają dziecinne wspomnienia z Lewina Śląskiego.** ●

✶

NIE DO ŚMIECHU

Młodzież osiedla Lepsza Przyszłość w miejscowości K. zmontowała we własnym zakresie kilkadziesiąt budek dla ptaków, którym podobnie jak ludziom, dokucza ta ciężka zima. Młodzi ptasznicy budki zawiesili na drzewach, ale ptaki z nich korzystać nie mogą, gdyż budki nie posiadają otworów wlotowych. Niestety w miejscowości K. nie można kupić w sklepach świdrów. Tak czy inaczej inicjatywa młodzieży zasługuje na uznanie, o czym pisze z entuzjazmem tamtejsza prasa lokalna.

✶

LEKCJA (Z POLSKIEGO)

Andrzej Osęka, felietonista pisma „Kultura" wydawanego w Warszawie: „Od dawna już podeszew (podkr. B. R.) jest w poezji i malarstwie symbolem przyziemności". Mimo woli przypomina to znany dowcip o trzech wyjątkach w naszej mowie ojczystej, które brzmią: dratew, podeszew i kurew!

✶

Odpowiedzi — wyjaśnienia:

EWA Z. pisze do „Kurierka": „W rubryce „Zrób to sama", „Echo Krakowa" użyło tytułu „Dawać ładnie". Nie wiem czy ostatnio słowo ładnie otrzymało jakieś nowe znaczenie, czy mogę liczyć na Pana dociekliwość?"

Może zamiast odpowiedzi zechce pani przemyśleć fragment wierszyka Ludwika Jerzego Kerna, który powstał a propos utworu Michaliny Wisłockiej: „Sztuka kochania":

„To jest prawda.
Form nowych ciągle w świecie się szuka.
Dziś tych rzeczy się dziadek może uczyć od wnuka.
Wnuk o wiele wie lepiej niźli lowelas dziadek
Gdzie całować korzystniej.
Czy w policzek?
Czy w zadek?"

✶

DZIAŁ PRZEDRUKÓW:

Jak przeciwdziałać rozwodom?

List w piśmie „Karuzela": „Szanowna redakcjo! Potęgująca się mania zwalczania nadwagi — w czym celują panie, posiłkujące się cudownymi dietami kosmonautów — ma już za sobą całe lata doświadczeń w Stanach Zjednoczonych, gdzie do zwalczania otyłości wprzęgnięto nawet chirurgię. Obecnie jednak nadeszła pora na opamiętanie i refleksję, zaś czasopismo lekarskie „The Journal of the American Medical Association" wręcz przestrzega przed tego rodzaju przesadnymi sposobami odchudzania się. Rewelacje przynosi jeden z ostatnich numerów tego medycznego periodyku. Oto wyspecjalizowane grono lekarzy z dr Neill J. R. stwierdziło, iż wraz z postępującym zeszczuplaniem zmienia się radykalnie osobowość kobiet: stają się one bardziej agresywne, niezależne, szukają zajęć i rozrywek poza domem, a równocześnie wzrastają ich wymagania seksualne... Najlepszym tego przykładem są zresztą aktorki i modelki, dbające niejako zawodowo o zachowanie idealnej linii bioder, które bez żenady zmieniają swych kolejnych mężów i partnerów. W świetle tych obserwacji — stwierdza dr Neill — otyłość żony jest czynnikiem stabilizującym małżeństwo". List do „Karuzeli" podpisał Pierre Dombrowski, Cafe Pierre in the Pierre Hotel Fifth Ave. at 61 st St. Nowy Jork, kończąc apelem: Panowie! oprócz codziennego kwiatka dla swej małżonki miejcie dla niej pod ręką również kawałek tortu z kremem!

P.S. „Kurierek" nie podziela poglądów p. Pierre Dombrowskiego z Nowego Jorku i ostro protestuje. Myślimy też o nałożeniu na p. P.B. jakichś sankcji.

✶

BIURO PROJEKTÓW „KURIERKA"

informuje uprzejmie dyrektorów Krakowskiego Szpitala Zespolonego im G. Narutowicza: dr dr Andrzeja Hydzika i Władysława Trznadla, że prowadzimy próby z wykorzystywaniem gołębi do przenoszenia próbówek krwi do laboratorium. Tak jak przy transporcie listów, zwłaszcza listów donosów, gołębie oddają nieocenione usługi również w tym względzie. Próby podjęto w związku z kryzysem energetycznym na Zachodzie.